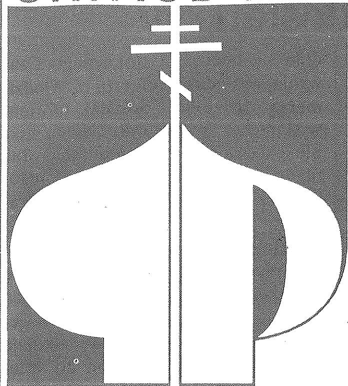


ZNÓW 36 STRON!

Nr indeksu 379786
ISBN 0867 - 7476

- Sobór to jedność - wywiad z Metropolitą Bazylim
- Jaką drogą pójdzie Białoruś?
- W Serbii bez prawdy i miłości

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

ROK VIII BIAŁYSTOK LISTOPAD 1992 Nr 11 (89) Cena 3000 zł.

[illegible] Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Polsce. 7 i 8 listopada [illegible]
[illegible]

Sukcesy nie przysłoniły niedostatków

W tym roku Bractwo Młodzieży Pawosławnej zapewniło odpoczynek z modlitwą, nauką pisania ikon czy nauką języków obcych 547 osobom. Dzieci i młodzież odpoczywały na 21 obozowych turnusach. Zostały nawiązane liczne kontakty, głównie z prawosławną młodzieżą, mieszkającą w innych krajach. Bractwo przyjęło 73 osoby z zagranicy na swoich zgrupowaniach w Polsce, zaś 46 młodych ludzi z BMP przebywało m.in. w Rosji, na Białorusi, we Francji, w Niemczech, Finlandii.

Pojawiło się też w tym roku nowe czasopismo - kwartalnik "Wiadomości Bractwa" oraz nowa seria wydawnicza "Biblioteczka Bractwa", przybliżająca głównie myśl współczesnych, wybitnych teologów prawosławnych.

O tych m.in. dokonaniach mówiono w czasie **XI Walnego Zgromadzenia Bractwa Młodzieży Prawosławnej, które odbyło się 7 i 8 listopada w parafii Świętego Ducha w Białymstoku.** Na Zgromadzenie przybyło 81 delegatów z różnych stron Polski, m.in. ze Szczecina, Legnicy, Wrocławia, Krynicy Górskiej, Lublina, Przemyśla, Jabłecznej i oczywiście z Białegostoku.

W obradach wziął udział arcybiskup diecezji białostocko-gdańskiej **Sawa**, ks. **Serafin Żeleźniakowicz**, opiekun duchowy Bractwa ks. **Leoncjusz Tofiluk**, przewodniczący Bractwa Prawosławnego św.św. Cyryla i Metodego prof. **Michał Małofiejew**, poseł **Eugeniusz Czykwin** i księża z białostockich parafii.

Obrady poprzedziła uroczysta św. Liturgia odprawiona w cerkwi Świętego Ducha.

W czasie zgromadzenia mówiono również o słabych stronach działalności Bractwa, m.in. o niedociągnięciach przy organizowaniu pielgrzymek na Świętą Górę Grabarkę, o słabych efektach pracy młodzieży w poszczególnych parafiach, o przyjmowaniu przez młodych ludzi konsumcyjnego stylu życia.

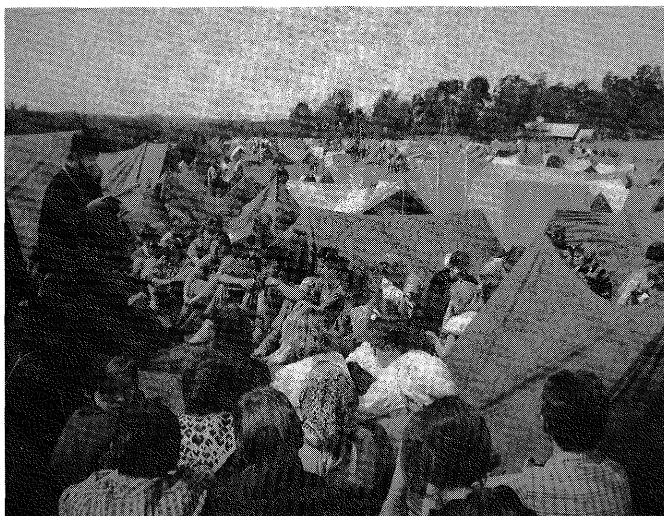
Zgromadzona młodzież nakreśliła plan przyszłorocznej akcji letniej oraz kontaktów zagranicznych. Wiele mówiła o specyfice pracy w poszczególnych diecezjach.

Odbyły się wybory uzupełniające do zarządu centralnego BMP. Wybrano **Mirosława Cimoszuka** z Białegostoku i **Halinę Kojło** z Zabłudowa.

W sobotę wieczorem młodzież modliła się podczas Całonocnego Czuwania, wysłuchała referatu o. **Włodzimerza Misiejuka** z Sokółki. Mottem wystąpienia były słowa: "Niech nikt nie lekceważy twojej młodości..." oraz obejrzała film video na temat tegorocznej pielgrzymki na Św.Górę Grabarkę, zrealizowany przez **Romana Wasiluka i Romana Bondaruka.**

W niedzielę młodzi ludzie modlili się podczas św. Liturgii, przystępowali do sakramentów pokuty i Komunii Świętej. Wieczorem w cerkwi św. Mikołaja został odsłużony molebień do świętego Gabriela. Młodzież prosiła swego patrona o pomoc w ich pracy dla dobra Cerkwi. **(JCh)**

Fot. Mirosław Timoszuk



Młodzież skupiona w Bractwie coraz liczniej uczestniczy w pielgrzymkach, wspólnych obozach, modlitwach, jest coraz bardziej otwarta na kontakty z młodzieżą innych krajów

DRODZY CZYTELNICY!

Otrzymujecie już drugi zwiększony (36 stron) numer "Przeglądu Prawosławnego".

Mimo że koszt jednostkowego egzemplarza ponad dwukrotnie przekracza obecną cenę sprzedaży, do końca bieżącego roku nie ulegnie ona zmianie.

Jest to możliwe dzięki wspaniałomyślności naszych sponsorów - spółce wydawniczo-poligraficznej "ORTH-DRUK" i Instytutowi "NOVUM".

"PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY" NA SZWAJCARSKICH ŁAMACH

Artykuł **Jarosława Charkiewicza** (o Bractwie Młodzieży Prawosławnej), **Marka Hołuszko** (o korzeniach prawosławia w Polsce), **Anny Radziukiewicz** (o samotności Serbów) i **Tadeusza Wyszomirskiego** (felieton) można przeczytać na łamach ostatniego numeru - cenionego i opiniotwórczego, wydawanego w Szwajcarii miesięcznika "Glaube in der 2.Welt".

Wszyscy autorzy pracują w "Przeglądzie Prawosławnym" bądź z nim współpracują. Trzy spośród czterech zamieszczonych w "G2.W" tekstów stanowią przedruki z naszego pisma. Miło nam, że redaktorzy szwajcarskiego miesięcznika uznali nasze artykuły za godne szerokiego spopularyzowania. "G2.W" jest bowiem kolportowane w wielu krajach Europy i świata.



Hajnowski chór przed koncertem. Plos, cerkiew Świętej Trójcy.

UCZYĆ SIĘ OD NAS?

W połowie września chór soboru Św. Trójcy w Hajnówce wziął udział w IV Festiwalu Rosyjskiej Duchownej Muzyki "Złoty Plos".

Miejsce festiwalu - 7-tysięczne miasteczko Plos położone w sercu Rosji, czyli nad brzegiem Wołgi; ulubione miejsce twórczości rosyjskiego malarza **Lewitana**. Do dziś stoi jego dom - muzeum, wypełniony płótnami, przedstawiającymi nadwołżańskie krajobrazy.

Tu możni kupcy ufundowali niegdyś cztery piękne cerkwie, niestety dziś ukazujące ponury obraz 70-letnich prześladowań. W dwóch spośród nich, chociaż bardzo zniszczonych, odbywają się nabożeństwa, natomiast dwie pozostałe, o wspaniałej architekturze, straszą opłakanym stanem i panującą wokół nich martwotą.

W jednej z czterech cerkwi - Św. Trójcy - odbył się festiwal prawosławnej muzyki religijnej.

Kilkakrotnie koncertowaliśmy za granicą - w Finlandii, Italii, Białorusi, braliśmy udział w II festiwalu muzyki religijnej w Moskwie. Tu jednak udaliśmy się z obawą. Naród rosyjski jest bowiem z natury narodem muzykalnym, a mając taką spuściznę kulturową, a zarazem ogromną bazę w postaci rzeszy wiernych, z których po prostu można "wybierać", baliśmy się konfrontacji. Chór nasz jest w pełni amatorski.

Uczestniczyliśmy tam w czterech pełnych koncertach: w Plosie i Kostromie, odległym od Plosu o 60 km z przepięknym "miasteczkiem cerkiewnym" - niestety do dziś pozostającym muzeum.

Dwukrotnie śpiewaliśmy w salach koncertowych Iwanowa, również podczas nabożeństw, jako że nasz chór jest do tego powołany.

I jakimż niezwykle miłym było dla nas zaskoczeniem, że dla organizatorów festiwalu i dziennikarzy z różnych pism a także II programu moskiewskiej telewizji, stanowiliśmy model i przykład cerkiewnego śpiewu. Mimowolnie staliśmy się nauczycielami tych, którzy tworzyli tę muzykę, później długo wymazywali ją z pamięci, teraz, trochę po omacku, szukają i potrzebują pomocy... Niestety, taka jest prawda i myślę, że nasza Cerkiew powinna i jest w stanie zaoferować tę pomoc w różnych formach i kierunkach.

Wróciliśmy pełni wrażeń, satysfakcji i z poczuciem naszego drobnego wkładu, pomocy niesionej drogiemu nam rosyjskiemu prawosławiu.

ks. **Michał Niegierewicz**
(dyrygent chóru cerkwi Św.Trójcy w Hajnówce)

Krzyże od hajnowian

1 listopada na cmentarzu żołnierzy radzieckich w Hajnówce, znadującym się w sąsiedztwie cmentarza prawosławnego i rzymskokatolickiego, odbyła się szczególna uroczystość religijna. Nastąpiło poświęcenie dwóch krzyży.

Dotychczas ten cmentarz zwykle omijano, rzadko stawiano znicze, przynoszono kwiaty. Żaden krzyż nie uświęcał miejsca pochówku ludzi, którzy przyszli tu z daleka i padli w walce ze wspólnym wrogiem. Nie tworzyli oni ani polityki, ani systemu. Walczyli o wolność zniewolonych.

W tym roku na cmentarzu żołnierzy radzieckich było inaczej. W godzinach wieczornych zapełnił się on rzeszą hajnowian, którzy przybyli, aby uczestniczyć w poświęceniu dwóch kamiennych krzyży. Krzyże zostały ustawione przez grupę zacnych mieszkańców Hajnówki, wiernych obu Kościołów, którzy poprzez te symbole postanowili i ten cmentarz włączyć każdego roku do obchodów Święta Zmarłych. "- To miejsce jest święte, tak jak każde inne, gdzie leżą prochy człowieka, niezależnie od jego wiary i narodowości" - powiedział w czasie uroczystości duszpasterz.

PAMIĘĆ O RADZIECKICH ŻONIERZACH

Hajnówka ma jeszcze jeden domniemany cmentarz. Jest to miejsce na skwerku przed budynkiem Urzędu Miejskiego, gdzie nie tak dawno ustawiono krzyż czteroramienny na miejscu dawnego pomnika - czołgu.

Zmiana wywołała liczne dyskusje. Jedni chcieli zachować czołg jako symbol zwycięstwa w ostatniej wojnie. Inni twierdzili, że żaden relikt wojenny w postaci symbolu śmierci wielu ludzi, nie może być pomnikiem czczonym i honorowanym. Czyż nie lepszy jest więc znak krzyża upamiętniający tych, co ginęli na wszystkich frontach wojen? Znak krzyża - symbol wiary chrześcijańskiej, pokoju i wolności, dobra i jedności stanął na miejscu symbolu wojny, nieszczęścia i łez.

Słyszało się i takie, wprawdzie nieliczne głosy, że napisy po polsku na cokole krzyża "Ofiarom wojen, przemocy i represji" i po słowiańsku "Żertwam brani, pohuby i wielija skorbi" są nie do pogodzenia.

W Hajnówce postawiono krzyż Chrystusowy, niczym kamień węgielny pod myśl pojednania, czcząc przez to tych, co ginęli wszędzie, gdzie była wojna, popełniano zbrodnie, był obóz zagłady, gdzie deportowano i pacyfikowano, palono wsie i miasta, znęcano się i więziono. Krzyż ten pojednał wszystkich, którzy zginęli. Pojednajmiejmy nadzieję i tych, co przetrwali. Taka jest Jego moc.

Michał Poskrobko
(Hajnówka)

Z KIM DO RAJU?

"- Jeżeli będziemy w raju, to tam na pewno będą śpiewać prawosławni" - słowa te usłyszałem od zapłakanej z wielkiego wzruszenia kobiety, która podeszła do mnie po wysłuchaniu koncertu chóru z Warszawy.

W połowie września Toruń rozbrzmiewał muzyką cerkiewną. Odbyło się pięć koncertów. W cerkwi św. Mikołaja i w Wielkiej Sali Mieszczańskiej Ratusza Staromiejskiego występował chór męski studentów ChAT i Seminarium Duchownego pod dyrekcją **Włodzimierza Wołosiuka**. Po zakończeniu koncertu dyrekcja ratusza wydała uroczysty bankiet na cześć chóru.

W katedrze św. Jana w obecności biskupa rzymskokatolickiego ks. **Andrzeja Suskiego**, odbył się koncert ekumeniczny.

Chór spotykał się wszędzie z owacyjnym przyjęciem. Na koncerty przybywały tłumy ludzi. Przyniósł dużo radości, dał dobre świadectwo prawosławiu, zarówno swoim przepięknym uduchowionym śpiewem, jak i godną postawą samych chórzystów.



Chór męski studentów ChAT i Seminarium Duchownego pod dyrekcją Włodzimierza Wołosiuka śpiewa w toruńskim ratuszu

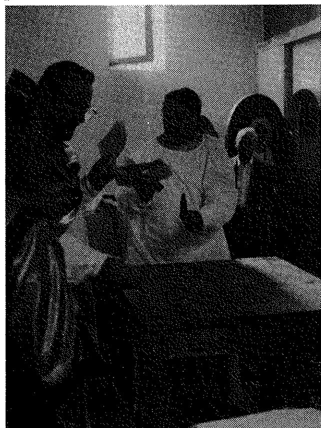
W tych dniach odbyły się również dwa koncerty, gościnnie tu przebywającego, kwartetu muzyki cerkiewnej "Kitież" z Niżnego Nowgorodu. Jeden odbył się w Toruniu, drugi w Ciechocinku. Kwartet otworzył swoim śpiewem Międzynarodowe Targi "Kościół w Polsce". Naszą Cerkiew reprezentowała "Galeria Słowiańska" z Krakowa. Oferowane były m.in. prace **Jerzego Nowosielskiego, Adama Bujaka**, nagrania muzyki cerkiewnej.

Przy okazji występu chóru w Ratuszu Staromiejskim odbyło się ostatnie, dwunaste już "Spotkanie przy ikonach", prowadzone przez miejscowego kapłana prawosławnego. Jak zwykle, wzbudziło ono duże, autentyczne zainteresowanie.

ks. **Mikołaj Hajduczenia**

WNUKOWIE WRÓCILI

Osiemdziesiąt lat temu pochowano na **Borowiskach** ostatniego nieboszczyka. Ale dla ludzi z podbielskiej wsi **Augustowo**, zwanej przez miejscowych Jagusztowo, ta ziemia do dziś pozostawała uświęcona. Przekazywali oni, już kolejnym pokoleniom, informację o istnieniu niegdyś na Borowiskach, obok cmentarza, drewnianej cerkwi. Ludowy przekaz mówi o jej spaleniu przez niejakiego unitę.



o. Jan Sezonow i o. Jerzy Tokarewski (w centrum) podczas święcenia prestołu

I oto w ubiegłym roku parafianie z Augustowa, postanowili wznieść na Borowiskach, oddalonych od ich wsi o 2 km nową, murowaną cerkiew. Jedna z najmniejszych parafialnych społeczności w bielsko-podlaskim dekanacie dokonała dzieła w ciągu jednego roku!

Inż. **Borysław Rudkowskin** z Bielska, dokumentujący stan posiadania Cerkwi prawosławnej na Białostocczyźnie, był swoistym odkrywcą starego cmentarza na Borowiskach. Stał się on również autorem pierwszego projektu kaplicy. Sołtys wsi Augustowo, **Jan Zabrocki**, był głównym inicjatorem budowy nowej cerkwi i przewodniczącym budowlanego komitetu świątyni. Niestrudzony tutejszy proboszcz, o. **Eugeniusz Chodakowski**, był kierownikiem duchowym oraz koordynatorem wszystkich działań, związanych z budową cerkwi, głównie zaś jej wystrojem wewnętrznym. To dzięki jego staraniom wyposażono cerkiew w kanoniczny, trzyrzędowy ikonostas. Ikony pisano w Bielsku, Siemiatyczach i Supraślu. **9 sierpnia cerkiew pod wezwaniem św. męczennika Pantelejmona oraz ikony Matki Bożej "Dostojno jest"** została wyświęcona. Uroczystość rozpoczęła się w sobotę całonocnym czuwaniem. Niedziela rozpoczęła się od oświęcenia wody. Potem nastąpiło poświęcenie prestołu oraz cerkwi. W świętej Liturgii, którą celebrował w asyście innych duchownych ks. mitrat **Jan Sezonow** z Warszawy, wzięło udział kilkaset wiernych z parafii Augustowo, Bielska oraz innych miejscowości.

W czasie uroczystości orderem II stopnia św. Równej Apostołom Marii Magdaleny został uhonorowany Borysław Rudkowski i III stopnia - Jan Zabrocki. Zgodnie z ustawem cerkiewnym przez tydzień, codziennie w nowo wyświęconej cerkwi była odprawiana św. Liturgia.

Gromadziła ona również wiernych z oddalonych parafii. Pragnęli oni uczestniczyć w Służbie Bożej właśnie na

NOTATKI Z WIEJSKIEJ

We wrześniu br. skierowałem do Szefa Urzędu Rady Ministrów interpelację w sprawie realizacji ustawy "O stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego" w zakresie zwrotu odebranych Cerkwi nieruchomości. W odpowiedzi minister Jan Rokita pisze:

Odpowiadając na interpelację z dnia 4 września br. dotyczącą procesu przywracania Polskiemu Autokefalicznemu Kościołowi Prawosławnemu własności nieruchomości na zasadach i w trybie określonym w ustawie z dnia 4 VII 1991 r. o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (Dz.U.Nr 66,poz.287 i Nr 95. poz. 425) - uprzejmie wyjaśniam:

1. Do dzisiejszego dnia wpłynęło łącznie 18 wniosków rewindykacyjnych w rozumieniu powołanej wyżej ustawy. W 14 sprawach wszczęto postępowanie administracyjne. Jedną sprawę zakończono, natomiast w dwóch kolejnych postępowanie wyjaśniające znajduje się w końcowej fazie.

Prowadzone aktualnie postępowanie wyjaśniające pozwala stwierdzić, iż większość wniosków jest niedostatecznie udokumentowana, bądź też brakuje jakichkolwiek dokumentów uzasadniających zgłaszane roszczenia.

Pomijając oczywiste uwarunkowania historyczno - prawne, które niewątpliwie stanowią jedną z przyczyn zasygnalizowanego wyżej stanu rzeczy - należy jednak stwierdzić, że pewne podstawowe dokumenty winny być przez wnioskodawców załączone do akt. Są to przede wszystkim: poświadczone, pełne odpisy z ksiąg wieczystych (łącznie z wpisami własności wykreślonymi), bądź też zaświadczenia właściwych sądów rejonowych, iż księgi takie nie są prowadzone lub zginęły, wykazy zmian gruntowych dla nieruchomości wykazywanych we wnioskach i aktualne wyrysy z map ewidencyjnych dla celów prawnych. Tych dokumentów wnioskodawcy najczęściej nie nadsyłają - co bardzo opóźnia lub wręcz uniemożliwia prowadzenie poszczególnych spraw. Pojawił się też problem, kto ma ponosić koszty sporządzania wskazanych wyżej dokumentów.

Formalna odpowiedź na to pytanie jest prosta, bowiem wnioskodawca winien swoje roszczenia udowodnić, a więc przedstawić m.in. stosowne dokumenty. Zainteresowani księża prawosławni podnoszą jednak, iż nie stać ich na ponoszenie tego rodzaju kosztów. Według rozeznania Biura do Spraw Wyznań URM koszty sporządzania wymaganej dokumentacji wieczystoksięgowej i geodezyjnej kształtują się w zależności od zakresu sądowej regulacji prawnej - od kilkuset tysięcy do nawet ok. 10 mln zł. Biorąc pod uwagę powyższą sytuację, kierownictwo Biura do Spraw Wyznań w wielu przypadkach sugerowało właściwym miejscowo władzom wojewódzkim, aby niezbędne dokumenty sporządzali na swój koszt kierownicy urzędów wojewódzkich, co jednak najczęściej nie jest możliwe z uwagi na szczupłość środków budżetowych.

Niezależnie od powyższych okoliczności należy stwierdzić, iż bardzo często grunty rolne, o których zwrot występują parafie prawosławne są trwale rozdysponowane i w związku z tym - z konieczności - Biuro do Spraw Wyznań zmuszone jest do poszukiwania ekwiwalentnych nieruchomości zamiennych, co wymaga długotrwałych pertraktacji z miejscowymi władzami.

2. Nie można zgodzić się z twierdzeniem, iż sygnalizowana sprawa uregulowania stanu prawnego nieruchomości Kościoła prawosławnego na terenie miasta Białegostoku jest sprawą prostą z formalno-prawnego punktu widzenia. Wskazane przez abpa Sawę nieruchomości mają bardzo zróżnicowany stan taktyczny i prawny, a dodatkowo i w tym przypadku ostateczne załatwienie sprawy wymaga przyznania odpowiednich nieruchomości zamiennych z zasobów gruntów miejskich (gminnych). W tej sprawie toczą się przy bezpośrednim udziale Biura do Spraw Wyznań Urzędu Rady Ministrów postępowania ugodowe - i ma nadzieję, iż do końca bieżącego roku postępowanie to zostanie zakończone. Kolejne spotkanie w tej sprawie odbyło się w Białymstoku w dniu 23 września br.

3. Co do sygnalizowanej sprawy klasztoru w Supraślu, pragnę (...) podkreślić, iż obecnie, ze względów proceduralnych nie ma możliwości wszczęcia postępowania administracyjnego w przedmiocie przekazania Kościołowi prawosławnemu bramy wraz z dzwonnicą wchodzącą w skład zespołu poklasztornego w Supraślu, bowiem w tej sprawie toczy się odrębne postępowanie regulacyjne przed Komisją Majątkową, z wniosku osób prawnych Kościoła katolickiego. Szczegółowe kwestie związane z tym problemem są znane wszystkim zainteresowanym.

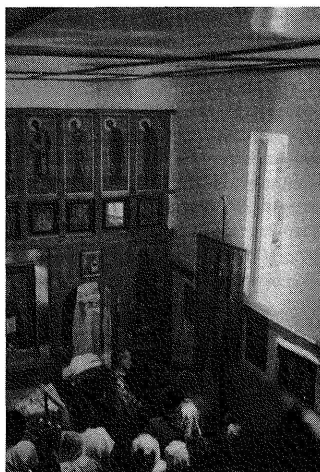
Pragnę również zwrócić uwagę, iż rekonstrukcja i remont zabytkowych obiektów klasztornych w Supraślu odbywa się przy znacznym wspraciu finansowym ze strony Państwa. W latach 1990-92 Fundusz Kościelny przyznał na ten cel dotacje na ogólną sumę 450 mln zł.

4. Jeśli chodzi o dwa wnioski zgłoszone przez bpa Abla, ordynariusza Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej - to jeden z nich dotyczący nieruchomości w rejonie ul. Chmielnej w Lublinie, jest w końcowej fazie postępowania, abp Abel brał czynny udział w trakcie całego postępowania wyjaśniającego.

Łączę wyrazy szacunku

Jan Rokita

ciąg dalszy na str. 6



Spowiedź przed ikoną patrona w nowej cerkwi

tym miejscu, osobliwym, namodlonym przez przodków, pokładając swą nadzieję w Bogu oraz w modlitewnym wstawiennictwie męczennika Pantelejmona.

M.Sacharewicz Foto: autor

NOTATKI Z WIEJSKIEJ

ciąg dalszy ze str. 5

Pismo Ministra Rokity nie daje odpowiedzi na postawione w pierwszej części interpelacji pytanie: dlaczego, mimo, że upłynął ponad rok od złożenia wniosków o zwrot odebranych Cerkwi nieruchomości, ani jeden z nich nie został pozytywnie załatwiony. Fakt, że część tych wniosków składanych jest z formalnymi uchybieniami, tylko w części tłumaczy istniejącą sytuację.

Natomiast informacja dotycząca Supraśla jest jednoznaczna. Przeszkodę stanowi wniosek Kościoła katolickiego. W ostatnich latach usłyszeliśmy ze strony hierarchów, duchownych, świeckich katolików wiele słów i deklaracji o przychylnym stosunku do siostrzanego Kościoła, o chęci współpracy i zbliżenia w duchu ekumenizmu. Jak jednak słowa te pogodzić z czynami? Monaster w Supraślu, poza krótkim okresem przed II wojną światową, kiedy to stosując wobec prawosławia politykę represji Państwo wprowadziło do niego kilku zakonników rzymskokatolickich, nigdy nie należał do rzymskich katolików. Wprawdzie monaster podzielił los wielu klasztorów i cerkwi prawosławnych w okresie unii, ale i wtedy służył wyłącznie okolicznej ludności białoruskiej.

Dziś, gdy po wielu latach zabiegów i starań, po odrodzeniu życia monastycznego, odbudowie, w znacznej części, głównej świątyni, pojawiła się możliwość naprawienia krzywdy, zwrot monasteru jest blokowany wnioskiem Kościoła katolickiego.

Jak informowaliśmy, problem Supraśla został umiędzynarodowiony. Przewodniczący Rady Najwyższej Białoruskiej Republiki **Stanisław Szuszkiewicz** zwracał się w tej sprawie do Prezydenta Wałęsy. Jak dotychczas, bez rezultatu. W rozmowach z przedstawicielami Białorusi pada często pytanie, **dlaczego prośba Cerkwi prawosławnej o zwrot monasteru (jedyna tego rodzaju) nie jest spełniona? Przecież na Białorusi Kościołowi katolickiemu zwraca się już nie dziesiątki a setki świątyń.**

Naturalnie złożony przez Kościół katolicki wniosek nie jest jedyną przeszkodą. Może jednak być wykorzystywany (jak długo?) w przeciąganiu sprawy. Po uzyskaniu odpowiedzi na interpelacje zwróciłem się do ks. prymasa Glempa z prośbą o podjęcie działań, które pomogłyby prawosławnym odzyskać monaster i byłyby jednocześnie potwierdzeniem bliskości teologii Kościołów siostrzanych.

18 XI premier Hanna Suchocka złoży wizytę na Białorusi. Z pewnością będzie interesowała się rozwojem Kościoła katolickiego. Zarówno Episkopat Kościoła katolickiego w Polsce jak i Rząd żywo interesują się i udzielają wszechstronnej pomocy katolikom na Białorusi. Czy tym działaniom towarzyszyć będzie nadal milczenie i obojętność wobec bolesnej dla całej społeczności prawosławnej w Polsce sprawy Supraśla?

Eugeniusz Czykwin

ROZMALOWAĆ BIAŁOSTOCCZYZNĘ

W olejach i akwarelach **Leonidasa Wiszenki**, malarza z Siemiatycz, dominuje krajobraz i portret.

- Najwierniejszy jestem prostym rzeczom i wartościom, tak jak prosty jest nasz pejzaż, architektura i człowiek - powiedział artysta na wernisażu swojej wystawy, który odbył się w ratuszu w Bielsku Podlaskim 24 października.

Pozostał też wierny samemu sobie. Nie uległ gonitwie za mirażem awangardyzmu. Mistrz, przede wszystkim akwareli, pokazuje bardzo dobry warsztat i krajobraz, głównie południowej Białostocczyzny. Zaowocowało to dziesiątkami wystaw indywidualnych i udziałem w wystawach zbiorowych, głównie poplenerowych. Od lat L. Wiszenko pełni bowiem rolę komisarza artystycznego plenerów malarskich organizowanych dla nauczycieli. Od lat "rozmalowywuje", z dobrymi efektami, to środowisko.

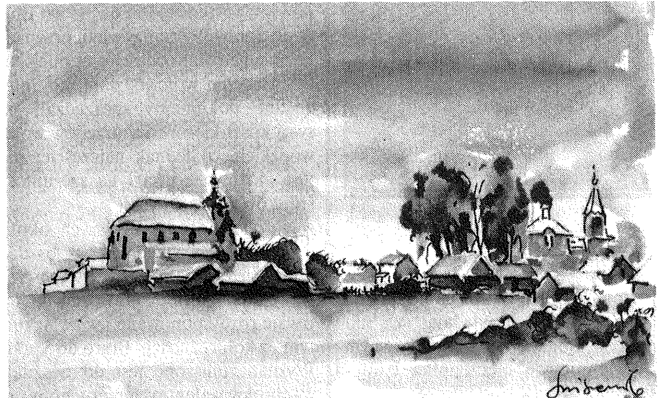
Pobuże stanowi zasadniczy motyw prac artysty - teren zamieszały od tysięcy lat, miejsce ekspansji różnych ludów, po których pozostały ślady grodów, grodzisk, kurhany. Motywy południowej Białostocczyzny rzadko stanowiły tematy prac malarzy. **Józef Charyton** tworzył w Siemiatyczach, ale obracał się głównie w kręgu kultury żydowskiej. W Mielniku trochę malował **Tadeusz Kulisiewicz**, zamierzał - **Aleksandr Wells**. Niestety, nie zdążył.

Dopiero Wiszenkowie w pełni docenili urok tego krajobrazu. Syn pana Leonidasa, **Jarosław**, po ukończeniu architektury i studiach w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie osiadł w Mielniku, budując tu swoją pracownię - domek. Specjalizuje się w grafice, dziedzinie, którą ojciec zostawił raczej na uboczu swoich zainteresowań.

Po raz pierwszy została zorganizowana w Bielsku Podlaskim wystawa płócien i akwareli Leonidasa Wiszenki, w dawnej właśnie stolicy południowej Białostocczyzny, obejmującej późniejszy powiat hajnowski, siemiatycki i bielski. Na wystawie zabrakło ikon, które również pisze siemiatycki artysta. (- Ikony powinny być pokazywane między ikonami. Nie chciałem ich profanować - tak przedstawił malarz powód ich braku na wystawie). Nie zabrakło natomiast pejzaży z cerkwiami, dzwonnicami czy lasem krzyży na Świętej Górze Grabarce.

Wystawę można będzie oglądać do stycznia. W nowym roku, w tej sali wystawowej, miejsce ojca ma zająć syn.

(sas)



Akwarela Leonidasa Wiszenki. Panorama Siemiatycz

PRZED SOBOREM LOKALNYM

Mimo, że Sobór nie odbył się w zaplanowanym terminie, uważamy że powinniśmy - o czym wspomnieliśmy w poprzednim numerze - dalej informować naszych Czytelników o rezultatach dotychczasowych przedsoborowych prac. Ich efekty są godne szerokiego rozpowszechnienia. Dziś drukujemy wywiad z Metropolitą Bazylim i dokument opracowany przez komisję zajmującą się problemem cerkiewnych wydawnictw.

SOBÓR TO JEDNOŚĆ

Rozmowa z arcybiskupem Bazylim, prawosławnym Metropolitą Warszawskim i całej Polski

"Przegląd Prawosławny": - Według ustaleń Soboru Biskupów w dniach 18 - 23 października miał się odbyć w Warszawie Sobór Lokalny. Dlaczego Jego Eminencja nie zwołał Soboru?

Arcybiskup Bazyli: - Sobór nie był przygotowany. Przecież niektóre komisje jeszcze we wrześniu opracowywały materiały. W jednej z diecezji dopiero w październiku odbywały się wybory delegatów. Tylko niektórzy z nas zapoznali się z tematami na Sobór. Większość delegatów przyjechałaby na obrady nieprzygotowana. Rezultaty takiego Soboru byłyby dalekie od oczekiwań naszej Cerkwi.

- Czy to jedyna przyczyna odstąpienia od zwołania Soboru?

- Nie. Na Sobór miałoby przyjechać do Warszawy około 100 osób. Pięć dni pobytu delegatów w Warszawie i organizacja Soboru kosztowałoby około 500 milionów złotych. Tych pieniędzy nie mamy. Ja nie mogę przecież zadłużyć Cerkwi.

- Rozmawiałem z osobami z komisji organizującej Sobór. Usłyszałem od nich, że wierni rozumieją potrzebę chwili i taka suma nie jest problemem.

- Fakty są takie: 5 października zanotowano, że na zorganizowanie Soboru wpłynęło 25 milionów złotych czyli 22.700.000 z diecezji warszawsko-bielskiej, 2 mln z przemysko-nowosądeckiej i z białostocko-gdańskiej 300 tysięcy złotych. I ja się nie dziwię temu. Ludziom dziś po prostu brakuje pieniędzy. Teraz tace w cerkwi są bardzo "chude". My nie wiemy, skąd wziąć pieniądze na funkcjonowanie seminarium i na podtrzymanie diecezji, w których jest niewielka ilość wiernych. Jak w takich warunkach zwoływać Sobór?



Metropolita Bazyli

- Ostatni Sobór Cerkwi Prawosławnej na terenie Rzeczpospolitej zebrał się w 1791 roku. Potem był II i III rozbiór Polski...

- Tego co było w 1791 roku w Pińsku nie można nazwać Soborem. Przecież tam nie obradowali biskupi naszej Cerkwi. Na kongregacji pińskiej zastanawiano się, jak przeciwstawić się polityce carskiej wobec Cerkwi. Rezultatem tych obrad było to, że król wziął pod opiekę prawosławnych, żyjących na terenie Rzeczpospolitej.

- Przez całe dwudziestolecie międzywojenne rząd polski skutecznie blokował zwołanie Soboru. Pod koniec tego okresu - w 1938 roku - rozpoczęło się burzenie cerkwi na Chełmszczyźnie i Lubelszczyźnie. Czy położenie naszej Cerkwi byłoby inne, gdyby wcześniej odbył się Sobór?

- Nie. Konfiskowano i niszczono wszystko co cerkiewne, bo przyjęto zasadę, iż to jest pozostałość państwa carskiego. Odbycie w ówczesnych warunkach Soboru nie zapobiegłoby temu dramatowi. W II Rzeczpospolitej byliśmy Kościołem drugiej kategorii i nie mieliśmy żadnych obrońców ani w kraju, ani poza granicami.

- Jak Jego Eminencja oceniłby sytuację Cerkwi prawosławnej w Polsce przedwojennej?

- Praktycznie rzecz biorąc Cerkiew nie miała żadnych praw.

Narzucony przez rząd statut Cerkwi był ingerencją w życie kanoniczne. W takiej sytuacji prawnicy polscy doszli do wniosku, że skoro cały majątek carskiej Rosji jest konfiskowany, to należy skonfiskować całe mienie Cerkwi, gdyż ona była własnością państwa zaborcy. Nie przyjmowano do wiadomości tego, że mienie Cerkwi należy do Chrystusa i wiernych, którzy przez całe wieki ofiarnie je tworzyli. Konfiskowano nam dobra, nieruchomości, zabrano ponad 1000 cerkwi. Po odzyskaniu niepodległości na Lubelszczyźnie i Chełmszczyźnie było 450 świątyń prawosławnych - po rewindykacjach i burzeniach zostało ich 53. Niech to wszystko osądzi historia.

- Czy zmiana ustroju po wojnie w Polsce była czymś pozytywnym dla prawosławia.

- Wyzwolenie spod okupacji nie przyniosło konkretnych pozytywnych zmian dla Cerkwi w Polsce. Jak wiadomo w czasach powojennych wzorce do naśladowania tworzyli ówcześni marksistowscy ideologowie. Duch ateizmu i stalinizmu stopniowo wyobcował Cerkiew ze społeczeństwa. Nasza Cerkiew zachowała po wojnie postawę wynikającą z nauki Chrystusa i dzięki Bogu przetrwała. Potem nawet socjalizm poszedł w innym kierunku i przestano widzieć w Cerkwi wroga. Po latach reaktywowaliśmy dwie stare diecezje: przemysko-nowosądecką i lubelsko-chełmską, mamy obsadzone wszystkie parafie, odremontowaliśmy około 80 cerkwi, zbudowaliśmy 30 nowych, a jeszcze 24 cerkwie budujemy: powstało Seminarium Duchowne w Warszawie, Chrześcijańska Akademia

ciąg dalszy na str. 8

SOBÓR TO JEDNOŚĆ

ciąg dalszy ze str. 7

Teologiczna. Wyższe Seminarium Duchowne w Jabłecznej. Rozpoczęło się życie zakonne w klasztorach na Grabarce i w Jabłecznej, a także w Supraślu - jest nadzieja, że odbuduje się tam nasza historyczna Ławra. Byliśmy niedawno świadkami wielkiego święta naszej Cerkwi, kiedy to przeniesiono relikwie św. Gabriela do prawosławnej katedry św. Mikołaja w Białymstoku. Z czasem będą one złożone w sarkofagu w Supraślu. Widać więc, że nasze modlitwy zostały przez Boga wysłuchane.

- Ostatnie lata przyniosły wiele korzystnych zmian dla Cerkwi w Polsce...

- Do istotnych należy tu Ustawa z dnia 4 lipca 1991 roku o "Stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego". Niespodziewanie rozwiązała ona wszystkie nasze problemy z jakimi borykaliśmy się przed wojną i po wojnie. Obecnie nasza Cerkiew - w ramach prawnych Państwa Polskiego - może realizować to, co uzna za potrzebne. Powstała możliwość prowadzenia szkół, katechizacji, duszpasterstwa wojskowego i specjalnego. Otworzyły się przed Cerkwią ogromne możliwości.

- Czy Cerkiew je wykorzystuje?

- Tak. Wprowadzamy to wszystko w życie.

- Dlaczego Cerkiew prawosławna w Polsce nie ma swojego radia?

- A skąd Cerkiew może wziąć na to pieniądze? A poza tym, moim zdaniem, wierni i Cerkiew odniosą większe korzyści, gdy będą spotykali się częściej w świątyniach przy blasku woskowych świec. Stacji radiowych i telewizyjnych jest mnóstwo. Ale nie ma wiarygodnych danych, aby od tej ilości i różnorodności na falach radiowych ludzie stawali się lepsi i wzajemnie wspomagali się.

- W przygotowywanych przed Soborem materiałach jest wiele krytyki pod adresem hierarchii. Wiele kontrowersji budzi sprawa odbudowy cerkwi na Grabarce...

- To co się stało na Grabarce dotknęło nas do głębi. Nie będziemy oceniali powodów podpalenia. Uważamy, że wszystko - zarówno dobro jak i zło - należy przyjąć pamiętając postawę Hioba, który powiedział: "Czy mamy dziękować Bogu tylko za dobro? A za zło kto będzie mu dziękował?" Odbudowujemy świątynię na Grabarce w takiej samej formie architektonicznej, jaką miała spalona cerkiew - unikalny zabytek. Wzniesienie na tym miejscu ogromnej cerkwi, jak proponują krytycy, kosztem puszczenia w niepamięć ubogiej Cerkwi (podobnej do betlejemskiej jaskini) i zniszczenie otoczenia - krzyży - byłoby ciężkim grzechem wobec naszych przodków i przyszłych pokoleń. Postawienie dużej świątyni - godnej naszych czasów - to przyszłość. Na Grabarce jest na to miejsce. I można będzie tam budować. Kogo będzie stać - wzniesie tam świątynię na chwałę Bożą.

- Niezwykle ważną rolę w Cerkwi odgrywa duchowieństwo. Można usłyszeć wiele krytyki dotyczącej księży i ich kształcenia. Proszę Jego Eminencję o komentarz w tej kwestii...

- Nie ulega wątpliwości - świadomość duchowieństwa jest niska. Batiuszka musi być człowiekiem światłym. Niestety, nie jest tak w każdym przypadku. Duży wpływ na to ma szkolnictwo. Mamy taką oto sytuację od wojny: metropolita Makary powołał 6-klasowe Seminarium Duchowne. Seminarium to spełniło pokładane w nim nadzieje. Wykształciło i przygotowało teologicznie i moralnie do stanu kapłańskiego godnych kapłanów. W 90 proc. spełnili oni oczekiwania Cerkwi. Potem powstała Chrześcijańska Akademia Teologiczna, która skupia aż 11 wyznań. Istnieją na niej trzy kierunki - protestancki, starokatolicki i prawosławny. Moim zdaniem ChAT nie spełnia oczekiwań Cerkwi prawosławnej. Musimy mieć samodzielną prawosławną szkołę duchowną wyższego szczebla. ChAT - to ślepy zaułek dla naszej Cerkwi. Istniało przez kilka lat Seminarium Duchowne w klasztorze w Jabłecznej. Należy stwierdzić, że ta szkoła spełniła swe zadanie. Ale przeprowadzono reaorganizację i zlikwidowano ją.

- Kto i dlaczego to zrobił?

- Reformatorzy. Nie godziłem się na to. Ale o przyczynach i ludziach zamilczę. Chowam to w swoim sercu.

- Jak Jego Eminencja określiłby znaczenie Soboru dla Cerkwi?

- Sobór powinien służyć podsumowaniu przeszłości, skonfrontowaniu jej z teraźniejszością i przygotowaniu do nowych działań Cerkwi. Najważniejsze, żeby Cerkiew była bogata duchowo. Cerkiew może być bogata w sensie materialnym, ale sercem pusta i wtedy jest niedobrze. Sobór powinien służyć duchowości Cerkwi, podtrzymaniu jej wewnętrznego żaru.

- Czy Jego Eminencja mógłby podać przybliżony termin odbycia Soboru Lokalnego w Polsce?

- Zaproponowałem biskupom naszej Cerkwi aby odbłożyć obrady na wiosnę 1993 roku w Jabłecznej. W ramach przygotowań do Soboru w Jabłecznej potrzeba nam na remont w tamtym klasztorze około 180 mln złotych. Czy nas będzie stać na to? (Przypominam, że na utrzymanie Seminarium Duchownego w roku szkolnym potrzeba nam około 500 mln zł.). Warunkiem odbycia Soboru jest również rzetelne przedyskutowanie materiałów przedsoborowych w parafiach, diecezjach i w Warszawie. Potem mógłby odbyć się Sobór - w duchu jedności i modlitwy. Bo Sobór, to jedność, a nie kłótnie.

Rozmawiał: **Michał Bołtryk**

Bułgarska Cerkiew przygotowuje się do Soboru Lokalnego

Wraz z upadkiem komunistycznej władzy, pojawiły się w życiu bułgarskiej Cerkwi możliwości rozwiązywania wielu problemów. Niestety, demokratycznym zmianom towarzyszą też poważne problemy wewnątrzcerkiewne.

W Soborze Biskupów powstał rozłam.

Trzech biskupów wystąpiło z ostrą krytyką patriarchy i utworzyło swój "synod".

W obliczu tak poważnych problemów uznano, że jedynie Sobór Lokalny może podjąć decyzje normalizujące sytuację wewnętrzną, określić potrzeby i zadania. W Cerkwi prowadzone są działania przygotowawcze do Soboru.

Według wstępnych ustaleń termin zwołania Soboru ustalono na 1993 rok.

(ecz)

CERKIEW I SŁOWO DRUKOWANE

Wszystkie Kościoły od momentu wynalezienia druku przypisują ogromną wagę do słowa drukowanego. Kościół prawosławny w Polsce w okresie międzywojennym, działający w niezwykle trudnych warunkach prawno-społecznych potrafił zorganizować wydawnictwo cerkiewne, którego poziom, zarówno merytoryczny jak i ilość tytułów i nakłady sytuowały go na jednym z pierwszych miejsc w świecie prawosławnym.

To w tym okresie wyposażono Cerkiew w pełny zestaw ksiąg liturgicznych, w zdecydowanej większości parafii służą one do dziś. Podobnie podręczniki do nauki religii (drukowane we wszystkich używanych w Cerkwi językach - białoruskim, ukraińskim, rosyjskim, polskim) stanowią często i dziś pomoc w nauczaniu dzieci i młodzieży. Wykaz pism cerkiewnych wydawanych z myślą o różnych grupach wiernych, w tym przeznaczonych do wyjaśniania istoty i taktyki działania najróżniejszych sekt, wzbudza podziw i wydaje się być niedoścignionym wzorem.

Międzywojenna działalność wydawnicza Cerkwi była inspirowana, rozwijana i prowadzona pod osobistym patronatem ś.p. metropolity Dionizego, któremu obecnie żyjące pokolenia prawosławnych w Polsce winne są słowa najwyższego uznania i wdzięczności.

Wojna, okupacja, okres Powstania Warszawskiego całkowicie zdezorganizowały tę działalność. Utracono drukarnię metropolitalną.

Do najsłabszych stron działalności Kościoła prawosławnego od zakończenia wojny do dziś należy działalność wydawnicza. Wynika to z trudności materialnych, z wybitnie reglamentycyjnej na tym odcinku polityki państwa, ale także z braku operatywności (zapewne i koncepcji) kierownictwa kościelnego i małego zainteresowania ze strony duchowieństwa wydawnictwami cerkiewnymi.

W porównaniu do innych wspólnot nierzymskokatolickich działalność ta sytuowała Cerkiew na ostatnim miejscu.

PERIODYKI

Właściwie jedynym tytułem, jaki ukazywał się nieprzerwanie nakładem Cerkwi był "Kalendarz Prawosławny", którego pierwszy powojenny rocznik ukazał się w 1946 r. Od 1951 r., mimo tytułu w języku polskim, był drukowany w języku rosyjskim, względnie częściowo tylko w polskim - np. księga adresowa parafii. Do 1963 r. jego nakład osiągnął 5 tys. egz., by stopniowo wzrosnąć do 8 tys. (1966 r.). W 1963 r. ukazał się on w wersji ukraińskiej (4 tys. ezg.), co było podyktowane erygowaniem placówek prawosławnych na Podkarpaciu. Przy kilkuletniej przerwie od 1968 r. jest wydawany systematycznie w nakładzie 2 tys. egzemplarzy.

"Kalendarz...", podobnie jak wszystkie wydawnictwa, podlegał drobiazgowej cenzurze.

Natomiast nieco inaczej przedstawiała się sprawa oficjalnego organu prasowego Cerkwi - "Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce" - który przed wojną (od 1938 r.) ukazywał się jako tygodnik, po wyzwoleniu wydawany był w latach 1947-48 jako miesięcznik (numery łączone) w języku polskim. Jednak po przesileniu personalnym w 1948 r. zaprzestano jego wydawania. Dopiero metropolita Makary podjął się pod koniec 1952 r. starań o wydawanie organu kościelnego pt. "Cerkownyj Viestnik", miesięcznika w nakładzie 2 tys. egz., rozprowadzanego poprzez parafie. Miał on charakter dwujęzyczny, zawierał artykuły w języku rosyjskim i polskim. Po przeszło rocznych staraniach władze wyraziły zgodę na druk miesięcznika.

Tytuł zaczął się ukazywać od stycznia 1954 r. Jego nakład w omawianym okresie wahał się od 1800 do 2 tys. egz. Na łamach tego czasopisma można było sporadycznie spotkać artykuły w języku ukraińskim, oprócz tradycyjnych orędzi Bożonarodzeniowych i Paschalnych. Pismo podlegało również daleko idącej cenzurze. W początkowych okresach władze nie godziły się nawet na publikowanie poezji religijnej. Poziom czasopisma był przeciętny i pod względem treści nie zawsze zadawalający. Nawet relacje z życia kościelnego były wyjątkowo skromne, podobnie jak informacje o ważniejszych posunięciach władz kościelnych, nie mówiąc już o informacjach z życia innych Kościołów prawosławnych.

Rozważano również wydawanie innych publikacji i periodyków. Pod koniec 1956 r. władze państwowe skłonne były zezwolić na wydawanie "Dziennika Urzędowego" Metropolii w języku polskim, zresztą przewidzianego w przepisach z 1938 r. Jednak koncepcja ta nie została zrealizowana. Z podobną inicjatywą dziesięć lat później wystąpiła ponownie strona kościelna. Zamierzano wydawać w języku polskim miesięcznik "Alfa i Omega", organ naukowy o profilu teologicznym. Jednak krytyczna ocena trzech pierwszych planowanych numerów, dokonana przez Urząd d/s Wyznań, przekreśliła i to przedsięwzięcie. Wreszcie w 1970 r. nowopowołana Komisja Wydawnicza warszawskiej Metropolii podjęła kolejne, dość śmiałe starania wydawnicze. Wystąpiono z inicjatywą, by nakładem Metropolii wydawać Rocznik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (nakład 2 tys. egz.), miesięcznik - organ urzędowy "Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego" (2 tys. ezg.) oraz periodyki "Christianin" i "Orthodoksja" (2 tys. egz.). Z planowanych tytułów począł się ukazywać jako urzędowy organ "Wiadomości...", zgodnie zresztą z nowym Statutem Wewnętrznym, jako kwartalnik.

INNE WYDAWNICTWA CERKIEWNE

Spośród pozostałych pozycji wydawniczych sukcesywnie ukazywały się tylko orędzia Bożonarodzeniowe i Paschalne w formie druków ulotnych w różnym nakładzie. Publikowane one były w językach polskim, białoruskim, ukraińskim i rosyjskim. Natomiast druk innych - jak np. księgi liturgiczne, katechizmy, modlitewniki, obrazki - był reglamentowany zgodnie z ówczesną polityką wydawniczą. Sytuację tę dodatkowo komplikował fakt, iż zróżnicowany skład narodowościowy wier-

ciąg daszy na str. 10-11

CERKIEW I SŁOWO DRUKOWANE

ciąg dalszy ze str. 9

nych wymagał różnojęzycznej literatury. Ewentualne starania Kościoła w tej kwestii zderzyły się z polityką narodowościową państwa, która najogólniej takie możliwości wykluczała.

Jeśli idzie o księgi liturgiczne, to władze kościelne - mimo ich braku w wielu parafiach, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych - nie występowały o ich druk. Jedynym wyjątkiem było ukazanie się polskiego tłumaczenia "Liturgii św. Jana Złotoustego" w nakładzie 1 tys. egz. Zezwolenie na druk tej pozycji uwarunkowane było kolejnymi próbami i koncepcjami polonizacji prawosławia.

O wiele trudniej przedstawiała się sprawa z podręcznikami do nauki religii. Przez długie lata Cerkiew korzystała z wydawnictw przedwojennych i to w wymienionych czterech językach. W 1958 r. wydano w języku rosyjskim Nowy i Stary Testament (Novyj Zavet i Staryj Zavet). Dopiero w 1960 r. po raz pierwszy - i zarazem ostatni w omawianym okresie - wydano dwa podręczniki w języku polskim: "Historia Święta Starego Testamentu" (7500) oraz "Historia Święta Nowego Testamentu" (7500). Odmówiono natomiast wydania tych samych tytułów w języku rosyjskim po raz drugi. W uzasadnieniu podano, że nie ma w Polsce szkół podstawowych z rosyjskim językiem nauczania, a nauczanie religii winno zawsze odbywać się w tym samym języku, w którym nauczane są inne przedmioty w danej szkole.

Ową decyzję podejmowano w okresie, kiedy istniała możliwość prowadzenia nauki religii w szkole jako przedmiotu nadobowiązkowego. Władze użyły tu pokrętnej formuły biurokratycznej i wydały decyzję odmowną.

Spośród wielu innych decyzji odmownych warto przytoczyć negatywną decyzję odnośnie druku kalendarzyków-informatorów i pocztówek z ikonami, ze sprzedaży których dochód miał być przeznaczony na restaurację zabytkowej cerkwi we Wrocławiu. Umotywowano ją tym, że podobnego zezwolenia nie uzyskała rzymskokatolicka Kuria Biskupia w Gdańsku w latach 50. przy budowie katedry. Oficjalnie podano zainteresowanym, że "prawosławna kuria biskupia wrocławska nie ma praw wydawniczych". (...)

OCENA DZIAŁALNOŚCI WYDAWNICZEJ CERKWI

Abstrahując od polityki władz państwowych nasuwa się uwaga, że kolejne kierownictwa kościelne nie mogły przebrnąć barier związanych z działalnością wydawniczą, jak również nie uwzględniały znaczenia słowa drukowanego w duszpasterstwie.

Działające w takich samych warunkach prawno-ustrojowych Kościoły nierzymskokatolickie zdołały (i to wszystkie!) przewyższyć ilością tytułów, nakładami i częstotliwością ich ukazywania się Kościół prawosławny. Fakt jest tym bardziej znaczący, że liczba wiernych w tych Kościołach jest nieporównywalnie mniejsza niż ilość wiernych w Cerkwi prawosławnej. W dodatku niektóre z tych Kościołów prowadziły, głównie przy pomocy słowa drukowanego "akcje misyjne" wśród wyznawców prawosławia. **Bierność władz Cerkwi w tej dziedzinie należy ocenić jako bardzo poważne zaniedbanie.** Daleko posunięta ingerencja władz państwowych, praktycznie do początku lat osiemdziesiątych, stanowi pewne usprawiedliwienie zaistniałej sytuacji. Jak jednak tłumaczyć stan wydawnictw Cerkwi na przestrzeni ostatnich lat kiedy to Cerkiew uzyskała najpierw zdecydowane poszerzenie a następnie, od 1989 r. całkowitą swobodę w tej dziedzinie? Zaznaczyć należy, że na przestrzeni ostatnich 10 lat międzynarodowe organizacje, głównie Światowa Rada Kościołów, przekazały dla Metropolii Warszawskiej znaczne środki finansowe oraz sprzęt poligraficzny z przeznaczeniem drukowania literatury religijnej. Zarówno zmiana warunków, jak i uzyskanie pomocy zagranicznej nie zmieniły sytuacji w sferze wydawnictw realizowanych przez Cerkiew. Nastąpił nawet dalszy regres. Kalendarz Metropolii Warszawskiej ograniczony został do powielania kalendarium a "Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego" i "Cerkowny Viestnik", poprzez brak regularności w wydawaniu i ograniczanie się do przedruków, systematycznie traci, i tak niewielkie zainteresowanie wiernych.

Komisja uważa, że Cerkiew nie prowadzi skoordynowanej polityki wydawniczej. Nie istnieje program czy choćby skromny plan wskazujący cele, priorytety, sposoby działania.

Przeważający pod względem liczby wiernych, potencjału intelektualnego, liczby hierarchów, duchownych Kościół prawosławny jako jedyny spośród Kościołów - członków Polskiej Rady Ekumenicznej nie posiada swego pisma, systematycznie docierającego do wiernych.

O stanie wydawnictw Metropolii świadczy najlepiej porównanie z działalnością wydawniczą Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Organizacja ta działająca wyłącznie na bazie społecznego zaangażowania ilością i nakładami wydawnych w ostatnich latach tytułów przewyższyła wydawnictwa realizowane przez Metropolię.

Metropolia nie była w stanie zorganizować wydawania pisma dla dzieci. Czyni to, wcale nie największa, parafia św. Michała w Bielsku Podlaskim.

Długotrwały i pogłębiający się kryzys w dziedzinie wydawnictw budzi niepokój. Komisja, nie dysponując dostatecznymi informacjami i dokumentami, nie czuje się kompetentną do formułowania wniosków odnośnie stopnia odpowiedzialności poszczególnych osób i instytucji kościelnych za zaistniały stan. Uważa jednak, że ze względu na wagę problemu Sobór Lokalny winien dokonać takiej oceny. Szczególnie ważne jest wyjaśnienie przyczyn bierności na przestrzeni ostatnich 20 lat Komisji do Spraw Wydawnictw i Prasy, powołanej jako organ doradczy Metropolii.

PROPOZYCJE DZIAŁALNOŚCI WYDAWNICZEJ

Inicjatywy lokalne: osiągnięcia i zagrożenia

W ostatnich dziesięciu latach diecezje, parafie a nawet świeckie środowiska zaczęły wydawać literaturę religijną. Umożliwiło to wiernym dostęp do literatury religijnej i to zarówno w sferze liturgicznej (modlitewniki, teksty nabożeństw), teologiczno- filozoficznej (książki i broszury), katechetyczno-dydaktycznej (podręczniki do nauki religii) jak i informacyjnej (czasopisma). Wyjątkowe miejsce w tej dziedzinie zajmuje Bractwo Młodzieży Prawosławnej. Świadczy to o rodzącej się wśród wiernych samoświadomości, poczuciu odpowiedzialności za losy Cerkwi. Niezależnie od poziomu merytorycznego, stopnia przydatności i zasięgu inicjatyw wydawania "Wiadomości Bractwa Młodzieży Prawosła-

wnej" (kontynuacja "Biuletynu Informacyjnego KTP", "Przeglądu Prawosławnego"- (kontynuacja "Tygodnika Podlaskiego"), "Łampady", "Fosu" (w języku białoruskim), należy uznać je, podobnie jak przedruki i tłumaczenia książek i broszur, których treść służy przybliżeniu i poznaniu prawosławnej duchowości, kultury i historii, za pozytywny fakt w życiu Cerkwi.

Pozytywna ocena tych inicjatyw nie może przesłonić niedostatków, czy wręcz niebezpieczeństwa dalszego kontynuowania "żywiołowej" działalności wydawniczej. Główne niebezpieczeństwa to druk i kolportaż jako "prawosławnych" pozycji, których treść nie jest zgodna z prawosławną nauką i tradycją. Komisja widzi potrzebę ustanowienia formy akceptacji władz Kościoła (na wzór imprematur) wydawnictw rozpowszechnianych w Cerkwi. Inny mankament, to wydawanie przez poszczególne ośrodki zbliżonych tematycznie pozycji, ich nietrafność a więc i ograniczone oddziaływanie.

POTRZEBY I KIERUNKI DZIAŁANIA

Komisja uważa, że należy pilnie i zdecydowanie zmierzać do:

1. Ożywienia i zdynamizowania wydawnictw PAKP.
2. Objęcia merytorycznym nadzorem i koordynacją inicjatyw wydawniczych podejmowanych przez lokalne środowiska.
3. Popularyzacji i rozbudzania zainteresowań wiernych prawosławnej Cerkwi do systematycznego czytania zaaprobowanej przez władze cerkiewne literatury religijnej.

SPOSOBY REALIZACJI ZADAŃ

W celu realizacji powyższych celów Komisja proponuje utworzenie "Metropolitalnego Instytutu Wydawniczego Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego".

Za najpilniejsze zadania Instytutu Komisja uważa:

1. Podjęcie prac związanych z udostępnieniem wiernym prawosławnego przekładu na język polski Pisma Świętego i ksiąg liturgicznych.
2. Opracowanie (przy wykorzystaniu dotychczasowych doświadczeń i prac) kompleksowego, jednolitego programu nauki religii w szkołach podstawowych i średnich.
3. Przygotowanie i druk podręczników w pierwszej kolejności dla każdej klasy szkoły podstawowej zgodnie ze współczesnymi osiągnięciami pedagogiki i psychologii.
4, Stałe doskonalenie programów nauczania religii i opracowywanie materiałów służących nauczycielom w ich samokształceniu oraz periodyków w postaci:
 - ogólnocerkiewnego pisma dla dzieci,
 - pisma dla młodzieży.
5. Wydawanie oficjalnego organu Cerkwi - pisma kierowanego do duchowieństwa i wiernych uwzględniającego w pierwszej kolejności zagadnienia teologii, historii i kultury Cerkwi prawosławnej. Pismo - kontynuacja "Wiadomości PAKP" winno ukazywać się w cyklu dwumiesięcznika.
6. Dotychczasowy "Cerkowny Viestnik" winien stać się periodykiem poszczególnych diecezji, ewentualnie parafii publikującym szczególnie informacje z dziedziny teologii praktycznej, życia lokalnego, bieżącej kroniki. Pismo winno uwzględniać zróżnicowanie narodowościowe wiernych.
7. Wydawanie periodyków a głównie:
 - kalendarzy w formie książkowej, broszurowej i ściennej,
 - informatorów o Cerkwi (również o działalności kościelnych instytucji tj. szkół, bractw, wydawnictw itp.),
 - almanachów ogólnocerkiewnych i diecezjalnych oraz monografii parafii,
 - wydawnictw książkowych poświęconych teologii, historii, kulturze prawosławnej,
 - realizacja audycji w centralnych programach Radia i TV. "Ustawa o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego" gwarantuje takie przedsięwzięcie,
 - wydawanie płyt, taśm i videokaset.
8. Niezwykle pilnym zadaniem jest utworzenie metropolitalnej biblioteki, spełniającej funkcje centralnego ośrodka informacji dla szkół teologicznych, wydawnictw cerkiewnych, duchowieństwa i wiernych.
9. Na równi z tymi zadaniami Instytut winien prowadzić aktywną działalność koordynacyjną wobec lokalnych wydawnictw. Służyć im merytoryczną pomocą, zorganizować sieć informacji i dystrybucji.
10. Prowadzić akcję promocji i popularyzacji wydawnictw cerkiewnych,

Ważne miejsce w działalności wydawniczej Kościoła powinien odgrywać periodyk (tygodnik) o charaktarze religijno-kulturalno-społecznym - pismo kierowane głównie do inteligencji prawosławnej. Oprócz funkcji informacyjno-poznawczych, winno stworzyć warunki dla dyskusji i wymiany poglądów (również ze środowiskami nieprawosławnymi).

Otwarta formuła pisma stworzyłaby możliwość bieżącego śledzenia pojawiających się w środowisku inteligencji problemów i zagrożeń. Oficjalnym wydawcą pisma winno być środowisko pozostające w łączności z hierarchią np. Bractwo.

UWAGI KOŃCOWE

Zorganizowanie Instytutu, zasady jego funkcjonowania oraz ocena realizacji powierzonych zadań winno należeć do Synodu Biskupów. Koszty związane z utworzeniem Instytutu i jego funkcjonowania do czasu osiągnięcia finansowej samodzielności winne być rozłożone na wszystkie diecezje.

Instytut swoją siedzibę winien mieć w Białymstoku, z perpsektywą umiejscowienia go w monasterze Supraskim. Przemawia za tym zarówno znaczenie i ranga monasteru, którego zakonnicy z czasem przejęliby realizację głównych zadań, jak i zaplecze intelektualno-naukowe Białostocczyzny.

Podstawowym warunkiem gwarantującym właściwe funkcjonowanie Instytutu jest zatrudnienie osób, posiadających kwalifikacje i niezbędne doświadczenie. Wszelkie próby działalności "amatorskiej", realizacja zadań wydawniczych poprzez tworzenie komisji czy zespołów, w skład których powoływane będą osoby, dla których praca w Instytucie to kolejny dodatkowy obowiązek do ich zasadniczych zadań, to dalsze pozorowanie działań mających uzdrowić sytuację. Zważywszy, iż działalność wydawnicza jest jedną z najważniejszych form służących realizacji misji Kościoła, na jej prowadzenie winna być zwrócona szczególna uwaga władz Cerkwi.

Komisja przedkładając powyższy materiał wyraża przekonanie, iż posłuży on pracom Soboru Lokalnego w rozwiązaniu istotnych dla życia Cerkwi problemów.

Z upoważnienia członków Komisji
ks. prot. **Grzegorz Sosna**

■

DZWONI aż PRZYJDĄ

"Przegląd Prawosławny" rozmawia z o. Romanem - zakonnikiem, artystą.

"Przegląd Prawosławny": - W ostatnich latach Ojciec dużo podróżował. Czy jako zakonnikowi nie przeszkadza to Ojcu?

O.Roman: - Bardzo. Spróbuję jednak wytłumaczyć co mnie skłania do podróżowania.

W stanie czystym w przyrodzie nie ma niczego. Również we mnie, jak w każdym człowieku trwa wewnętrzna walka. Jestem zakonnikiem i jak mawiają ludzie - artystą. Jako zakonnik wolałbym, po odsłużeniu Liturgii i przyjęciu Komunii Świętej, z nikim nie rozmawiać. Jestem jednak równocześnie duchownym, którego obowiązkiem jest rozmawianie z ludźmi, nauczanie ich. O ile prościej i lepiej dla mnie byłoby milczeć, odizolować się od innych, żyć w pustelni. Podobnie łatwiej byłoby nigdzie nie jeździć. Ale moje podróże nie są wycieczkami, lecz pielgrzymkami. Taka była podróż do Ziemi Świętej, taki jest mój obecny przyjazd do Polski.

- Pielgrzymował Ojciec w tym roku do Ziemi Świętej, by wspólnie z innymi świętować Paschę. Co dała Ojcu ta podróż?

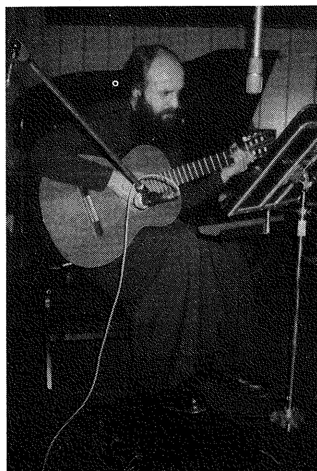
- Nie sposób czegokolwiek powiedzieć o Ziemi Świętej w dwóch słowach, "na poczekaniu". Jest rzeczą oczywistą, iż otrzymałem tam to, czego nigdzie indziej człowiek otrzymać nie może. Podróż próbowałem przedstawić w niedawno wydanej książce "Ziemia Święta". Na papier nie wszystko jednak dało się przelać. Tam trzeba być.

- Nie w jednym klasztorze Ojciec przebywał, który z nich jest najbliższy Waszemu sercu?

- Każde miejsce święte posiada swoje niepowtarzalne oblicze. Ma je Monaster Wileński, gdzie stawiałem pierwsze kroki jako nowicjusz, Monaster Pskowo-Pieczerski, gdzie jest więcej "ducha klasztornego" niż w bardziej świeckim, Wileńskim.

Później był Monaster Kijewo-Pieczerski.

"Swego" klasztoru, nie znalazłem. Moje wyobrażenia o klasztorach, tworzone na bazie przeczytanych książek, nie pokrywały się z rzeczywistością. Szczególnie dotyczy to braku lub też nie najwyższego poziomu starczestwa. Niestety bardzo często, w związku z tym, prawie jedyną rzeczą, jakiej zakonnik na pewno może nauczyć się w klasztorze to umieć cierpieć.



- Do Polski przyjechał Ojciec po raz pierwszy.

- Ale z Polską wiążą mnie szczególne więzy. Wielu prawosławnych z waszego kraju poznałem bądź to w czasie ich pielgrzymek na Świętą Ruś, bądź na Ziemi Świętej. Jest w was - prawosławnych mieszkańcach Polski - coś szczególnego, taka wyjątkowa gorliwość w wierze. Mogę to powiedzieć na przykładzie osób, które znam. Cieszę się, że macie taką żywą wiarę. Tym bardziej zdaje się to być cenne, gdy patrzę na twarze waszej młodzieży. Takie widzę w nich zamyślenie, takie zrozumienie i przeżywanie nabożeństw. Jeśli w społeczeństwie są tacy ludzie, to o przyszłość Cerkwi możecie być spokojni.

- Jest Ojciec zakonnikiem grającym na gitarze... Dla wielu ludzi jest to niewyobrażalne zestawienie. Co o tym Ojciec sądzi?

- Zgadzam się z opinią "tych wielu"... Co mogę im jednak poradzić? Niech nie słuchają tego co śpiewam i gram, niech czytają Psałterz, niech zajmują się modlitwą Jezusową.

Kto tego nie czyni, niech mnie słucha lub też nie...

Nieraz muszę powtarzać, iż to co robię, robię z błogosławieństwem mego ojca duchowego. Czynię to dla tych, którzy szukają, a nie dla tych którzy znaleźli.

Podobnie jest z dzwonem cerkiewnym. Dzwoni, by ludzi zwołać do świątyni, gdy zaś już przyjdą, dzwon milknie.

Póki człowiek jest na etapie poszukiwań i dążenia do Boga, może słuchać moich pieśni, mojej gry. Gdy już znalazł Boga, słuchać nie musi...

Opowiadano mi o przypadkach, gdy pod wpływem moich pieśni ludzie nawracali się, przyjmowali chrzest. Jeśli nawet jedna osoba z pomocą mych pieśni nawróciła się, przemilczę zdanie "tych wielu" na temat mojej twórczości.

- Ojciec pisał wiersze zanim jeszcze przyjął święcenia zakonne. Jak je obecnie Ojciec ocenia?

- Wiersze napisane przed wstąpieniem do klasztoru, w znacznym stopniu różnią się od obecnych. Świat świecki zdecydowanie wpływał na ich charakter.

W żadnym jednak wierszu nie skłamałem...

- Ludzie znający twórczość ojca zauważają, iż zupełnie brak jest w niej tonów radosnych.

- Tak mało już mamy powodów do radości. Mej duszy bliższa jest jesień niż wiosna.

W moich jednak piosenkach, nawet jeśli wydają się one pesymistyczne, jest ukazana wszędzie jakaś iskierka radości, wyjście z sytuacji.

- Słuchając kolejno komponowanych przez Ojca utworów można zauważyć, iż coraz ciszej dźwięczy Ojca gitara.

- Robię to specjalnie. Chcę oszczędzać "tych wielu". Ponadto, trudno wyobrazić sobie coś, co zwykliśmy zwać poezję śpiewaną, bez podkładu muzycznego.

- Do tej pory ukazały się trzy zbiorki wierszy Ojca. Co z następnymi?

- Poza tymi trzema wydano dwie płyty oraz książeczkę "Ziemia Święta". W przygotowaniu jest też czwarty zbiorek.

Niewiele mam ostatnio czasu i sposobności, by napisać coś nowego. Do tego potrzebuję spokoju i samotności.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał **J.Charkiewicz**

"OKTOICH" WCHODZI TRUCHTEM

Zespół Kameralny Cerkwi Prawosławnej św.św. Cyryla i Metodego we Wrocławiu "Oktoich" to bardzo interesujące zjawisko w świecie muzyki. Zespół powstał zaledwie rok temu, a ma już na swoim koncie około 30 koncertów, niczym znany chór zawodowy, nagrane dwie kasety (trzecia z panichidą niebawem się ukaże), udział w Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce (drugie miejsce w kategorii chórów parafialnych). Jest zaproszony do udziału w VI Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Moskwie. Trzykrotnie koncertował już w Niemczech. Kolejny koncert odbędzie się w grudniu w monachijskiej filharmonii. Zespół został zaproszony przez znaną agencję muzyczną. Doceniając poziom wykonawstwa chóru, agencja zaproponowała udział w koncercie jednemu z trzech najwspanialszych basów w świecie - **Jewgienijowi Nesterenko**.

- Duży wpływ na śpiew i jego ukochanie - dziś komentuje - miał ś.p. arcybiskup **Aleksy**.

Potem Grzegorz Cebulski śpiewał w cerkwi św.św. **Cyryla i Metodego** na Piaskach we Wrocławiu, gdzie jego ojciec do dziś jest proboszczem. Średnią szkołę muzyczną zamienił na seminarium duchowne - ciągle śpiewając i już dyrygując. Gdy był w piątej klasie seminarium przemierzał w poprzek w każdy weekend całą Polskę, by z Jabłecznej nad Bugiem trafić na Liturgię do Wrocławia i tam dyrygować chórem. Chór, który powstał m.in. z inspiracji znanego muzykologa prof. **Stanisława Krukowskiego**, nie miał wtedy miejscowego dyrygenta.

Trzy lata temu, we Wrocławiu, przestał istnieć funkcjonujący przy Polskim Radiu zespół muzyki barokowej. Wówczas zrodziła się myśl: utworzyć kameralny zespół muzyki cerkiewnej. Zamysł pobłogosławił władyka **Jeremiasz**. Bardzo zachęcał pomysłodawców do pracy.



Zespół Kameralny Cerkwi Prawosławnej św.św. Cyryla i Metodego we Wrocławiu "Oktoich". W środku (w pierwszym rzędzie) dyrygent Grzegorz Cebulski

- To dla nas olbrzymi zaszczyt - komentuje dyrygent chóru **Grzegorz Cebulski**. O koncerty J. Nesterenko zabiegał Teatr Wielki w Warszawie. Niestety bez efektu.

Grzegorz Cebulski śpiewał już jako dziecko - najpierw we wrocławskim Soborze św. Mikołaja, gdzie jego ojciec, ks. **Eugeniusz Cebulski** był kanclerzem kurii, następnie proboszczem katedry.

Tak zrodził się "Oktoich" - 10-osobowy chór męski. Tworzy go m.in. dyrektor Filharmonii Wrocławskiej, **Tadeusz Nesterowicz**, założyciel i dyrygent męskiego chóru "Cantilena" **Marek Zborowski**, dyrygent Wrocławskich Kameralistów **Piotr Karpeta**, czy inspektor zespołu **Paweł Styrczula**, który poświęca "Oktoichowi" najwięcej czasu, zabiegając o wydawanie jego kolejnych nagrań. Wspaniały bas, **Leonard Andrzej Mróz** chętnie bierze udział jako solista w koncertach zespołu.

Wszyscy członkowie chóru mają wykształcenie muzyczne, ale nie wszyscy wokalne. Większość z nich, jako katolicy, nigdy nie miała kontaktu z muzyką cerkiewną, z jej niepowtarzalną specyfiką.

- Bardzo szybko zespół potrafił opanować sposób wykonywania muzyki cerkiewnej - mówi dyrygent Grzegorz Cebulski. - Jest to zupełnie inny śpiew, jakby przeponowy, podobny do mamrotania ale wykonywanego z wielką dykcją, niczym naśladujący *kałakolczyki*, drżenie *bieriozki*. To sposób śpiewania monasterskiego, pozorujący trucht, ruch. Tu każda sylaba słowa na danej nucie nie jest obojętna. To żywe słowa, dlatego aż tak jest zaangażowany cały aparat wewnętrzny. To jest tak jak z oddychaniem i biciem serca przy modlitwie Jezusowej. Można by to pełniej określić słowami innej modlitwy: "Wsiakoje dychanije da chwalit Gospoda".

* * *

"Oktoich" nie poprzestaje na repertuarze wykonywanym powszechnie przez dzisiejsze chóry. Najwięcej miejsca w jego programie zajmują monasterskie napiewy z XVI-XVII wieku, m.in. wałaamskie, sołowieckie, kijowskie, Optinoj Pustyni, *stołpowyj raspiew, putiewoj raspiew*.

Trudno jest dotrzeć do tych wspaniałych zabytków, trudno jest je odtworzyć. Dyrygent chóru utrzymuje stały kontakt z **Akademią Teologiczną w Moskwie i Sofii**. Tam, z wybitnymi specjalistami w dziedzinie muzyki cerkiewnej, konsultuje się w sprawie doboru repertuaru i jego interpretacji. Korzysta też z najnowszych nagrań, spisując głos po głosie - w ten sposób tworzy partyturę utworu, którego w Polsce nie znalazłby w żadnym zbiorze.

Stare, monasterskie napiewy, w świetnym wykonaniu wrocławskiego zespołu - ambasadora prawosławnej kultury - znajdują dziś swoich wiernych słuchaczy.

Anna Radziukiewicz

Nazwa "ruska" Cerkiew z biegiem czasu odzyska, odrodzi swoje pierwotne znaczenie jako wyłącznie wyznaniowy (a nie narodowy) wyróżnik prawosławnych narodów Wschodniej Europy, to określenie "polski" Kościół może bardzo mocno zaszkodzić rozwojowi katolicyzmu na Białorusi.

Jaką drogą pójdzie Białoruś?

- rozważa Białorusin Mikoła Matrunczyk...

...Niestety - i to należy podkreślić z całą mocą! - na Białorusi nie ukształtowała się niezależna od doktryn komunistycznych inteligencja. Właśnie inteligencja białoruska, której obecnie największą powinnością jest aktywne działanie na rzecz budzenia tożsamości narodowej Białorusinów w znacznej mierze sama narodowo się nie utażsamiała. Przeważająca część naukowców, pisarzy i działaczy kultury ideologicznie zasilała komunistyczny reżim na Białorusi. Teraz nadal owe pseudonarodowe elity kontrolują politykę kulturalną w Republice i oczywiście nie oddziaływują nań dodatnio.

Nowa inteligencja białoruska - młodzi ludzie w wieku 25-35 lat, którzy głęboko przeżyli akt swej narodowej identyfikacji na początku lat 80., wzrastała niestety omalże poza bezpośrednim dziedziczeniem tradycji od poprzedniego narodowo świadomego pokolenia inteligencji, która zresztą i tak nie ukształtowała się w aktywną i prężną siłę. Zalążki ideologii narodowej pojawiły się w środowiskach pracowników Akademii Nauk Białorusi gdzieś w końcowych latach 70. (Lawon Barazna). Narodowe wychowanie i edukację obecne postkomunistyczne elity białoruskie uzyskały przy starym systemie. Formowały się one w oderwaniu od otaczającego je narodowo - kulturalnego środowiska. Do swej tożsamości narodowej dochodziły przeważnie poprzez zafascynowanie kulturami innych narodów. Bowiem to, co stanowiło obszar kulturalno-naukowy w latach 80. było na wskroś załgane, cepeliowsko-białoruskie. Należało więc szukać oparcia i gleby białoruskiej tradycji sięgając do prac nielicznej emigracji białoruskiej lub szukając autentycznych białoruskich źródeł w czasach przedkomunistycznych.

I jeszcze jeden bardzo istotny aspekt, który stoi na przeszkodzie kompleksowej białorutenizacji Białorusi.To fenomen religijnego "zwichnięcia" świadomości inteligencji białoruskiej. Ma się na względzie jej omal całkowitą "bezbożność".

Ten czynnik bardzo negatywnie wpływa na proces narodowo-kulturalnego odrodzenia Białorusi.

Kwestia przymusowej ateizacji, to problem nie tylko naszych postkomunistycznych społeczeństw, ale i całej ludzkości. Nie sposób bowiem nawet wyobrazić tę okrutną przemoc, którą wytrzymała nasza świadomość w sensie jej dechrystianizacji. I obecnie pozostając w stanie odłączenia od bezpośrednich praktyk religijnych, postawieni jesteśmy przed koniecznością rozstrzygania skomplikowanych konfesyjnych sprzeczności powstających na Białorusi.

Jaką drogą pójdzie Białoruś w sensie konfesyjnym, co weźmie jako wzorzec swego rozwoju kulturalnego? Te pytania z całą ostrością stanęły przed inteligencją, przed społeczeństwem. I my niestety jesteśmy całkowicie nie przygotowani do konstruktywnego ich rozwiązywania.

W końcu lat 80. wyartykułowano potrzebę odrodzenia Kościoła unickiego na Białorusi. Po raz pierwszy zostało to wypowiedziane pełnym głosem na pierwszym zjeździe Białoruskiego Frontu Narodowego BNF w połowie 1988 r. w Wilnie. W drugim dniu zjazdu odprawiono nabożeństwo w języku białoruskim w świątyni katolickiej p.w. św. Mikołaja. Wielu patriotycznie nastawionych młodych ludzi do głębi to wzruszyło. Ciekawość do unii jeszcze bardziej się wzmogła po wystąpieniu na zjeździe księdza katolickiego **Jana Matusiewicza**, który obecnie jest unickim pasterzem. Pod koniec 1988 r. nielegalne wydawnictwa BNF-u zaczęły nasilać zamieszczanie materiałów pod niebiosa wychwalających unię. W rezultacie wielu młodych ludzi zażyczyło przyjąć chrzest od ks. Aleksandra Nadsona (z Londynu), który uzyskał możliwość przyjazdu na Białoruś.

Jakie były zasadnicze przyczyny pojawienia się chęci przystąpienia do Kościoła unickiego wśród inteligencji, która dotychczas nie utożsamiała się z żadną konfesją?

Po pierwsze, to całkowity brak jakichkolwiek fundamentalnych ostoi religijnych w świadomości białoruskiej inteligencji twórczej: literatów, malarzy, pedagogów, itd.

Po drugie - bardzo zręcznie wykorzystano religiocentryzm młodego narodu białoruskiego.

I wreszcie rzecz podstawowa - w owym czasie przychylność do unii stwarzała jednostce optymalne warunki do urzeczywistnienia swej narodowej tożsamości.

Właśnie lata 1990-1991 stanowiły apogeum reanimowania unijnego renesansu na Białorusi. Ukazały się dwa numery unickiego pisma "Unia". Coraz to więcej osób zaczynało dawać wiarę głoszonym mitom o białoruskiej kulturze XVII - pierwszego trzydziestolecia XIX stuleci jako o wyłącznie unickiej w swej duchowej istocie. Ale akurat w tym czasie część społeczności unickiej (wydawcy "Unii") przystąpiła do interpretowania unii tak szeroko, że faktycznie nic nie pozostało z jej religijności. Druga część doszła do wniosku, iż ma szanse dalszego rozwoju jedynie w sensu stricto życiu konfesyjnym na podobieństwo innych wyznań chrześcijańskich na Białorusi. Zaczęto odprawiać nabożeństwa, liturgię. Wówczas to nastąpił rozłam, schizma w białoruskim ruchu unickim: jedno skrzydło ogłosiło unię zjawiskiem wyłącznie kulturalnym w tradycji białoruskiej, drugie natomiast jęło wykształcać się w gminę wyznaniową.

Z początkiem 1992 r. w społeczeństwie białoruskim zainteresowanie unią zaczęło opadać. Były ku temu przyczyny:

1. Ujawniły się przeciwieństwa pomiędzy Białorusinami unitami zamieszkałymi w Republice Białoruś a Białorusinami z USA, Polski, Litwy. **Okazało się, że trudny jest dialog, gdy 98 proc. całej białoruskiej emigracji stanowią prawosławni.**

2. **Nie uzyskując trwałego wsparcia swego ruchu wśród mieszkańców Białorusi, unici coraz częściej poszukują go na Ukrainie.** Patriotycznie nastawione środowiska białoruskie odebra-

ły te zabiegi jako zdradę idei narodowej, właśnie tej samej idei "obroną" której tak zdecydowanie dotychczas szermowali unici. Poza tym odstraszało niebezpieczeństwo, że się powtórzą tragiczne zajścia, które miały miejsce na Ukrainie w związku z odrodzeniem Ukraińskiej Cerkwi Greko-Katolickiej.

3. Pielgrzymka na Białoruś Jego Eminencji Metropolity Białoruskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej w Ameryce **Mikołaja** na początku 1992 r. **Właśnie Metropolita na wszystkich konferencjach prasowych podkreślał, iż unia zniszczyła Państwo Białoruskie - Wielkie Księstwo Litewskie.**

4. **Przejawianie i uzewnętrznianie wyraźnych białoruskich cech narodowych w Cerkwi prawosławnej**: wprowadzenie elementów języka białoruskiego do liturgii, kazań, działalności katechetycznej, itd.

W świetle przytoczonych faktów zarysowuje się następująca perspektywa unii na Białorusi: w miarę coraz aktywniejszego przenikania białoruskich cech narodowych do Cerkwi prawosławnej część unitów powróci do prawosławia. Poza prawosławiem pozostanie niewielka grupka inteligencji, która będzie poczytywać się za elitarną gminę religijną i którą, zapewne będą popierać katolicy. A więc w tym celu, by "podział własności" nie rozbudził namiętności w społeczeństwie, należy rozpocząć przygotowania do wysokoprofesjonalnej polemiki w dziedzinie kultury i teologii. **Międzywyznaniowe stosunki na Białorusi powinny być ukierunkowane na harmonijne współistnienie pomiędzy Kościołem katolickim a Cerkwią prawosławną.** Na czym ma się zasadzać ta harmonia? Po pierwsze na fakcie zaistnienia obu konfesji w minionych dziejach Białorusi. Po drugie należy wypracować samoregulujący się mechanizm współżycia prawosławnej większości mieszkańców Białorusi z katolicką mniejszością. Wytworzenie takiego mechanizmu w chwili obecnej jest bardzo trudne. Istniejący stan jest interpretowany albo z punktu widzenia polskiego Kościoła, albo ruskiej Cerkwi. **Jednak, jeśli brać pod uwagę fakt, iż nazwa "ruska" Cerkiew z biegiem czasu odzyska, odrodzi swoje pierwotne znaczenie jako wyłącznie wyznaniowy (a nie narodowy) wyróżnik prawosławnych narodów Wschodniej Europy, to określenie "polski" Kościół może bardzo mocno zaszkodzić rozwojowi katolicyzmu na Białorusi, mieć bowiem będzie wyłącznie narodowe znamię, na dodatek z piętnem "cudzoziemszczyzny".** W tej sytuacji jedynie szybka białorutenizacja zarówno Kościoła jak i Cerkwi może doprowadzić do porozumienia dwóch wyznań, pozwoli im znaleźć niezbędny modus vivendi.

W chwili obecnej zarysowuje się następująca perspektywa. Cerkiew prawosławna nieustannie będzie kroczyć ku "unaradawianiu" i stopniowej autokefalizacji, a przez to pośrednio umacniając przyszłą narodową i kulturalną politykę młodego Państwa Białoruskiego. I może po pewnym czasie odbędzie się Wszechbiałoruski Sobór Prawosławny, który uprawomocni historyczne dziedzictwo Białorusi jako państwa prawosławnego. Wtedy to ustalą się wyraźne i określone relacje pomiędzy obu konfesjami i właśnie wówczas nastąpi bardzo sprzyjający czas dla narodowego utożsamienia. Białorusini nareszcie uzyskają możliwość utożsamić się narodowo, nie naruszając swego wyznaniowego przywiązania. Najważniejsze, co powinni mieć na uwadze kler i laikat, - to nie dopuścić do konfesyjnej konfrontacji, podobnej do serbsko - chorwackiej, która doprowadziłaby do podziału społeczeństwa. **Prawosławna większość powinna bezzwłocznie wykształcić w sobie poważny stosunek do katolickiej mniejszości. Katoliccy hierarchowie powinni z kolei uważniej reagować na narodowe potrzeby Białorusinów wewnątrz Kościoła.**

Stąd wniosek, iż Białorusini mają przed sobą bardzo złożony i ciernisty szlak utożsamiania samych siebie jako samoistnego słowiańskiego narodu europejskiego. Państwowe, narodowe, kulturowe, religijne sprzeczności wypadnie rozstrzygać pokoleniom, które odziedziczyły je jako rzeczy zastane. Czy stać ich będzie na mądre i odpowiedzialne rozwiązanie zależy od tego, na ile nasze pokolenie otworzy się na świat, a świat zostanie otwarty na nas. Zresztą o wszystkim zadecyduje miłość i ofiarność w służbie narodu, Ojczyźnie i Bogu.

(Z referatu wygłoszonego na Międzynarodowej Konferencji poświęconej zagadnieniom "Mniejszości narodowych i religijnych w postkomunistycznej Europie Środkowo-Wschodniej", Lublin 20-23.10.1992).

Jaką drogą pójdzie Białoruś?

... podpowiada Polak A. Romanowski

"Tygodnik Powszechny": (nr 44/92) zamieścił 3 artykuły poświęcone Białorusi. W jednym z nich "Na rozdrożu" **Andrzej Romanowski** ocenia sytuację wyznaniową w młodej Republice. Autor pisze: "Co jednak można robić, skoro zniknęło ideologiczne spoiwo komunizmu, a na przyjęcie kursu nacjonalistycznego Białoruś jest po prostu za słaba? Władze białoruskie poszukują w rezultacie oparcia w najsilniejszym dziś w kraju wyznaniu, jakim jest prawosławie (3 mln wiernych, 10 diecezji, 750 parafii). Ale Cerkiew białoruska, kierowana przez metropolitę mińskiego Filareta, poddana jest jurysdykcji Moskwy: zresztą zawsze była ona narzędziem rusyfikacji - i być nim nie przestała, nawet jeżeli teraz wprowadza się tu i ówdzie do nabożeństw język białoruski. Niedawno (27 września) obchody tysiąclecia chrześcijaństwa na Białorusi, związane z ustanowieniem eparchii w Połocku, w propagandzie cerkiewnej (podchwyconej przez mało samodzielną tutejszą prasę) zostały przedstawione w sposób ahistoryczny: jako tysiąclecie prawosławia".

Autor, wskazując przykłady troski Kościoła katolickiego o białoruski język i kulturę dziwi się zarazem, że: "Mimo tych wszystkich pozytywnych zjawisk - towarzyszy białoruskim katolikom atmosfera podejrzeń i nieufności: problem księży z Polski okazuje się sprawą "delikatną" (nie jest natomiast taką przyjazd popów z Rosji)".

Swoje wywody kończy A.Romanowski pytaniem: "Białoruś znajduje się dziś na przełomie. Czy pójdzie drogą pełnej niepodległości, co będzie musiało pociągnąć za sobą odgrodzenie się od Rosji, poszukanie innych - poza rosyjskim prawosławiem - możliwości zdobycia społecznego poparcia?".

Gdyby A.Romanowski swoje myśli i oceny Cerkwi prawosławnej na Białorusi zamieścił w jednym z wielu hura-patriotycznych polskich pisemek "kresowych", nie budziłoby to zdziwienia. Jeżeli jednak czyni to na łamach "Tygodnika Powszechnego", skłania to do smutnej refleksji.

Autorowi, w związku z jego kategorycznymi stwierdzeniami, chcielibyśmy postawić kilka pytań.

c.d. na str. 16

POLSCY INTELEKTUALIŚCI O POLITYCE WSCHODNIEJ

- Jak Pan ocenia rolę i udział Kościoła w naszym życiu politycznym?

- Jestem zwolennikiem rozdziału pomiędzy Kościołem a państwem. Wydaje mi się to koniecznością.

- Czy takie rozdzielenie u nas ma miejsce?

- Wydaje mi się, że nie. Rola Kościoła - w sensie politycznym - jest zbyt duża. Ambicje Kościoła są pod tym względem niebezpiecznie wielkie. Stosunki pomiędzy państwem a Kościołem powinny być uregulowane konkordatem pomiędzy Polską a Watykanem, to by zupełnie wystarczyło. Doceniam wielką rolę Kościoła w życiu społeczeństwa, ale jestem przeciwnikiem jego udziału w życiu politycznym.

- Czy mogę poprosić o rozszyfrowanie Pańskich słów: "Polską nie powinny rządzić dwie trumny: Piłsudskiego i Dmowskiego"?

- Po wojnie nie narodziły się niestety nowe koncepcje polityczne. Żyje się odpadkami. Do Dmowskiego przyznaje się cała prawica, w najbardziej skrajnych swoich odłamach, od Tejkowskiego po Gertycha. To samo jeśli chodzi o piłsudczyków. Ciągle żyje się jakimiś niepoważnymi wspomnieniami, wyciągając wnioski, które w obecnej sytuacji w świecie są nieaktualne. Na przykład sprawa Wilna czy Litwy. To jest dla nas niebezpieczne. Mam nadzieję, że uda to się przełamać. Z jednej strony, że będzie prowadzona wreszcie bardziej rozsądna polityka Polski wobec Litwy, z drugiej strony, że uda się przełamać antypolskie nastroje Litwinów i uda się ich przekonać, że ze strony Polski nie ma żadnego zagrożenia. U nas ciągle się mówi, ciągle się gada o polskim Wilnie. My wiemy, że to są marginalia, ale Litwini tego się boją. To trzeba zmienić.

- U nas podobne lęki dotyczą Ukrainy.

- Dla nas Ukraina ma ogromne znaczenie. To państwo buforowe między Polską a Rosją. Bardzo rozsądnie zachowaliśmy się uznając jako pierwsi niepodległość Ukrainy. Teraz problemem jest konsekwencja, nie tylko na odcinku gospodarczym, ale i religijnym. Nie docenia się u nas prawosławia, które przecież jest religią większości Ukraińców. Niestety, my wciąż patrzymy na Ukrainę pod kątem Lwowa i Małopolski Wschodniej, to znaczy Kościoła greckokatolickiego i wszelkich z tym związanych konfliktów. Ale to nie może rzutować na całe widzenie Ukrainy. Pomijając skrajnie nacjonalistyczne ruchy w dawnej Małopolsce Wschodniej, myślę, że na Ukrainie mamy dużo możliwości współpracy, cieszymy się sympatią. Dla mnie rewindykacje terytorialne są zupełnie nieaktualne. Ani nie ma żadnej możliwości powrotu Lwowa do Polski, ani nie mają żadnych szans ci, którzy chcieliby przyłączyć do Ukrainy Przemyśl. (...)

(Z wywiadu z J.Giedroyciem, wydawcą Paryskiej Kultury, "Trybuna")

* * *

- A u nas? Czy nie postrzega Pan tego zjawiska? ("bałwochwalstwa nacji" - przyp. "PP"). Nie uważa je Pan za groźne?

- Ono jest stale, pod skórą. I jest w Polsce, moim zdaniem, permanentnym zagrożeniem. Ma tu zresztą swoje tradycje. Zawsze byłem na to wyczulony. Moja ostatnia książka "Szukanie ojczyzny" jest dowodem tego wyczulenia i negatywnego stosunku do nacjonalizmu. Uważam - mogę zaryzykować to stwierdzenie - uważam zasadniczo formację polską za nacjonalistyczną i ateistyczną. W te chrześcijańskie przebrania zupełnie nie wierzę...

- Czy da się Pan na koniec namówić na proroctwo dla Polski?

- Sądzę, że trzeba zgodzić się z tymi, którzy mówią, że Polska nigdy nie miała takiej historycznej szansy jak dzisiaj. Jest nadzieja, że uniknie tej trucizny, działającej wszędzie naokoło, tzn. trucizny nacjonalistycznej. Byłbym raczej optymistą w tym względzie. Ale muszę powiedzieć jeszcze jedno. Aleksander Wat napisał kiedyś, że Polska nie ma literatury tak wielkiej, na jaką zasługuje jej tragiczna historia. Kiedy myślę o poszczególnych losach ludzkich, w ciągu ostatniego półwiecza, to wydaje mi się, że taka wiedza i doświadczenia powinny zaowocować wielką literaturą. A ciągle jej nie ma. To Rosja jest krajem, który systematycznie wydawał wielką literaturę.

I wrócę jeszcze do wywiadu Giedroycia dla Trybuny. Może odwracanie się od Rosji jest dzisiaj psychologicznie zrozumiałe, ale kontakt z życiem rosyjskim, zrozumienie wagi tego, co się tam odbywa, jest Polsce bardzo potrzebne. Sojusz sił demokratycznych polskich z siłami demokratycznymi rosyjskimi jest bardzo ważny.

(Fragmenty wywiadu z Czesławem Miłoszem zamieszczonym w "Kurierze Porannym" z dnia 23-25.10.1992 r.)

Polak podpowiada

c.d. ze str. 15

- Czy autor wie, że do czasów króla **Jana III Sobieskiego** Cerkiew prawosławna na Białorusi była podporządkowana patriarsze w Konstantynopolu i stanowiła metropolię tego patriarchatu? To prześladowania prawosławnych w wyniku unii brzeskiej i bezwzględny wydany przez zakaz króla utrzymywany kontaktów z Konstantynopolem spowodowały, iż patriarcha w 1685 r. przekazał swoje jurysdykcje w ówczesnej Rzeczypospolitej Kościołowi rosyjskiemu. Można i dziś gloryfikować unię brzeską, której głównym celem było podporządkowanie prawosławnych, stanowiących blisko połowę ludności państwa, papieżowi. **Jak jednak ówczesną politykę Watykanu wobec prawosławnych obywateli pogodzić z polską racją stanu?** Jest przecież faktem, że liczne powstania w latach 30. i 40. XVII w., w tym wielkie powstanie **Bohdana Chmielnickiego** spowodowane było odejściem od zasad tolerancji religijnej. Osłabiły one znacznie potęgę państwa polsko-litewsko-ruskiego i były jedną z przyczyn jego upadku. Czy rzeczywiście, jak pisze autor, Cerkiew na Białorusi zawsze była narzędziem rusyfikacji? Nawet wtedy, gdy nie było jeszcze Rosji? Czyżby św.św. **Jefrosinija Połocka, Kirył Turowski, Simeon Połocki** byli rusyfikatorami? Dlaczego to Cerkiew białoruska pozostając w patriarchacie moskiewskim, którego zwierzchnikiem jest Patriarcha **Aleksy II** - Estończyk - posiadając pełną autonomię władzy (Synod Biskupów) "nie będzie jednak nigdy czynnikiem narodowotwórczym"?

- Czy odmawiając prawosławiu, które w rzeczywistości sformułowało podstawowe wartości określające etos białoruskiego narodu, "narodowościowych" wartości można je przypisać katolicyzmowi, który jako religia warstwy panującej, pojawił się na Białorusi kilka wieków później po przyjęciu przez ludność tych ziem chrześcijaństwa w jego prawosławnym obliczu? Katolicyzmowi, podporządkowanemu w sposób jednoznaczny i bezwarunkowy Watykanowi, zwierzchnikiem którego obecnie jest Polak?

- Jak zatem wytłumaczyć proces polonizacji, najczęściej pełnej, białoruskiej ludności wyznającej katolicyzm, nie tylko we wschodniej Białostocczyźnie, ale również na terenach zachodniej Białorusi?

- Jakie to "ahistoryczne" znaczenie nadano obchodom 1000-lecia eparchii w Połocku?

- I jakich to wartości "poza rosyjskim prawosławiem" mają poszukiwać władze Republiki? Kilkuletnie próby reanimacji unii, jak pisze sam autor, dały mierne wyniki w postaci "kilkuset" nawróconych osób. Czyżby, zdaniem autora, 80 proc. ludności miało się wyrzec swych prawosławnych korzeni i przejść na...?



Уладзімір Агіевіч

Якое было імя ў Скарыны?

(у скарачэнні)

Калі ў епархіяльным горадзе Полацку 23 кевеценя 1476 года ў сям'і Лукі Скарыны нарадзіўся сын, якога хрысцілі, дык далі імя. Якое?

Праблема паўстала, калі ў 1858 г. у Вільні пад рэдакцыяй М. Круповіча было выдадзена «Собрание государственных и частных актов, касающихся истории Литвы и соединённых с нею владений», дзе нейкі аўтар, магчыма сам Круповіч, апублікаваў грамату-прывілей Жыгімонта I для Скарыны ад 21 лістапада 1532 г. (копію). У ёй Скарына названы Георгі.

Праз 67 гадоў, прыблізна столькі, колькі пражыў Скарына, Г. Лаўмяньскі (Ateneum Wileńskie - 1925. Zesz. 9. Wydział 5) у рэцэнзіі на кнігу А. В. Станкевіча «Доктар Францішак Скарына - першы друкар беларускі /1525-1925/» заявіў, што Скарына не меў ніякага культуралагічнага значэння, а быў банальным гандляром, і што імя Георгі - вынік пісаравай памылкі, які замест эгрэгіі /egregii/ напісаў Георгі /Georgy/.

Г. Лаўмяньскі забраў Скарыне імя. З гэтага моманту ўзнікла праблема імені Скарыны, і яе нашыя «культурныя халуі» А. В. Луначарскі «вырашылі» ўслед за Лаўмяньскім, польскім шавіністам, палічыўшы яго гіпотэзу навуковым фактам. Адсутнасць пісьмовых крыніц з іменем, якое Скарына атрымаў пры хрышчэнні, як бы гаварыла за іх.

Аднак дакументы-сведчанні яго першага імя ёсць і яны даступныя ўсім. Больш таго, яны засведчаны самім Скарынам, уласнаручна, як подпіс. Гэта - гравюрны партрэт 1517 г., на якім пададзены звесткі найбольш істотных момантаў біяграфіі нашага выдатнага земляка-патрыёта.

Скарына займае сваё месца ў гісторыі Полацкай епархіі не толькі нараджэннем і выхаваннем праз два стагоддзі пасля ўваходу яго роднага горада ў склад Вялікага княства Літоўскага, ён працаваў над перакладам Бібліі і даў яго «брацїі сваёй рускай» - праваслаўнаму люду простаму паспалітаму задоўга да тага, як Стэфан Баторы стаў ператвараць Полацк у фарпост каталіцызму. Духоўны подзвіг суайчынніка сваімі вытокамі мае глыбокія традыцыі хрысціянскай этыкі, што на працягу стагоддзяў падтрымлівалася ў дэмакратычнай атмасферы грамадскай свядомасці палачан.



Патрыёт Скарына, прадчуваючы набліжэнне катастрофы нацыянальнай культуры ў будучых варунках гісторыі, выбраў свой спосаб супраціўлення.

Сімвалам процістаяння і цвёрдасці стала абарона імя, атрыманага там, дзе «зрадзіўся». Не будзь Скарына геніем, ён мог бы пакінуць праблему па-за ўвагай. Але для такой празарлівай асобы імя значыла сцвярджэнне ўласнае справы. Свабодна прыняўшы другое імя - Францішак, уступіўшы ў кніжную карпарацыю накшталт ложы, дзе патрабавалася называць «братоў» толькі прынятымі імёнамі, ён насуперак эзатэрычнай маралі не адрокся ад першага хроснага - Георгі, бо для свядомасці хрысціяніна адрачыся ад яго значыла духоўна здрадзіць сваім бацьку і матцы, хросным, адмовіцца ад свайго Ангела, які бароніць яго, нарэшце, адрачыся ад Бога. Куды вядзе той шлях, не трэба тлумачыць.

У імені, калі гаварыць фігуральна, як у кроплі расы, - усё: і чалавечая годнасць, і нацыянальная прыналежнасць, і дух народны і яго родная мова. Імя чалавека і яго мова з'яднаны глыбокай унутранай сутнаснай повяззю, у пэўных выпадках высокага сэнсу - яны ўзаемазамяняльныя. Напрыклад, змясціўшы слова «імя» ў кантэкст цытаты адраджэнца - Власта /В. Ластоўскага/, мы пераконваемся ў магутным семантычным узаемадачыненні яго са словам «мова» або «гаворка».

«Хто не шануе родную мову /роднае імя/, той не шануе сябе самога, ні свой род, ні сваіх дзядоў-бацькоў, якія той жа мовай гаварылі /шанавалі свае імёны/. А хто стыдаецца роднай мовы /роднага імені/, варты таго, каб і яго добрыя людзі стыдаліся, як вырадка, каб ім пагарджалі, як нелюдкам. Бо стыдаючыся роднай мовы /роднага імя/, ён

крыўдзіць не столькі дзядоў-бацькоў сваіх, але і ўвесь народ. Справядлівы добры чалавек ніколі не стыдаецца роднай мовы /роднага імя/».

У святле адзначанай функцыянальнай сэнсавай замяняльнасці можна паглядзець на праблему імя Скарыны, канстатаваць, што той-сёй хоча бачыць у Вялікім Палачаніне такога вылюдка, які адцураўся роднага імені.

Аб веравызнаўчым паходжанні Скарыны маглі б пераканаўча засведчыць «метрыка і аўтантычныя словы ці чыны самога Скарыны або яго сучаснікаў, - лічыць Ад. Станкевіч. - Пакуль гэтага няма - справа веры Скарыны астаецца далей нявырашана».

Зразумела, што веравызнанне чалавека можна вызначыць перш за ўсё па ягоных справах і характары адносін да канфесіянальных асаблівасцяў, а не толькі па словах самога верніка ці ягоных сучаснікаў. Метрыкі ж сына Лукі да сяго часу не знойдзена, ды ці была яна наогул або ці было нешта падобнае на яе ў той час. А вось «чыны самога Скарыны» ёсць.

Веравызначэнне поўнасцю сведчыцца іменем, калі будзе ўзята паводле традыцыі і ў кантэксце жыцця і дзейнасці біблеіста. У акафісце чэснаму і ўсяхвальнаму прароку Прадцечы і Хрысціцелю Господню Іаану аўтар гімну Феакціст, інак Студыйскае абіцелі /ён жа аўтар акравершу, якім напісаны акафіст, г.зн. сам Скарына/, пяе /ікас другі/:

Радуйся, во втробе духа святого исполненный!
Радуйся, от ангела Іоан именован!
Радуйся, и тым же именем от родителей возван!

Значыць, імя Іаан - паказчык веравызнання. Тое ж самае значэнне нясе імя святога хрысціянскай царквы пакутніка і пераможцы Георгія. Усекнавенне яго галавы 23 красавіка 303 г. н. э. адзначаецца хрысціянамі як рэлігійнае свята. Нараджэнне ў дзень святога мучаніка Георгія прымалася за праяўленне вышэйшай волі, і імя святога станавілася сімвалам сувязі з ёю. Гэты дзень Скарына скрозь пазначыў у ім складзенай Пасхаліі /на 7031-7051 гг. са дня стварэння свету або 1523-1543 гг. н. э./ побач з Благавешчаннем - 25 сакавіка, 40 мучанікаў - 9 сакавіка, Алексія - 17 ліпеня. Формы імя: Георгия /-ея/, Георьия - сведчанне моўнай неўнармаванасці, але не традыцыяналісцкай, бо і імя і свята былі вельмі папулярнымі ў праваслаўных. Скарына палічыў неабходным «бараніць» імя, не раўнуючы як «пчелы и тым подобная боронять ульев своих». І зрабіў гэта з уласцівай генію прастатой і неадменнасцю: ён зашыфраваў яго на гравюрным партрэце 1517 г. Але не толькі ў выглядзе вытанчанай вязі літар на плакетцы, а так адмыслова, што не ўсякі, нават дасведчаны ў крыптаграфіі або спосабах сімвалізацыі чалавек здолее знайсці ключ да загадкі. Тым надзейней зарука, што яго імя не пазаціраюць са старонак яго твораў, пакуль жыве прынцып хрысціянскага светапогляду - спасціжэнне ўсяго як сімвалу вышэйшай сутнасці і які складае дамінанту светапогляду філосафа-асветніка Георгія Скарыны.

З другога боку, такі момант анталогіі, як нараджэнне на свет Божы мае ў хрысціянскай іерархіі каштоўнасцяў не меншую вартасць, чым уваскрасенне. Ведаючы, што на сваім партрэце Скарына адлюстраваў найбольш істотныя моманты жыцця, трэба паставіць пытанне: няўжо ён быў абыякавы да «альфы» і «амегі» свайго духоўнага развіцця, няўжо вучоны-астраном не пазначыў зоркі, пад якой нарадзіўся?

Адказ безумоўны: так. Знакам-подпісам /а подпіс - заўсёды імя/ з'яўляецца ў належным месцы /справа ўнізе/ і ў належны час /пасля запаўнення поля аркуша інфармацыяй/ пастаўлены сімвал сузор'я, пад каторым нарадзіўся Скарына /яно мае розныя назвы - Муха, Аса, Пчала/ і якое ўваходзіць у экліптыку на дзень 23 красавіка /квеценя, паводле самога Скарыны, у яго Пасхаліі/, г. зн. на дзень святога мучаніка Георгія. Гэтыя астранамічныя і каляндарныя дэтэрміанты абумовілі выбар для будучага генія імя Георгія, а факт фіксацыі сімвала «Пчалы» на гравюры абумоўлены светапоглядамі і маральнымі прынцыпамі гуманіста.

Супярэчнасці ў шэрагах скарынаведаў і падзел іх на «георгіянцаў» і «францішканцаў» існуюць таму, што тут у ідэалізаванай форме выявіліся наступныя рэаліі: неразуменне аперцэптуальных фактараў рэлігійнага, культурнага і палітычнага працэсаў, непрыняццё іх узаемаабумоўленасці, дыялектычнага адзінства. Нарэшце, з нацыянальна-хрысціянскім характарам светапогляду і філасофіяй Скарыны звязана яго канцэпцыя пазнання Сусвету, Мудрасці, Закона. Яна выяўлена гнастычнымі сімваламі - т. зв. «сігнетам» і вынайдзенымі самім Скарынам знакамі, якія сімвалізуюць тое ж, што ў вобразна-канкрэтнай форме робяць другія аб'екты гравюрнага партрэта Георгія /Францыска/ Скарыны: магчымасць пазнання да тых межаў, дзе катэгорыя дыскрэтнасці самой сутнасці саступае месца веры ва ўсявышнюю сутнасць.

Семантыка «сігнета» звязана з іменем суб'екта пазнання, бо ўлюбёныя Скарынам Сонца і Месяц з'яўляюцца сімваламі біблейскага Ісахара і абазначаюць адначасова красавік - «дом Ісахара», г. зн. месяц нараджэння мысліцеля, вучонага, урача з яго верай у аурум нотабіле - цудадзейную сумесь золата /Сонца/ і срэбра /Месяц/, якая, быццам, лечыць усе хваробы.

Знак «квадрат» састаўлены з трох элементаў. Чатырохкутніка, які на плошчы гравюры ператварыўся ў трапецыю, каб сузіральнік успрыняў яго перспектыву. Ён сімвалізуе сусвет, касмічны парадак, цэнтр і момант тварэння, пачатак і канец, рай з дрэвам пазнання дабра і зла, храм, дзе адбываецца пазнанне. Другі элемент - меч абарачальны, з якім Бог паставіў Ангела ля ўваходу ў рай пасля выгнання Адама і Евы. Трэці - сіметрычныя зломаныя рыскі, што сімвалізуюць двух Херувімаў - ахоўнікаў ля каўчэга запавету, дзе Святая Святых. Апошнія структурныя часткі састаўнога сімвала аб'яднаны адной ідэяй - ахаваць святыні ад недастойных, а ўсе разам сімвалізуюць магчымасці пазнання праз пераадоленне і дасканаленне, магчымасць вяртання ў рай, далучэння да Бога паводле храмавага служэння.

Знак «трохкутнік» развівае тэму «квадрата» як знака пастаноўкі праблемы. Трохкутнік сімвалізуе любую субстанцыю, сутнасць якой - спасцігальная, калі пазнанне здзейснена ў храме. Першая літара ад лацінскай назвы яго працінае любую арыстоцелеву сутнасць: зямлю, ваду, паветра, агонь. Пазнанне першаасноў дазваляе прыступіць да пазнання духоўных з'яў, квінтэсенцыі.

Гравюра ілюструе гэта: сімвалы чатырох вандраванняў - апрацаваныя камяні - знаходзяцца ўбаку. Скарына засяродзіўся на пятым - Кнізе.

У 2001 годзе чалавецтва адзначыць 525-годдзе з дня нараджэння Георгія /Францішка/ Скарыны.

Ул. АГІЕВІЧ.
ст. навуковы супрацоўнік
Інстытута філасофіі і права
Акадэміі Навук Беларусі.

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



ПОВЕРНЕННЯ ДО МАТІРНОЇ ЦЕРКВИ

Багатовікове стремління Ватикану підпоряткувати собі православних принесло людям безмір терпіння, а навіть море крові. Кожна спроба Ватиканського наступу викликала рішучий спротив, а від тих, хто по волі й неволі попав у папські тенета помітне прагнення повернення до матірної церкви. Перший зробив такий крок Львівський владика Балабан, який побачивши обурення на зрадницьких владик - Потія, Терлецького і Рогози, відтявся від них і повернувся до своєї православної церкви. А паства ця - безіменні борці в щоденних змаганнях з унією поносила жертви та довгими роками не здавалася. На її чолі станули князь Острозький, афонський монах Вишенський, полемісти Герасим Смотрицький, Кирик Острозький, Захарія Копистинський, Іоаникій Галятовський, митрополит Іов Борецький, славні гетьмани України та бойові лави козацтва. Творці унії не сподівалися такого стихійного спротиву, тому окремі королі мусили йти православним на поступки. Вперше зробив це король Владислав IV. Все ж унія атакувала. Львівська єпархія під самовбивчим натиском влади попала в руки папи 1700 р., Луцька 1702 р., а Перемишська 1692 р. Перед уніятами скорилося 1708 р. галицьке Свято-успенське ставропігієвське братство. Лише, як остоя православія тривав Манявський скит, аж указом австрійського цісаря від 1.VII.1785 р. був закритий. На Закарпатті унію проголошено в Ужгороді 1849 року, але й тут православні не здавалися. Проти римського владицтва виступали не тільки широкі кола вірних, але й бувший уніатський священик Михайло Андрелла (1637 - 1710). Він саме 1699 р. порвав з уніатством і повернувся до "Старожитної віри". За ним двох його братів. Не зламали отця Михайла льохи Мукачівського замку, не збороли всякі заходи єзуітів. Про ці всі страждання розповів борець у творі "Логос", а рішучу полеміку з папою та єзуїтамі провів у творі "Оборона вірному чоловіку". Андрелла мандрував по селах Закарпаття тавруючи в проповідях Ватікан, Габсбургів, єзуїта Матіаса Жамбора, уніатського владику Йосипа Волошинського та інших і захищаючи православіє. Він закликав вірних щоб не мовчали. І хоч загинув його тритомний "Трактат против латинов" все ж змагання відважного борця не були даремні. Вони не дозволили викорінити православія на Закарпатті.

В останніх роках Речі Посполитої Чотиролітній Сейм іде на поступки та дає дозвіл на православний собор у Пінську й утворення 4 єпархій. Все це зроблено вже за пізно. Після розподілу Польщі розпочався великий відворот від унії на Литві, Білорусії та Україні. Він ішов стихійним шляхом, а також нормативними актами. У 1827 р. уніатський єпископ Йосип Семашко підготував план повернення уніатів на православіє, який був в основному здійснений протягом кількох років. Значна кількість уніатів вдержалася на Холмщині, Підляшші та під опікою австрійської влади в Галиччині й на Закарпатті.

На Холмщині й на Підляшші питання уніатів вирішилося щойно після 1905 р. Частина з них повернулася до православія, а понад 200 тис. стало католиками і спольщилося. В Галиччині в період весни народів 1848 р. група інтелігенції прямувала до повернення на православіє. До них між іншим належали бувші уніатські священики Я.Головацький (1814 - 1888) і І.Наумович (1826 - 1891).

Яків Головацький, член Руської трійці, поет, літературознавець, фольклорист, етнограф та історик написав ряд праць на тему боротьби з унією, а саме: "Протест пінського православного духовенства 1595 р. проти введення унії" (1888), "Письма князя К.Острозького" (1867), "Львівське ставропігійне братство і князь Острозький" (1867), "Початок і діяльність ставропігійного братства у Львові" (1860), а також праці з історії Православної Церкви на Україні, як "Життя Преподобного Нестора, автора "Літописи" (1849), "Про митрополита Русі Іларіона" (1851) та інші. Головацький навіть порвав з католицькою Австрією та в останньому періоді свого життя виїхав до православної Росії, де видав славнозвісний чотиротомник "Народні пісні Галиччини та Угорської Русі" (1877). Другий бувший уніатський священик Іван Наумович з Коломийщини - редактор газет, посол до Галицького і австрійського парламентів, автор повістей, п'єс, перекладач творів Мольєра, засновник пасічницького товариства в Галиччині був засуджений за поширювання ідей православія на 8 місяців ув'язнення. Після виходу з в'язниці (1884) виїхав на Україну, де з 1886 р. став православним священиком у Києві. Загально відомі виступи проти унії Тараса Шевченка. Відомо також, що багато уваги критиці Ватикану присвятив Іван Франко. Він написав ряд статтей і художніх творів, в яких засуджував діяльність Ватикану і уніатської Церкви. Згадаймо лише такі: "Католицький панславізм" (1881), "Воскресеніє чи погребеніє" (1884), "Реформа Домініканів і реформа Василіанів" (1884), "В справі угоди" (1890), "Єзуїти і радикали" (1899), "Дві унії" (1891), "Папі в альбом" (1916) та інші. У відміченій статті "В справі угоди" Франко констатував: "унія була причиною довгої та важкої боротьби внутрі українського народу і остаточно принесла незмірні шкоди цілому його духовному і політичному розвиткові, унія в минувшині не дала нашому народові майже нічого, не лишила в літературі українській ані одного цінного пам'ятника... натомість причинилася до польонізації української інтелігенції, і останніх часах сталася мостом, на котрому йде до нас єзуїтська та клерикакльна пропаганда" ("Народ"1890, стор.391). Довготривала боротьба з унією створила відповідний грунт дла православія підчас війни 1914 року. Після зайняття російськими військами Галиччини тут встановлено православні єпархії владик Антонія й Євлагія. Почалося посилене повертання на православіє. Та процес цей був загальмований ходом воєнних дій. Однак він не зупинився й у міжвоєнному періоді. На це звертають увагу польськи історики. А.Бохенський у книзі "Problem polityczny Ziemi Czerwieńskiej"(1938) констатує, що протягом кількох років до православія повернулося 25 тис. лемків (стор.154). Також В.Бончковський у праці "Po zgonie J.Piłsudskiego" (1938) відмітив, що 17.VII.1937 р. в Галичі православний

священик Новицький прийняв делегацію 300 галицьких міщан, що прагнули повернутися до Православної церкви (с.531). Відмічають, це також сучасні польські історики. Вєслав Мислек у дослідженні "Z problemów polityki wschodniej Kościoła Katolickiego w Polsce w latach 1918 - 1939" Warszawa (1967) пише, що "Протягом кільканадцяти років на православіє на Лемківщині повернулося 25 тис. людей, у тому цілі парафії в біля 30-ох селах. Православні виступили навіть з домаганням назначити їм єпископа з осідком у Львові. В 1938 р. лемківські православні парафії візитував делегат Варшавського метрополита Діонісія - єпископ Симеон. Підтверджує це також історик Р.Тожецький у праці "Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923 - 1929" Краків 1989, який, число повернутих окреслює на 20-30 тис. Він також відмічає, що в серпні 1929 р. у Львові відкрито православний деканат з призначенням на цей пост отця Онуфрія Сапіги.

Відомо, що 1946 р. церковна унія на Україні була ліквідована.

У Польщі 6.IX.1983 р. відновлено Перемисько - Новосанчівську православну єпархію з осідком у Саноці. Її очолив єпископ Адам. Число парафіян у єпархії понад 3 тис. Ремонтуються старі і будуються нові церкви, зокрема в Криниці чи Горлицях. Незабаром почнеться побудова православного релігійно - культурного центру в Горлицях. Владика Адам створив видавничий осередок у Саноці, в якому вже від кількох років появляється українською мовою славнозвісний "Церковний Календар".

14.V.1989 р. була утворена Люблінсько - Холмська Православна Єпархія на чолі з Владикою Авелем. Число вірних у єпархії доходить до 5 тис.

В Галиччині останніми роками відновлено уніатську Церкву, проте не всі до неї зголосилися. В обласних центрах, як наприклад у Львові й Тернополі діють єпархії Української Автокефальної Православної Церкви, які видають газети - у Тернополі "Україна Православна", а у Львові "Успенська вежа". В Тернополі діє Православне Братство Святого апостола Андрія Первозванного. Тут має осідок Архієпископ Тернопільський і Бучацький Василій. В інтересі незалежної України є об'єднання довкола православія всіх своїх земель, щоб жодна з них не підлягала суперечними з різними інтересами Ватиканської держави. Тому настав час розв'язки питання церковної унії. Відємну оцинку унії дали не тільки наші полемісти, Тарас Шевченко, Іван Франко, Михайло Грушевський, Іван Огієнко та інші, але й польцькі історики. О.Брюкнер у праці "Dzieje literatury polskiej w zarysie" (1927) писав, що берестейська унія дала "мільони людських жертв, руїну доробку, втрату Києва і Задніпровія, турецьку агресію, зайняття Кам'янця Подільського, ганебний бучацький договір". У сучасній науковій праці "Historia Polski" т.1, 1957, читаємо: "На Україні та Білорусії розгорнулася довготрівала релігійна баротьба. Користаючись допомогою державної влади та підтримкою більшості магнатів та шляхти прихильники берестейської унії намагалися силою накинути її місцевому населенню. На тому тлі доходило до кривавих сутичок. Наслідком унії слідувало не зближення населення України і Білорусії до Польщі, а загострення конфліктів" с.с.525). Подібно справу оцінює М.Пап'єжинська - Турек у монографії "Między tradycją a rzeczywistością..." (1989): "Утворена церковна унія, як далекосяжний план Ватикану, заломилася, а консеквенції понесла Речі Посполита. Унія становила поважне джерело конфесійних і політичних конфліктів. Не сповнила також надії на зв'язання руських народів з католицькою Церквою і польською державою" (с.73). Який же вихід з цих заплутаних обставин? Вихід показали вже оці вірюючі, що підтримали православіє взагалі, а Українську Автокефальну Православну Церкву зокрема. Але й Ватикан для відновлення Божої любові між східними та римськими християнами повинен піти на історичне рішення - уневажнити церковну унію та засудити несправедливість дій реалізаторів ідеї експансії на схід. Хай Бог благословить його на це святеє діло!

Осія Лукич

З ПРЕСИ

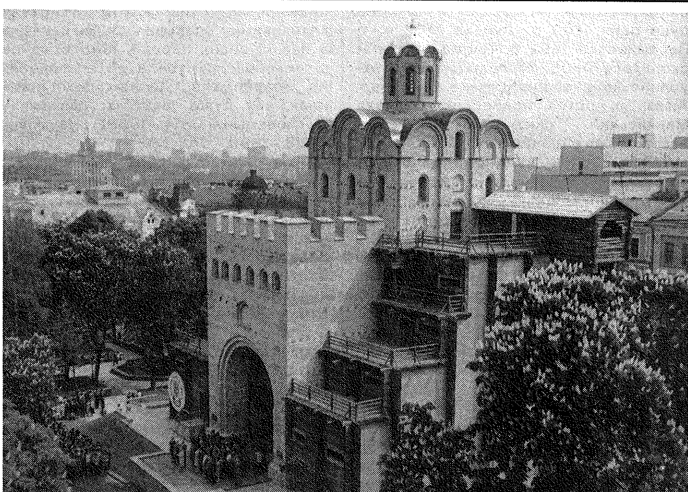
* У 1911 р. у Києві був споруджений пам'ятник княгині Ользі авторства І.Кавалерідзе. В композиції видніли святі Андрій Первозванний, Кирило і Мефодій. Пам'ятник був знищений 1926 р. Нещодавно створено комітет його відбидови. В роботі беруть участь Товариство охорони пам'ятників історії і культури, Управління культури Києва і Болгарське консульство.

* Минулого року глава УАПЦ Мстислав освятив місце де колись здіймався Михайлівський Золотоверхий монастир. Достойний патріарх між іншим сказав: "*На руїнах ми починаємо відновлення стародавного Михайлівського монастиря. А з ним - і українського православія*". У святі закладин відбудови монастиря взяли участь голова Комісії Верховної Ради з питань культури і духовного відродження А.Танюк, заступник голови міської ради О.Мосіюк, директор Софійського музею В.Ачкасова та інші.

* У Тернополі діє Братство Святого апостола Андрія Первозванного УАПЦ при Церкві Різдва Христового. Братство видає газету "Україна православна". У 2 номері газети за минулий рік повідомляється, що відбулася установча конференція Тернопільського крайового Братства Святого Андрія Первозванного УАПЦ, в якій узяли участь Владика УАПЦ Архієпископ Тернопільський і Бучацький Василій.

На Конференції прийнято статут і програму братства, а також звернення до Президиї Верховної Ради України з проханням про охорону православних церков. Конференція звернулася також з закликом до Української Православної Церкви та Греко-католицької Церкви, щоб обидві вони об'єдналися з УАПЦ. "*Україна у нас одна і Церква також повинна бути одна*" - читаємо у зверненні.

* М. Чабан у газеті "*Днепропетровская панорама*" (12.II.1992) сповіщає, що в Дніпропетровську на початку 20-их років була заснована УАПЦ. Її організував архієпископ Агапит. Однак більшовицька влада змусила його перейти до так званої живої Церкви. У Дніпропетровську з УАПЦ був зв'язаний славний історик- козакознавець Д.Яворницький. Службу Божу в Преображенському соборі УАПЦ правив настоятель Кост Шарай. 1929 р. його заслали в Сибір. Після п'яти років він повернувся та продовжував Боже діло в іншій місцевості, за що був розстріляний в грудні 1937 р.



Такими були золоті ворота в Києві за часів князя Ярослава Мудрого.

ŚLADAMI STULECI (6)

W PRZEDEDNIU

Po śmierci **Swiatosława** na wielkoksiążęcy tron kijowski wstąpił **Jaropełk** - ulubieniec ojca i wychowanek księżnej **Olgi**. Ożeniony z chrześcijanką, wykształconą i niezwyczajnej piękności Greczynką, prawdopodobnie spokrewnioną z panującą dynastią cesarską, książę opiekował się chrześcijanami, sam nosił się z zamiarem przyjęcia Chrztu Świętego i chrystianizacji Rusi. Te intencje skrzętnie wykorzystał jego konkurent do tronu kijowskiego - brat, książę **Włodzimierz**, który panował w Nowogrodzie Wielkim. Jego liczna i waleczna drużyna składała się przede wszystkim z zaciężnych pogańskich wojów ze Skandynawii nazywanych normanami (ludźmi Północy) lub waregami. Znaczną część wojsk Włodzimierza stanowili mieszkańcy rozległej Ziemi Nowogrodzkiej - podburzeni przeciwko chrześcijaństwu przez pogańskich kapłanów. Za armią ciągnęły tłumy żądnych lekkiej zdobyczy zbójów i rabusiów.

Ta niezliczona nawałnica najpierw uderzyła na przyjazne księciu Jaropełkowi sąsiednie Księstwo Połockie. Połocczanie bronili się długo i zaciekle, lecz nie zdołali oprzeć się przeważającej sile nieprzyjaciela. W rezultacie ciężkich zmagań Włodzimierz opanował Ziemię Połocką, zdobył jej stolicę - wielkie i zamożne miasto Połock. Książę połocki **Rogwołod**, jego żona i synowie, pomimo że zdali się na łaskę zwycięzców i błagali o darowanie im życia, zostali uśmierceni. Natomiast piękną księżniczkę **Rogniedę**, córkę Rogwołoda, Włodzimierz uczynił jedną ze swych licznych żon. Niebawem podobny los spotkał Księstwo Kijowskie. Jego stolica była potężną twierdzą, mieszkańcy przygotowani do długotrwałej obrony, ale wojewodowie kijowscy zdradzili księcia. Brata swego Jaropełka Włodzimierz kazał zamordować, zaś piękną bratową dołączył do grona swych żon.

Włodzimierz po zdobyciu tronu wielkoksiążęcego w Kijowie nie zaprzestał walki o panowanie nad wszystkimi ludami wschodniosłowiańskimi oraz ich sąsiadami. Korzystali z tego głównie waregowie i inni poganie prześladujący i mordujący bez litości chrześcijan. Waregowie uważali Wschodnią Słowiańszczyznę za ziemie przez nich podbite i zachowywali się jak zdobywcy. To nie mogło spodobać się Włodzimierzowi. Niebawem więc wydalił waregów za granice państwa i pod groźbą śmierci zakazał im powrotu. Aczkolwiek książę kijowski nadal opierał swą władzę na poganach i nawet kazał wznieść w stolicy panteon pogańskich bóstw, to jednak prześladowania chrześcijan ustały, a ich rola w książęcej drużynie i w państwie ulegała odtąd stałemu umocnieniu.

W latach 981-983 Włodzimierz przyporządkował sobie rubieże Wschodniej Słowiańszczyzny - ziemie nad rzeką Huczwą, tzw. Grody Czerwieńskie oraz dzisiejsze Podlasie - tereny nad środkowym biegiem Bugu, górną i środkową Narwią oraz tereny ościenne.

Bardzo znamienne jest to, że opisując wyprawy kronikarze milczą zarówno na temat wznoszenia pogańskich panteonów jak i prześladowania chrześcijan. Zasadne byłyby więc przypuszczenia, że władanie nad tymi od dawna - bo od czasów misji uczniów i zwolenników św. **Metodego** - schrystianizowanymi terenami ostatecznie odwiodło Włodzimierza od pogaństwa. Nie bez znacznienia było również i to, że do książęcych drużyn wlała się potężna fala miejscowych wojów - chrześcijan. Poza tym książę był wybitnym organizatorem państwowym i dalekowzrocznym politykiem. Obserwując wysoki poziom życia, gospodarki i kultury nad Huczwą i Bugiem, doszedł ostatecznie do wniosku, iż prymitywne wierzenia dożyły swego kresu. Trzymają bowiem ludzi w stanie dzikości, ciemnoty i zacofania. Chrześcijaństwo natomiast nadaje wymiar moralny postępowaniu ludzi, kształtuje postęp i gospodarczą pomyślność, ma więc przed sobą przyszłość. Poza tym Włodzimierz był świadom, że przyjęcie chrztu przyłączy jego państwo do przodujących krajów ówczesnej Europy, a jego samego wyniesie do grona panujących w chrześcijańskim świecie. Dlatego książę kijowski stopniowo, by nie wywołać buntu pogan i nie zaszkodzić swemu panowaniu sprzyjał coraz bardziej chrześcijaństwu. Jednocześnie więcej chrześcijan znajdowało się również w jego najbliższym otoczeniu, zaś książę często powierzał im ważne sprawy państwowe, dzięki czemu ich pozycja społeczna bardzo się umocniła.

W ten oto sposób powoli, ale nieodwracalnie, dojrzewały sprzyjające warunki dla wielkiego aktu Chrztu Rusi.

Tak tłumaczą świeccy historycy przeobrażenia w postępowaniu zażartego poganina, jakim początkowo był książę Włodzimierz. Natomiast każdy chrześcijanin widzi w tym przeobrażeniu widomy znak łaski Bożej, cud podobny do przemiany **Szawła** z prześladowcy chrześcijan w ich obrońcę - św. **Pawła**, Apostoła Dobrej Nadziei.

Mikołaj Hajduk

KĄCIK BIBLIOGRAFICZNY

Wodziński C.: Wiedza a zbawienie. Studium myśli Lwa Szestowa. Warszawa 1991. Rec. Mieńkowski M., *Edukacja Filozoficzna* 1991 vol. 13 s. 260-262.

Dola K.: Chrzest wielkiego księcia Włodzimierza a chrześcijaństwo ruskie i rosyjskie. *Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego* 1992 t. 13 s. 217-225.

Michna P.: Północne granice Moraw w XI i XII wieku. *Rocznik Cieszyński* 1991 t. 6)7 s. 18-24, rys.

Litwin H.: Dobra ziemskie Cerkwi Prawosławnej i Kościoła Katolickiego na Kijowszczyźnie w świetle akt skarbowych i sądowych 1569-1648. *Rocznik Teologiczny* R. 32:1990 z. 2 s. 187-208.

Karpluk M.: Skąd nazwa Polski i jak brzmi ona w językach naszych słowiańskich sąsiadów. *Język Polski* 1992 z. 1 s. 4-9.

Kotyńska J.: Bizantyjskie freski z cerkwi Zwiastowania w Supraślu. *Roczniki Humanistyczne* 1986 t. 34 z. 4 s. 33-58, il. Zsfg

Atiya A zis S.: Historia Kościołów wschodnich. Warszawa 1978. Rec. Przekop E., *Roczniki Teologiczno-Kanoniczne* 1985 t. 32 z. 5 s. 124-127.

Bujak A.: Ruś - tysiąc lat chrześcijaństwa. Warszawa 992. Rec. Pietrzak R. *Nowe Książki* 1992 nr 4 s. 24-25, il.

Czekalski T.: Od radykalizmu do zniewolenia. Cerkiew rosyjska w latach 1917-1927. *Więź* 1992 nr 3 s. 57-65.

Czermińska M.: Kościoły, cerkwie i cmentarze czyli rozmowy z Rosjanami po pięćdziesięciu latach.

Cz. -2. *Tytuł* 1991 nr 4 s. 231-236, 1992 nr 1 s. 171-175

Gawryś C.: Wysepka na morzu. (Prawosławna parafia w Kielcach). *Więź* 1992 nr 3 s. 92-106.

Jasman K.: Istota życia chrześcijańskiego według św. Serafina z Sarowa. *W Drodze* 1992 nr 6 s. 74-78.

xgs

Cerkiew w Sakach

Miejscowość Saki w źródłach drukowanych została odnotowana dopiero w XVI wieku - sieło Sakowskich. Do dziś mieszka tu drobna szlachta (dawni bojarzy) o nazwisku Sakowski. Pozostali mieszkańcy wsi, o różnych nazwiskach, są potomkami dawnych chłopów.

Od niepamiętnych czasów znajduje się tu cerkiew. Wśród mieszkańców wsi żywą jest legenda dotycząca ikony św. Dymitra Sołuńskiego.

W czasie najazdu tatarskiego mieszkaniec wsi Saki trafił do niewoli i został zabrany do Turcji. Pracował tam niewolniczo w piekarni. Właśnie tu, do zastawiania otworu piecowgo służyła deska z wizerunkiem św. Dymitra, co dla wyznawców islamu było zjawiskiem dopuszczalnym. Pewnego razu ów niewolnik jako chrześcijanin zobaczył we śnie młodzieńca, który do niego przemówił i prosił, aby zabrał ze sobą obraz. Kilka razy jeszcze ponowił prośbę i niewolnik zabrał ze sobą do snu deskę, kładąc ją pod głowę. Gdy się obudził, zobaczył, że znajduje się w rodzinnej miejscowości w Sakach, między błotami na górze. O tym wydarzeniu dowiedział się miejscowy właściciel posiadłości ziemskiej i uznano cudownie obrane miejsce na lokalizację cerkwi. Ikona okazała się cudowna i wiele osób zostało uzdrowionych. Zbudowana cerkiew padła ofiarą pożaru, lecz ikona ocalała. W tym miejscu ponownie wzniesiono cerkiewkę. Tyle legenda.

"Klirovaja Vedomost'" Dubickiej cerkwi informuje, że została ona przeniesiona z Dubicz w 1595 roku. Wizytacja generalna cerkwi Dubickiej z 1727 r. głosi, że "kaplica w Sakach, fundacji PP.Sakowskich, w której zaś w rok odprawuje się nabożeństwa na święty Demetryusz za indulam...".



Cerkiew św. Dymitra w Sakach

Pod koniec XIX w. cerkiew została opisana następująco: "cmentarna cerkiew zlokalizowana pół kilometra od wsi na wzgórzu i pięć kilometrów od parafialnej cerkwi w Dubiczach. Sama zaś drewniana na ceglanym fundamencie i zbudowana wysiłkiem właściciela majątków wsi Saki i Malenniki". Dzwonnica wzniesiona obok. W 1889 r. ikonostas przeniesiony z parafialnej cerkwi, a także urządzony nowy ołtarz, żertwiennik i ułożona nowa podłoga. Również wstawiono nowy kiot do ikony św. Dymitra Miłościwego a także płaszczenicę, która jest w okolicy przez wyznawców bardzo czczona. Odremontowaną cerkiew ze środków parafian (123 rubli 25 kop.) poświęcono 26.10.1890 roku.

W 1900 r. zrobiono nowy dach i pokryto gontem.

W okresie międzywojennym cerkiew została wyremontowana, a w latach 50. rozbudowana i pokryta blachą. W 1900 r. przystąpiono do naprawy elewacji północnej, uzupełniając ściany nowym materiałem.

Opiekunem cerkwi w okresie międzywojennym był **Karp Łysiuk**, następnie **Bazyli Wasiuk** pełnił tę funkcję do lat 60. Od 1962 r. starostą został **Jan Wróblewski**. W latach 80. opiekę nad cerkwią w Sakach powierzono **Bazylemu Boronie**.

Obowiązki duszpasterskie przez cały okres istnienia świątyni sprawuje kler parafii Dubicze Cerkiewne.

Cerkiew w Sakach usadowiona na wzgórzu na terenie cmentarza, otoczona drzewami, zadbana, z oryginalną dzwonicą jest doskonale wkomponowana w krajobraz. Ostatnio władze duchowne akceptują prośby wiernych o utworzenie samodzielnej placówki duszpasterskiej przy cerkwi cmentarnej w Sakach.

ks. **Grzegorz Sosna**

ZŁUDZENIE?

"Tygodnik Powszechny" nr 34/92 cytuje listy do przyjaciół pióra **Stanisława Stempowskiego**: "Rzekoma wyższość i atrakcyjność kultury polskiej była na Kresach Wschodnich całkowitym złudzeniem. Rzecz miała się nawet wręcz odwrotnie. Żywioł polski reprezentowany by na Kresach wyłącznie prawie przez urzędników i policję. Dokonać wyboru na rzecz narodowości polskiej oznaczało praktycznie zostać drobnym urzędnikiem lub policjantem, członkiem przymusowym OZONU lub dobrowolnym ONR, na to zaś nikt nie miał ochoty. Polskość stała się czynnikiem deklasującym jak kapelusz, który był modny na Riwierze przed dwudziestu laty... Kto ukończył szkoły zostawał urzędnikiem lub jednym z niezliczonych oficerów Wojska Polskiego. Inteligencja ukraińska pozostawała na wsi i życie wewnętrzne wsi ukraińskiej stało się bogatsze i bardziej pociągające od życia wsi polskiej. Mieszkając na wsi, sam mówiłem więcej po ukraińsku niż po polsku, po prostu dlatego, że rozmowy w tym języku były bardziej interesujące".

ZBLIŻENIA

Inwalidka, pracująca pozna pana wierzącego, najchętniej samotnego inwalidę, może być rencistą w wieku 53-56 lat w celu wspólnego spędzenia wigilii oraz Świąt Bożego Narodzenia. Jeśli jesteś uczuciowy, szczery, samotny i brak Ci bratniej duszy, napisz.

*Przypominamy adres: "**Przegląd Prawosławny**", ul. **Antoniuk Fabryczny 13, 15-762 Białystok**. Prosimy umieszczać na kopercie dopisek "Zbliżenia". W przypadku odpowiedzi na ofertę, należy umieścić pseudonim osoby, której ofertę zamieszczamy.*

*Opłata za zamieszczenie anosu wynosi 40 tys. zł. prosimy przesyłać ją na numer konta: **370406-201700-136 PBK I O/Białystok** z dopiskiem "Zbliżenia" lub wpłacać bezpośrednio w siedzibie redakcji.*

W Legnicy mieszka 150 prawosławnych rodzin łemkowskich. Są tu również Łemkowie unici. Dla innego narodu byłaby to nieznaczna garstka ludzi, dla Łemków jest to poważne skupisko przedstawicieli ich narodu, jedno z największych w Polsce. Dwie - trzy łemkowskie rodziny mogły przecież osiąść w jednej miejscowości według założeń realizatorów powojennej akcji "Wisła", a tu w Legnicy można je liczyć na setki.

Może dlatego Legnica zaczyna się wyróżniać na kuturalnej łemkowskiej mapie. To tu znajduje się Zarząd Główny Stowarzyszenia Łemków - pierwszej legalnej, utworzonej po wojnie organizacji tego narodu. I tu, prawie dwa lata temu, powstał ich amatorski teatr. Pierwszym odważnym, który zechciał zebrać rozproszonych Łemków, był **Andrzej Kopcza**, zawodowo związany z teatrem - najpierw w Wałbrzychu, teraz we Wrocławiu, uczuciowo ze swoim narodem. Jest przewodniczącym Zarządu Głównego Stowarzyszenia, jednocześnie "dyrektorem" łemkowskiej sceny i autorem sztuki "**Odcięte korzenie**".

Trwające 3,5 godziny przedstawienie opowiada o dziejach łemkowskiej rodziny od 1914 do 1947 r.

- Jest to historia 33 lat męki Pańskiej Łemków - ciągłych ich prześladowań ze strony Polaków, Austriaków, Rosjan i Ukraińców - mówi "aktor" tejże sceny, na codzień dyrektor banku w Złotoryi **Jan Dziadyk**.

Przedstawienie kończy się przejmującą sceną. Przychodzi do wsi wojsko. Żołnierze rzucają w stronę Łemków: "-To jedziemy na Zachód". Grający schodzą ze sceny i idą przed publicznością z tobołkami w nieznane. Śpiewają pieśń, która stała się hymnem Łemków - "Łemkowyna, Łemkowyna".

A publiczność? Cóż, "z nabożeństwem chłonie każde padające słowo" - jak pisał reporter gorzowskiej gazety. Płacze ze wzruszenia, przecież to jest ich własna, jeszcze nie tak odległa historia, opowiedziana przez ich artystę.

"Aktorzy" mówią, że dla samej finałowej sceny warto było siedemdziesiąt razy, trzykrotnie w tygodniu, spotykać się na próbach sztuki. Próby odbywały się w mieszkaniu zamienionym na świetlicę. Całe przedstawienie zostało zarejestrowane na taśmie video. Za "filmowe studio" posłużyła przycerkiewna świetlica.

Przedstawienie "Odcięte korzenie" było pokazywane wiele razy, w różnych miejscowościach, zawsze przy wypełnionej sali i zawsze było odbierane z pełną aprobatą.

"Odcięte korzenie" to pierwsza część pisanej przez Andrzeja Kopczę trylogii łemkowskiego narodu. Druga "Na obczyźnie" przedstawia pierwsze lata Łemków na Ziemiach Zachodnich. Trwają już przygotowania do jej wystawienia. Trzecia część będzie dotyczyła powrotów na Łemkowszczyznę.

- Teraz można tak miło spędzić czas, razem, bez bojaźni - mówi **Olga Wołowicz** z Legnicy, która również gra na łemkowskiej scenie. Przyszła właśnie do cerkwi z rodzicami. Odbywało się ich *soborowanije*.

MOCNE KORZENIE

Ojciec **Bazyli Litwiniuk**, bardzo tu szanowany proboszcz legnickiej parafii, długo modlił się i siedem razy czytał nad nimi Ewangelię.

- *Soborowanije* było popularne zwłaszcza wśród rosyjskiej arystokracji - informuje mnie **Raisa Biegun** z Jeleniej Góry. - Z tej modlitwy korzystają głównie ludzie starsi i chorzy.

Łemkowie pielęgnują tę tradycję.

Do cerkwi przyszła również jedna z pierwszych legnickich parafianek, **Irena Kozioł**. Śpiewała w czasie uroczystości. Był też i **Adam Barna**, wysiedlony ze swoich gór i **Stefan Kosowski**, już tu urodzony - obaj grający w łemkowskim teatrze.

Do cerkwi, która znajduje się w sąsiedztwie dzielnicy, w której jeszcze nie tak dawno stacjonowało dowództwo i wojska radzieckie, przychodzą od 1948 roku. Wtedy ks. **Jarosław Tyczyna**, który swój żywot duszpasterza związał z losami łemkowskiego narodu, zorganizował tu pierwszą parafię. I tak powstała największa, obok lubińskiej, prawosławna parafia na Dolnym Śląsku.

- Ilość wiernych raczej u nas wzrasta - informuje o. Bazyli. - Przychodzą do nas również grekokatolicy.

- Jeśli chodzi o zbliżenie do cerkwi, bardzo wiele zawdzięczamy ojcu Bazylemu - dodaje Jan Dziadyk. - To wspaniały duszpasterz. Każdego serdecznie przyjmie, nikogo nie urazi. Z drugiej strony ludzie zdaje się zrozumieli, że to prawosławie wszystkich nas jedna. Tu wszyscy są jednakowi, równi.

Łemkowie z Legnicy, podobnie zresztą jak i Łemkowie z innych prawosławnych parafii bardzo serdecznie mnie przyjmują. Przyjmują przedstawiciela gazety, której są wiernymi czytelnikami. W tej parafii "Przegląd Prawosławny" trafia niemal do każdego domu. W skali kraju (o statystyce decyduje głównie Białostocczyzna) nasze pismo czytane jest gdzieś co w trzydziestym, czterdziestym domu. Tak, Łemkowie są naszymi najwierniejszymi czytelnikami. Na drugim krańcu Polski mamy swoich, najbardziej otwartych na słowo o Cerkwi Czytelników, najżywiej na nie reagujących.

Łemków w granicach Polski ostało się niewielu, ocenia się, że około 70 tysięcy. Ponad dziesięć razy tyle znalazło się w granicach Ukrainy.

Nasi Łemkowie są bardzo przywiązani do swojej religii i kultury. Gdy nastał wreszcie dla nich czas odwilży, chętnie powracają do korzeni - uczą się ojczystego języka, piszą wiersze, śpiewają pieśni i na pewno znowu w okresie Bożonarodzeniowym będą śpiewać swoje kolędy. To właśnie w ubiegłym roku amatorski teatr z Legnicy wystawił Bożonarodzeniowe widowisko "Wertep w Karpatach", do którego scenariusz napisał zmarły w 1960 r. na Ukrainie (został tam wysiedlony) **Ivan Rusenko** - malarz, poeta, nauczyciel. Wielki wkład wniósł on do kultury tego narodu. Zna jego duszę, dumę i ciężkie życie. Widowisko wyreżyserował Andrzej Kopcza, który dla ocalenia kultury Łemków potrafi trzy razy w tygodniu przyjeżdżać z Wrocławia do Legnicy na popołudniowe próby, w dzień pracować zawodowo i chyba w nocy tworzyć scenariusze do kolejnych sztuk.

Anna Radziukiewicz

W tej wojnie wyrządzono wiele krzywd i zbrodni, a winnymi są zarówno Serbowie, Chorwaci jak i Muzułmanie z Bośni.

BEZ PRAWDY I MIŁOŚCI

Po wielu miesiącach krwawej wojny w eks-Jugosławii, za którą winę według polskiej prasy, ponoszą wyłącznie Serbowie, pojawiły się wreszcie próby przedstawienia racji Serbów. Prezentujemy dwa fragmenty wywiadów, jakich udzielił tygodnikowi "Wprost" i "Der Spiegiel" pisarz Dobrica Cosić - od maja br. prezydent nowej Jugosławii, w skład której wchodzi Serbia i Czarnogóra. Drukujemy też list zwierzchnika serbskiej Cerkwi - patriarchy Pawła do Sekretarza Generalnego ONZ.

W "Przeglądzie" prezentowaliśmy stanowisko Serbskiej Cerkwi Prawosławnej wobec toczącej się wojny. Przypomnijmy, że w maju br. Zgromadzenie Serbskiego Episkopatu, w specjalnym memorandum ostro skrytykowało "reżim titowski", przekształcony w ruch nacjonalistyczny, którego przedstawiciele sprawują władzę zarówno w Serbii jak i Chorwacji. Hierarchowie potępili także sprawców "strasznej zbrodni popełnionej na niewinnych i wygłodzonych mieszkańcach Sarajewa". Dystansując się od poczynań władz, biskupi wezwali społeczność międzynarodową, by nie myliła serbskiego narodu z reżimem titowskim.

By w byłej Jugosławii zapanował pokój, musi on znaleźć miejsce w ludzkich sercach. O to prośmy w pokorze Boga.

List patriarchy Pawła do Sekretarza Generalnego ONZ Butrosa Gali

NIECHAJ WSZYSCY WYGNAŃCY WRÓCĄ DO SWYCH DOMÓW

Jako odwieczny stróż narodowej kulturalno-historycznej tożsamości serbskiego narodu Serbska Cerkiew Prawosławna z największą troską spogląda na obecną dramatyczną sytuację swojego narodu. Rozpad byłej Jugosławii rozpoczął się secesją dwóch zachodnich republik, a następnie - na terytorium dwóch federalnych jednostek (Chorwacji, Bośni i Hercegowiny) - wybuchła etniczna wojna, z powodu której cierpią wszyscy. Serbska Cerkiew Pawosławna głęboko współczuje wszystkim ofiarom i modli się o zbawienie ich dusz; lecz boli ją, że jeszcze wciąż niejednakowo traktuje się winnych i ofiary tej strasznej wojny.

W tej wojnie wyrządzono wiele krzywd i zbrodni, winnymi są zarówno Serbowie, Chorwaci jak i Muzułmanie Bośni. To samo można powiedzieć o licznych niewinnych ofiarach, których nie brakuje pośród innych narodów objętych żywiołem wojny. Oficjalna światowa opinia publiczna zdaje się widzieć jedynie serbską winę. Dostrzegła i osądziła zniszczenie Dubrownika, ale nie zwróciła uwagi na to, że w tym samym mieście podminowano Muzeum Serbskiej Cerkwi Prawosławnej, zaś budynek parafii prawosławnej spalono; światowa opinia publiczna zarejestrowała zburzenie licznych katolickich kościołów i muzułmańskich meczetów, ale nie poświęciła należytej uwagi zniszczeniu klasztoru prawosławnego Żitomislić, kaplicy - mauzoleum w Prebilovcach, katedry w Mostarze, siedziby biskupa i katedry w Pakracu i w Karlovacu, Metropolii i Muzeum Serbskiej Cerkwi Prawosławnej w Zagrzebiu oraz innych serbskich świątyń. Opinia publiczna przerażona jest cierpieniem Muzułmanów w Sarajewie, lecz już nie w tym samym stopniu poruszona zostaje tragedią Serbów w tunelu pod Bradini. Światowa opinia publiczna i organizacje międzynarodowe zgodnie z prawem domagają się powrotu wszystkich wygnańców do swoich domów, ale wówczas z tą samą stanowczością należy żądać powrotu serbskich biskupów prawosławnych do ich siedzib, księży do ich parafii, obywateli serbskich i prawosławnych wiernych do własnych wiosek i miast.

Podobnie można rzec o prawie do samostanowienia narodu. Aby narody słoweński, chorwacki i macedoński, jak też Muzułmanie z Bośni i Hercegowiny miały prawo do samostanowienia, wspólnota międzynarodowa uznała już niepodległość Słowenii, Chorwacji i Bośni a i gotowa jest przyznać niepodległość Macedonii. Nikt jednak nie przyznał Serbom na tych terytoriach prawa do samostanowienia, chociaż jest ich tam ponad dwa i pół miliona.

Wreszcie, największym nieszczęściem są sankcje nałożone na Serbię i Czarnogórę i naród sersbki w zachodnich republikach byłej Jugosławii. Chociaż winnymi wojny są wszyscy, sankcje narzucono tylko jednej stronie.

Dlatego gorąco Pana prosimy o osobiste przyczynienie się do jak najszybszego naprawienia owej wielkiej niesprawiedliwości, którą zadano serbskiemu narodowi. Prosimy Pana o to w duchu ewangelicznej prawdy, że "... sprawiedliwy z wiary żyć będzie. Albowiem gniew Boży ujawnia się z nieba na wszelką bezbożność i nieprawość tych ludzi, którzy przez nieprawość nakładają prawdzie pęta" (Rz 1,17-18).

W tym duchu najserdeczniej Pana pozdrawiamy i z góry dziękujemy.

Paweł Patriarcha Serbski (29 VI 92)

tłum. I.Ajdinović

Nie jest dużą przesadą twierdzenie, że los Serbów w Chorwacji jest podobny do sytuacji Żydów w hitlerowskich Niemczech

Tygodnik "Wprost" rozmawia z Dobricą Cosiciem, prezydentem nowej Jugosławii

- Serbowie dostrzegają w panu "człowieka pojednania narodowego". Kiedy i w jaki sposób może do niego dojść w kraju poddanym blokadzie, znajdującym się na progu chaosu i katastrofy ekonomicznej, gdzie rząd i opozycja znajdują się w głębokim konflikcie?

- Rzeczywiście, znajdujemy się w wyjątkowo trudnym położeniu, będącym bezpośrednim rezultatem secesjonistycznej destrukcji, której dokonali słoweńscy, chorwaccy, macedońscy i muzułmańscy szowiniści. W rezultacie Jugosławia stała się areną domowej wojny etnicznej i religijnej.

Nacjonalistycznym sprężynom tragedii jugosłowiańskiej sprzyjał też czynnik zewnętrzny. Wspólnota Europejska i USA popełniły - za sprawą lorda Carringtona - katastrofalne błędy polityczne. Zbyt szybko uznano republiki secesjonistyczne, Słowenię i Chorwację, a następnie Bośnię i Hercegowinę ogarniętą potworną wojną. Kardynalnym błędem Wspólnoty Europejskiej i Stanów Zjednoczonych było odstąpienie od zasad Konferencji Helsińskiej i rozbicie granic państwowych SFRJ oraz proklamowanie nienaruszalności wewnętrznych, komunistycznych granic administracyjnych pomiędzy republikami, co doprowadziło do rozrywania żywej tkanki - żyjących w diasporze narodów, Serbów, Chorwatów i Muzułmanów. Najbardziej poszkodowany został naród serbski, którego czwarta część znalazła się poza granicami macierzystego państwa, o które Serbowie walczyli w dwóch wojnach światowych i w którym żyli przez siedemdziesiąt lat...

- "Serbia między odrodzeniem i katastrofą" - pisał belgradzki dziennik "Politika" 16 czerwca, w dniu kiedy został pan pierwszym prezydentem trzeciej Jugosławii. Na ile aktualny jest dzisiaj ten dylemat?

- ... W jaki sposób jak najszybciej, ale ewolucyjnie, bez chaosu, dokończyć demokratyczne przobrażenia kraju, uwalniając się od dziedzictwa titoizmu i systemu komunistycznego? Jak wyżywić pół miliona uciekinierów, w jaki sposób uratować przed exodusem i zbrodnią "etnicznego czyszczenia" kilkaset tysięcy Serbów w Chorwacji, narażonych na represje szowinistycznego i totalitarnego reżimu? W jaki sposób pomóc politycznymi, humanitarnymi i pokojowymi środkami półtoramilionowej społeczności serbskiej, walczącej w Bośni i Hercegowinie o zachowanie życia w ludobójczej wojnie z wojskiem Aliji Izetbegovicia o orientacji muzułmańsko-fundamentalnej, sprzymierzonym z ustaszowskimi siłami Franjo Tudjmana, które zajęły już zachodnią Hercegowinę i część Bośni?

Co się tyczy Bośni i Hercegowiny, chcę powiedzieć, że to państwo - o czym jestem głęboko przekonany - nie może egzystować. Jeżeli nie mogła istnieć Jugosławia jako wielonarodowe i wielowyznaniowe państwo, Bośnia i Hercegowina nie ma żadnych warunków jako państwo Muzułmanów, Chorwatów i Serbów. Alija Izetbegović zamyśla Bośnię jako jednolite państwo realizujące muzułmańską hegemonię. Pierwsze islamskie państwo w Europie pod patronatem Turcji, Arabii Saudyjskiej, Iranu i innych krajów świata islamu, posiadające poparcie polityczne Wspólnoty Europejskiej i USA...

- Sankcje ekonomiczne są poważnym obciążeniem dla Serbii?

- Sankcje, które prawie jedenaście milionów ludzi skazały na biedę i izolację wobec świata, wystawiły na śmierć i chłód dzieci oraz starców, opróżniły szpitale, pozbawione podstawowych medykamentów i środków niezbędnych podczas zabiegów chirurgicznych, spowodowały przerwanie kulturalnych, naukowych i sportowych kontaktów ze światem, sankcje, których europejski kraj i naród europejski - będący przez dwa stulecia natchnieniem demokratycznych i wolnościowych prądów Europy - wyizolowały z grona sąsiadów, Europy i świata - uważam za okrutne, niesprawiedliwe, nieludzkie i sprzeczne z duchem pokoju.



O.Pera na ruinach cerkwi św. Spirydona w Petricja wybudowanej w XVII w., zburzonej w 1991 r. przez Chorwatów

- Jakie jest pana stanowisko wobec utworzenia serbskich Krain w Chorwacji oraz wojny w Bośni i Hercegowinie?

- Serbowie w Chorwacji, czwarta część naszej populacji, zostali wyjęci spod prawa i poddani kierowanemu przez to państwo terrorowi. Serbów wygnano z chorwackich miast, serbskie domy w Dalmacji wysadzono w powietrze. W samej tylko Slawonii zburzono i spalono, a więc "oczyszczono etnicznie", ponad 170 serbskich wsi. Dyskryminacja Serbów jest powszechna w państwie "chorwackiej demokracji", nie jest więc przesadą, że los Serbów w Chorwacji jest podobny do losu Żydów w hitlerowskich Niemczech...

Rozmawiał **Bogusław Zieliński**
Belgrad (18 X 92r.)

"Der Spiegiel" rozmawia z Dobricą Cosiciem

"Der Spiegiel:- Jaki wpływ ma prezydent w obecnej Jugosławii na to, aby zakończyć masakrę w Bośni i Hercegowinie?

Dobrica Cosić:- Żadnego i nie jest to moje pierwszoplanowe zadanie. Ponieważ ani armia jugosłowiańska, ani obywatele Jugosławii lub jakiekolwiek inne organizacje nie biorą udziału w tej wojnie. Mogę jedynie udzielać rad, apelować i gwarantować, że Republika Federacyjna Jugosławii nie będzie mieszać się do konfliktu w Bośni i Hercegowinie.

- Ale któż miałby w to uwierzyć? Neguje pan odpowiedzialność Serbów za wojnę w Bośni?

- W Bośni prowadzona jest wojna religijna, wojna między narodami, wojna domowa oraz wojna wyniszczająca. Głównym agresorem jest Chorwacja. Ma ona ponad 50 tys. żołnierzy w tamtejszym rejonie walk, wprowadziła własną walutę na podbitych obszarach oraz planuje, przy udziale zachodniej Bośni, stworzenie wielkiej Chorwacji. Umowa między prezydentem **Izetbegowiciem i Tudjmanem** jest tego dowodem...

(...)

- Nie potrafię sobie wyobrazić, by na serbskim terytorium w Bośni mogło dojść do ludobójstwa na Muzułmanach. Ale gwarantować niczego nie mogę. Dlaczego jednak mówimy tylko o Muzułmanach. A co z Serbami? Wiecie państwo dobrze, że w Sarajewie popełniono straszliwe zbrodnie na Serbach, mam na to wiele dowodów.

- Dla świata Serbia jest agresywna. Z nazwą Serbii łączą się dzisiaj masowe deportacje i masowe egzekucje.

- Proszę podać dowody, fakty.

- Zacznijmy od snajperów z Sarajewa, którzy obecnie mają już nawet sieroty na swym morderczym koncie.

- Według moich informacji owymi snajperami są Muzułmanie.

- Niezależne organizacje charytatywne potwierdzają, że istnieją obozy koncentracyjne dla Muzułmanów. Mamy podać nazwy?

- Nic mi nie wiadomo o takich obozach koncentracyjnych. Jeżeli rzeczywiście istnieją, to jako cywilizowany człowiek potępiam oczywiście ten fakt. Ale słyszałem, że istnieją również takie obozy dla Serbów. Te nieustanne oskarżenia kierowane wyłącznie pod adresem Serbów są po prostu kłamstwem. Straszliwe zbrodnie popełniane są przez wszystkie strony.

- Pan sam określił tę wojnę jako bezsensowną, ale również uważany jest pan za duchowego ojca nowego serbskiego nacjonalizmu.

- To ohydne, to pospolita mistyfikacja. Dobrica Cosić zakłada się z panami o milion dolarów, że w żadnej z moich książek nie znajdziecie ani jednego słowa, którym wzniecałabym nienawiść do innych narodów. Jeśli przegracie panowie zakład, postawicie mi oranżadę. Jestem pisarzem i nigdy nie byłem zwolennikiem ponurej polityki nacjonalizmu. Nikt w jugosłowiańskiej literaturze nie napisał więcej tekstów przeciwko nacjonalizmowi niż ja.

- Mamy na myśli pański udział w osławionym "memorandum" Serbskiej Akademii Nauk z 1986 roku. Jego tezę "wszyscy Serbowie w jednym państwie" narodowy bolszewik Miloszewić podchwytuje nazbyt chętnie.

- Memorandum jest inne niż przedstawiają je różni szowiniści. Poza tym nie byłem członkiem komisji autorskiej. Główną cechą memorandum jest antytitoizm i tradycyjny jugosławizm. Nie sądzę, żeby Miloszewić cokolwiek z tego wyniósł. Za ideą "wszyscy Serbowie w jednym państwie" opowiadają się tylko nacjonalistyczni ekstermiści. Wielka Serbia jest romantyczną, nacjonalistyczną syntagmą i nie była nigdy celem serbskiej ideologii narodowej".

oprac. **mb ("Der Spiegiel" 10 VIII br.)**

PATRIARCHA PAWEŁ Z WIZYTĄ W USA I KANADZIE

W dniach od 1 do 26 października, patriarcha **Paweł**, zwierzchnik Serbskiej Cerkwi Prawosławnej przebywał z oficjalną wizytą w USA i Kanadzie.

Spotkał się z przedstawicielami różnych jurysdykcji Ameryki, władzami USA oraz prasą. Wszędzie prezentował stanowisko Serbskiego Kościoła Prawosławnego wobec konfliktu w eks-Jugosławii, wyraźnie dystansując się od polityki Belgradu.

"Wzywamy i żądamy natychmiastowego zaprzestania przemocy. Potępiamy czystki etniczne i bluźniercze niszczenie wszystkich miejsc modlitw, zarówno chrześcijańskich jak i muzułmańskich" - stwierdził w posłaniu z 6 października patriarcha, przypominając wysiłki swego Kościoła w celu położenia kresu nienawiści (m.in. trzy spotkania z kardynałem Zagrzebia **Kuharicem**). Patriarcha podkreślił cierpienia narodu serbskiego, które są bagatelizowane przez międzynarodowych polityków i ignorowane przez środki masowego przekazu. Zażądał także zniesienia embarga i sankcji nałożonych przez ONZ, które uderzają wyłącznie w naród serbski przeszkadzając opozycji demokratycznej w Belgradzie w uzyskaniu niezbędnych zmian politycznych.

Patriarcha Paweł rozpoczął swoją podróż po USA od złożenia wizyt duszpasterskich serbskim wspólnotom Chicago i okolic. Wizyta ta miała szczególnie ważne znaczenie, nastąpiła bowiem w parę miesięcy po pojednaniu patriarchatu z niektórymi serbskimi wspólnotami dysydenckimi z Ameryki i Australii.

Hierarcha został niezwykle serdecznie przyjęty przez serbskich biskupów prawosławnych Ameryki, którzy stwierdzili, że wizyta przebiegała pod znakiem pokoju, pojednania i jedności kościelnej.

W czasie pobytu w Nowym Yorku patriarcha został także przyjęty przez Stałą Konferencję Kanonicznych Biskupów Prawosławnych w Ameryce (SCOBA) grecką archidiecezję Ameryki (patriarchat ekumeniczny) i Narodową Radę Kościołów (NCC), 6 października hierarcha udał się do Instytutu Teologii Prawosławnej Św. Włodzimierza, gdzie uroczyście wręczono mu tytuł doktora honoris causa.

7 października patriarcha Serbii odbył rozmowę z Sekretarzem Generalnym ONZ **B.Boutros Ghali**. W jej trakcie omówiono sytuację w eks-Jugosławii, omówiono kwestię obecności sił pokojowych ONZ. Hierarcha podkreślił konieczność niesienia pomocy ludności dotkniętej wojną. Następnego dnia patriarcha odbył roboczą dyskusję z sekretarzem stanu USA **L. Eaglerergerem**. Poruszono problem 500 tys. uchodźców serbskich, którzy opuścili tereny działań wojennych oraz tysięcy Chorwatów i Muzułmanów, którzy znaleźli schronienie w Serbii.

(am)

Po pięciu miesiącach śledztwa, które wszczęto dopiero po interwencji rzecznika praw obywatelskich, prokurator postawił dwóm mieszkańcom Krakowa zarzut werbowania polskich obywateli do obcej armii.

Werbownikom, którzy zalepili Kraków plakatami wzywającymi do walki w obronie Chorwacji, później wysyłali młodych Polaków na wojnę w charakterze najemników, grozi kilka lat więzienia. Prokurator nie wydał nakazu tymczasowego aresztowania.

Polacy służący w międzynarodowych brygadach w Chorwacji otrzymują 150 dolarów miesięcznie. Kilkakrotnie mniej niż obiecywano im podczas nielegalnego werbunku w naszym kraju. Żołd najemników z Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych wynosi 3 tys. dolarów.

Jerzy Z. trafił do plutonu egzekucyjnego. Pierwszy rozkaz: rozstrzelać czterech serbskich jeńców - trzymanych przedtem w nieludzkich warunkach, głodzonych i bitych. Jerzy stanął na wprost przywiązanego do słupka siedemnastolatka. Oczy chłopca ziały nienawiścią. Z. zarepetował. Strzelił trzy razy. Serb jeszcze żył. Dobił go chorwacki oficer. W takich egzekucjach Jerzy uczestniczył potem wielokrotnie. - W końcu zobojętniałem - wyznaje. - Mogę powiedzieć, że zabijanie zaczęło mi sprawiać nawet przyjemność.

(...) Do armii chorwackiej zwerbowano co najmniej kilkudziesięciu polskich ochotników - oceniają byli uczestnicy walk w Slawonii. Wielu już zginęło. Wyjeżdżali z pragnieniem przeżycia młodzieńczej przygody i walki w słusznej sprawie. Mówiono im o obalaniu komunizmu. Chcieli być bohaterami walki "za waszą i naszą wolność".

- Rzeczywistość okazała się całkiem inna - opowiada Jerzy Z. - Wojna w Jugosławii nie jest taka, jaką pokazuje telewizja. Nie ma właściwie frontu, nie ma walk między regularnymi oddziałami. Jest wzajemne wyrzynanie się...

Z wielu okropieństw tej wojny utkwiła mu w pamięci scena zbiorowego mordu. Po długim nocnym marszu zajęli wioskę koło Osijeku. Bez walki. Mieszkańcy jeszcze nie spali. W rozświetlonych oknach domów widać było siedzących za stołami bezbronnych ludzi. W najbliższej chacie Jerzy ujrzał niemłodego mężczyznę i kobietę z dzieckiem. Otrzymał rozkaz wrzucenia do środka granatu. Zaprotestował. Usłyszał wtedy z ust dowódcy: "To tylko... Serbowie!". I sierżant przeszył ich serią z kałasznikowa. Prawie nikomu z mieszkańców wioski nie udało się ujść z życiem. Wówczas Jerzy zrozumiał, że jest tu po to, by mordować. Po dwumiesięcznym kontrakcie Z. wrócił do domu.

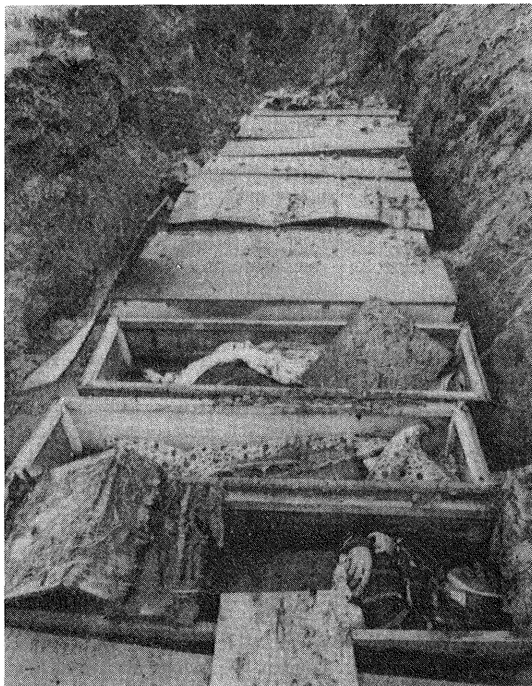
Janusz Kniaźkiewicz
Janusz Pawlak

P.S. Personalia bohatera reportażu zostały zmienione.

"Głos Poranny" (13 X 92r.)

NAJEMNICY Z POLSKI - ROZCZAROWANI

ZAWODOWI MORDERCY



Zbiorowe mogiły Serbów odkryte w Vukovarze po wycofaniu się z tego miasta armii chorwackiej

Zdjęcia nadesłała do redakcji L. Walters z Chicago

"DIABOLIZOWANIE" SERBÓW

Ostatni numer serbskiego "Prawosławia" poświęca swój artykuł redakcyjny wojnie w Bośni i Hercegowinie, zwłaszcza sposobie jej prezentacji na Zachodzie.

Autor, o. **D.Terzic** uważa, że zachodnie mass-media "diabolizują" Serbów, jedynie ich obarczając odpowiedzialnością za obecny konflikt. Serbowie odbierają to jako głęboką niesprawiedliwość. Mają bowiem wrażenie, że nie tylko nie są słuchani czy rozumieni, ale systematycznie odrzucani: "Cała potęga krajów zachodnich służy jednemu celowi: podzielić Serbów na kilka mniejszych państw".

Autor zarzuca Zachodowi podejmowanie działań, które nie uwględniają kontekstu historycznego.

"Nazwa Bośniacy używana jest wyłącznie w odniesieniu do muzułmanów, co sprawia, iż międzynarodowa opinia publiczna sądzi, iż lokalni Bośniacy bronią Bośni przed Serbami, którzy są obcymi agresorami". Ale jak można być agresorem w swoim własnym kraju, zastanawia się o. Terzic i przypomina, że Bośnia i Hercegowina jest nie tylko muzułmańska, należy ona także do Serbów z Bośni, którzy nie mogą jej podbijać, ponieważ żyją tutaj od V wieku, podczas gdy muzułmanie zjawili się 1000 lat później.

Autor dodaje także, iż istnieją obozy koncentracyjne, w których przetrzymywana jest serbska ludność cywilna: starcy, kobiety i dzieci. O tym zachodnie środki przekazu nie informują, wolą bowiem, ze względów politycznych i ideologicznych skupić swoją uwagę na serbskich obozach, w których przebywają jedynie żołnierze. O. Terzic podaje wykaz 20 obozów, w których przetrzymywani są Serbowie i dodaje, że jedynie dziennikarzom Associated Press udało się dotrzeć do jednego z nich (Kapljina).

"Nasz Kościół - pisze autor - kilkakrotnie informował o akcjach ludobójstwa dokonywanych na Serbach w Bośni i Hercegowinie, ale żadna z międzynarodowych organizacji, za wyjątkiem ŚRK, nie zajęła się tym. (...) Często zapomina się o tym, kontynuuje O.Terzic, że Serbia przyjmuje, pośród setek tysięcy uchodźców z Bośni, dziesiątki tysięcy muzułmanów.

Ustosunkowując się do czystki etnicznej stosowanej przez Sobór w Bośni, autor stwierdza, że identyczna polityka prowadzona przez Muzułmanów pomijana jest milczeniem. "W Bośni zachodniej nie ma już Serbów: ziemie zostały etnicznie oczyszczone, serbske domy i cerkwie strawił ogień". ■

ODZYSKIWANIE GODNOŚCI

Tłumy, tysiące ludzi, pochylone w modlitwie głowy. Rzesze ludzi w Sokółce, Wasilkowie, Białymstoku - na całej trasie przejazdu. Zza wschodniej granicy powraca ich Święty, powraca po wieloletniej tułaczce, powraca św. Gabriel Zabłudowski.

Jak przystało, z szacunkiem i modlitwą, witają św. relikwie wyznawcy prawosławia. Wywieziono je w 1915 r. wraz z masową ewakuacją ludności przed zbiżającymi się wojskami niemieckimi. W tym czasie większość prawosławnych tych ziem opuściło swe siedziby, bojąc się represji okupanta. Wita je już trzecie i czwarte pokolenie, żyjące od tamtych czasów na Białostockiej Ziemi. Jednak patrząc na oblicza oczekujących, na skupienie podczas Liturgii i kazań prawosławnych biskupów, widać, że nie jest to tylko wyraz kultu religijnego - **powrót relikwii jest manifestacją przetrwania prawosławia wbrew wszystkim trudnościom ostatnich 77 lat, a dla każdego z nich manifestacją własnej godności, tak często przez te lata deptanej i poniżanej.**

Co więc się działo z prawosławiem w tej części kraju od czasu odzyskania niepodległości w 1918 r. i co ma to wspólnego z kultem św: Gabriela? Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba powrócić do historii w 1915 r.

Na Białostocczyźnie trudno jednoznacznie ocenić okres zaborów, zwłaszcza, gdy spojrzy się z perspektywy miejscowych prawosławnych. Uległy zmianie stosunki religijne: dawni unici powrócili do prawosławia, przy parafiach powstały szkoły, budowano nowe cerkwie na miejscu starych, rozwinęły się klasztory, rozwinął się znacznie ruch pielgrzymkowy do świętych miejsc kultu. Prawosławie zahamowało postępującą w poprzednich wiekach stopniową polonizację, zachowało odrębną kulturę i język miejscowej ludności białoruskiej. Jednocześnie, wraz ze związaniem religii z carskim systemem administracyjnym, niezaprzeczalny postęp w dziedzinie oświaty i materialnego poziomu życia, okupiony był rusyfikacją miejscowej ludności.

Zaczął wzrastać rozdźwięk pomiędzy prawosławnymi a katolikami, czyli między miejscową ludnością polską i białoruską. Rozdźwięku tego nie było jeszcze w 1863 r., kiedy to część kleru prawosławnego i ludności poparła Powstanie Styczniowe.

Po ewakuacji większości ludności prawosławnej przez wycofujących się Rosjan i zajęciu tegoż terenu przez Niemców, zaczęły narastać tendencje obarczania winą miejscowej ludności białoruskiej za krzywdy poniesione od Rosjan. Nasiliły się one po roku 1918, już w niepodległej Polsce. Zaczęto administracyjnie usuwać prawosławnych z miejsc historycznie z nimi związanych. Można to było zrobić o tyle łatwo, że ludność zaczęła dopiero powracać po wojennej tułaczce, a Cerkiew była pozbawiona osobowości prawnej. Ówczesne restrykcje: zniesienie klasztorów, zamienianie cerkwi na kościoły itp. pozostawiło w świadomości prawosławnych niezagojoną dotychczas ranę. Szczególnie bolesne było odebranie miejsc najświętszych, takich jak: klasztor w Supraślu, w którym osadzono zakonników katolickich, Hodyszewa, gdzie na miejscu cerkwi wybudowano w latach dwudziestych kościół katolicki a cudowny obraz Matki Bożej służy teraz wiernym tegoż wyznania, Świętej Wody pod Wasilkowem i innych. Po powrocie miejscowej ludności zaczęły się trudności z ponownym otwarciem parafii, budową nowych cerkwi itp. Lata dwudzieste i trzydzieste nie przyniosły większych zmian. Zabranych miejsc kultu nie odzyskano, dodatkowo prowadzona przez polskie władze akcja polonizacji cerkwi uczyniła niepowetowane do dzisiaj szkody rzeczywistemu polskiemu prawosławiu. Ludność białoruska zaczęła traktować Polaków jak ciemiężycieli, a wielowiekowa, spokojna koegzystencja miejscowych została zaburzona. Np. w Białymstoku wzniesiono monumentalny kościół św. Rocha (zesztą piękny przykład architektury modernistycznej), a równocześnie zburzono prawosławny sobór, stawiając na tym miejscu gmaszysko, w którym do dzisiaj mieści się wojewódzka komenda policji. Równocześnie Kościół katolicki próbował reaktywować na tych terenach unię (tzw. neounię). Efekty olbrzymiej akcji były niewielkie (jedna parafia) - poczucie krzywdy i niechęć prawosławnych w stosunku do katolików wzrastała. Dodatkowo, były to lata wielkiego kryzysu. Zwykle w pierwszym rzędzie tracili pracę prawosławni - wyznanie było przecież wpisane w dowodzie osobistym. Jeżeli dodać do tego praktyczną likwidację szkolnictwa białoruskiego i biedę podlaskich wsi, łatwo zozumieć, dlaczego teren ten stał się miejscem agitacji komunistycznej. Pomimo tego, w dniach próby, ludność ta dzielnie walczyła w armiach polskich (np. armie "Poznań" i "Łódź" walczące w bitwie nad Bzurą w dużej czści składały się z Białorusinów i Ukraińców). Okupanci radzieccy wykorzystali sytuację - natychmiast otworzyli szkoły białoruskie.

Lata powojenne były tu przedłużeniem koszmaru wojny, kiedy to Niemcy spalili i wymordowali szereg wiosek białoruskich (głównie wokół Puszczy Białowieskiej). Tym razem niechlubną rolę przejęły polskie oddziały leśne. Czasem podawały się one za oddziały WIN-u, a czasem były to zwykłe bandy. Oprócz ataków na komunistyczne placówki, co można wytłumaczyć walką polityczną, często polem ich represji byli księża prawosławni i ludność białoruska. Ustabilizowanie się sytuacji było więc dla części ludności błogosławieństwm. Przez ten okres narosło wśród miejscowej ludności przekonanie, że wystarczy tylko rozluźnienie reżimu, aby powrócił koszmar minionych lat. Działania strony polskiej w latach 1918-1951 wytworzyły więc komfortową dla nowego systemu sytuację. W rozumowaniu dużej części prawosławnych był on gwarantem spokoju, niezależnie od kapryśnej polityki władz względem mniejszości i prób wykluczania Cerkwi z życia ludności. Jeżeli, jeszcze po "gomułkowskiej odwilży" powołano Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, otworzono liceum białoruskie i wznowiono naukę tegoż języka w kilku szkołach podstawowych, a w Białymstoku zaczęto wydawać białoruski tygodnik "Niwę", to pomimo wszelkich braków systemu totalitarnego duża część miejscowej ludności uwierzyła, że układ ten jest najlepszy z możliwych. Ten fakt jest tym bardziej zrozumiały, że po drugiej stronie granicy skazano język białoruski na zagładę. Także wolność wyznaniowa, choć ograniczana, była nieporównywalna wobec prób całkowitego zniszczenia Cerkwi w Białoruskiej SSR. Wolność

ta była pozorna, gdyż księża wyznania prawosławnego, którzy w jakikolwiek sposób sprzeciwiali się władzom, byli karani za to znacznie ostrzej niż ich koledzy - katolicy. W tym przypadku brak było osłony, którą u katolików zapewniał potężny Kościół.

Tymczasem, na terenie Podlasia, po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat, o karierze decydowało nie wyznanie, a przynależność partyjna - w tym przypadku wyrównywało to szanse z ludnością polską. Wstępowano więc do partii chętnie, zwłaszcza że w warunkach polskich, na najniższych szczeblach, nie wymagało to odcięcia się od rodzinnej kultury i religii. Władza zaś, w zależności od kaprysu, obsadzała białostockie urzędy ludźmi bądź pochodzenia prawosławnego bądź katolickiego - działała więc według klasycznej zasady "dziel i rządź".

Wszystkie te uwarunkowania sprawiły, że prawosławna ludność Białostocczyzny reagowała nerwowo na polskie dążenia do wyzwolenia się spod sowieckiej dominacji. Natychmiast odżywały stare niepokoje, wspomnienia tragicznych wydarzeń. We wspólne polepszenie bytu uwierzono tylko raz, w 1980 r. Najpierw z nieufnością, a później normalnie - spontanicznie, włączyła się ta część białostockich obywateli w budowę "Solidarności". Otrzeźwienie przyszło szybko i to zgodnie z poprzednimi obawami - na Białostocczyźnie "Solidarność" zaczęła służyć tylko polskim interesom narodowym i katolicyzmowi. Tylko w deklaracjach byli tam prawosławni równorzędnymi członkami. W praktyce, w regionie, zostali szybko odsunięci od decyzji związkowych. Znów, pomimo szczytnych idei, na kresach zwyciężył nie zdrowy rozsądek, a ślepy nacjonalizm. W niektórych regionach wschodniej Białostocczyzny niepokój, podgrzewany dodatkowo przez SB, doszedł do tego stopnia, że ustanowienie stanu wojennego potraktowano jako wybawienie od kataklizmu, który miał dotknąć miejscową ludność. Trzeba było znowu lat, by te wspomnienia zbladły. Na pewno przyczyniła się do tego pewna wolność religijna, która cechowała ostatnie lata władzy komunistów w Polsce. Pawosławni, podobnie jak ich bracia katolicy, zaczęli wznosić swe świątynie. Wolność ta przyczyniła się też do utwierdzenia przekonania, że dalsze zmiany polityczne przyniosą katastrofę. Zaakceptowano więc i popierano system polityczny lat 80.

W 1989 r. my wszyscy stanęliśmy jakby na początku historii. Reżim rozpadał się; my żyliśmy ideałami "Solidarności" i nową nadzieją na wspólną bezkonfliktową przyszłość. Z taką nadzieją patrzyły też poszczególne grupy narodowe i wyznaniowe zamieszkujące nasz kraj. Tuż przed uchwaleniem ustawy regulującej interesy Kościoła katolickiego w Polsce, doszło pomiędzy dwoma wyznaniami do ugody: przy Kościele katolickim pozostać miały wszystkie dawne obiekty cekiewne użytkowane obecnie przez katolików, Cerkiew też miała zachować "status quo". Wydawać się mogło, że taki układ nakazuje sama logika zakończenia wieloletnich sporów; chociaż liczba spornych obiektów w użytkowaniu katolików znacznie przewyższa tą, która znajdowała się po stronie prawosławnych. Tymczasem senat, rozpatrując w dwa lata poźniej, podobną ustawę Sejmu, tym razem w stosunku do Kościoła prawosławnego, naruszył poprzednie uzgodnienia - w tym przypadku sporne obiekty zostały wyłączone z ustawy. To była tylko kropla goryczy; kielich zaczęto napełniać szybko. Pomimo, że obie ustawy mówią wyraźnie o odzyskiwaniu mienia zabranego w poprzednich latach przez państwo, to w porównaniu z katolikami, którzy odzyskują je w szybkim

ciąg dalszy na str. 30

Str. 8. ŚWIATOWID Numer 10.

Z ŻYCIA STOLICY.





Wznowienie burzenia Soboru. Po dłuższej przerwie wznowiono prace nad burzeniem Soboru przy pl. Saskim. Prowadzi je teraz Magistrat, zatrudniając przy nich znaczniejszą liczbę bezrobotnych. Na początek chodzi o uprzątnięcie nagromadzonych z poprzednich wybuchów gruzów, później zaś rozpocznie się właściwe dalsze burzenie, tak, że nareszcie zniknie z powierzchni ziemi ten pomnik obcego panowania. Oba nasze zdjęcia przedstawiają obecny stan robót przy uprzątaniu gruzów.



Ojciec potoprezbiter S.Żeleźniakowicz zakłada pojemnik z aktem erekcyjnym do kamienia węgielnego pod sobór Świętego Ducha w Białymstoku. 1 VIII 1982 r.

Foto. Mikołaj Hajduk

SPOTKAŁA

"Przegląd Prawosławny": - Ponad dwadzieścia lat Wielebny Ojciec pełni kapłańską posługę jako proboszcz katedralnej parafii św. Mikołaja w Białymstoku. I znów budownictwo, duszpasterska praca z młodzieżą...

Ojciec protoprezbiter Serafin Żeleźniakowicz: - W drugiej połowie września 1970 r. skierowano mnie na to probostwo i zostałem tu bardzo przychylnie przyjęty przez parafian. Cóż, rozejrzałem się dookoła i żachnąłem się: gmach soboru zaniedbany, wymaga kapitalnego remontu - ściana ołtarzowa odeszła na tyle, że do szczeliny pomiędzy nią a sklepieniem wchodziła ręka. Jeden z naszych księży uprzedzał swą matuszkę, by nie stała koło ikony św. Mikołaja, bo tam może się urwać i

ODZYSKIWANIE GODNOŚCI

ciąg dalszy ze str. 29

tempie, sprawy prawosławnych praktycznie nie posuwają się do przodu. Administracja lokalna i urzędy centralne przeciągają sprawy, żądają dokumentów, które często zaginęły, podważają istniejące. Pomysłowość jest tu dowolna - byle nie oddać. W ostateczności, wbrew literze ustawy można użyć argumentu typu: "dwieście lat temu na tym terenie...".

Szczególnie ostre są spory wokół zwrotu zabudowań klasztoru supraskiego. Sprawa ta kilkakrotnie absorbowała komisje poprzedniego Sejmu. Była "nie do ugryzienia" aż do wizyty papieskiej, kiedy to przed spotkaniem ekumenicznym w Białymstoku oddano jedno z zabudowań. Obecnie nabrała już charakteru międzynarodowego, gdyż w czasie wizyty w Polsce prosił prezydenta Wałęsę o jej załatwienie, prezydent Białorusi Stanisław Szuszkiewicz. Wałęsa obiecał pomóc i od tej chwili nic się nie zmieniło - Belweder milczy. Tymczasem, w tego typu sprawach, przeciąganie jest najgorszą metodą - spór o dewastowane przez obecnego użytkownika (szkołę rolniczą) budynki, staje się na danym terenie sporem wyznaniowym i narodowościowym. Już wytoczono armaty. Pod petycją o nieooddawanie budynków prawosławnym podpisało się wyłącznie katolickie Towarzystwo Miłośników Supraśla, wzmocnione o przynależność do niego byłego prezydenta RP Kaczorowskiego. Przedwojenna represja - zabranie klasztoru prawosławnym i przekazanie go selezjanom po 320 latach użytkowania w obrządku wschodnim podawana jest teraz jako tytuł prawa własności, itd.

Uroczystości sprowadzenia relikwii św. Gabriela zmobilizowały miejscową społeczność pawosławną. Ten jeden z najmłodszych świętych - patron dzieci i młodzieży, kanonizowany został w XVIII w. W tym okresie toczyła się na ziemiach Rzeczypospolitej walka o przetrwanie prawosławia pod naporem unii, wspieranej przez króla, Kościół, magnaterię i dużą część szlachty. Na terenie obecnej Białostoccczyzny pozostały wierne prawosławiu tylko cztery klasztory. Jednym z nich był klasztor zabłudowski. Siłą rzeczy, to. małe, zamordowane 300 lat temu dziecko, stało się dla wyznawców tej religii symbolem przetrwania.

21, 22 i 23 września odbyły się największe, od czasu przyjazdu papieża, uroczystości religijne w północno-wschodniej Polsce. W samej procesji, od granic miasta do cerkwi katedralnej uczestniczyło dziewięciu biskupów prawosławnych - z Polski, Białorusi i Włoch oraz 60-70 tys. ludzi. Po raz pierwszy od czasu wizyty Jana Pawła II powiało też dialogiem i zrozumieniem. Tak jakby skupienie, modlitwa i wpływ świętych relikwii rozerwał łańcuch wzajemnych podejrzeń. Władze województwa były przygotowane na wszelkie trudności natury technicznej: wszędzie przygotowane były objazdy (przez dwa dni była zablokowana trasa Białystok-Grodno), ruchem na nich sprawnie kierowała policja. Co więcej, procesję na granicy państwa wita osobiście wojewoda białostocki. Metropolita rzymskokatolicki ks. abp Kisiel dołączy do procesji w czasie przemarszu przez ostatni odcinek ulic miasta. W uroczystościach uczestniczyli też inni księża rzymskokatoliccy, a w kościołach biły dzwony. Można było podziwiać, jak w praktyce może wyglądać przykład zgody. Czyżby ten piękny, słoneczny dzień był dla tego terenu błogosławionym dniem początku prawdziwych zmian wzajemnego współżycia?

Pokaże to przyszłość, bo teraźniejszość przyniosła tylko nową dozę optymizmu. Władze miasta i województwa oraz miejscowy Kościół katolicki potraktowali uroczystości wspólnie zamieszkałych, na tym terenie współbraci, z prawdziwą godnością.

Dziwne było tylko to, że o wydarzeniu, w którym uczestniczyło tylu ludzi nie było żadnej wzmianki w prasie centralnej. Nie były też nim zainteresowane dzienniki telewizyjne, tak często pokazujące nam różne drobiazgi.

Marek Hołuszko

MNIE RADOŚĆ NIEOCZEKIWANA (6)

spaść kawał sklepienia. Sobór św. Mikołaja należy do obiektów zabytkowych, zgłosiłem więc sprawę do Konserwatora Zabytków. Przybyła komisja orzekła, że należy usunąć z gmachu wszystkie tynki z freskami, wymienić całość stolarki, zmienić pokrycie dachu położyć nowy tynk zewnętrzny. I dzięki Bogu, w ciągu kilku lat dokonaliśmy tego dzieła i dziś nikt nie powie: "Ty tam nie stój, bo jeszcze mur cię przywali" - sobór nasz jest jak nowy.

Już podczas pierwszych mych nabożeństw stwierdziłem, że połowa ludzi męczy się w ścisku wewnątrz, a druga połowa stoi na zewnątrz świątyni, nieraz na deszczu albo siarczystym mrozie. Więc nowe cerkwie w Białymstoku, to nieodzowna konieczność. Znaleźli się wspaniali ludzie, bezgranicznie oddani Cerkwi Bożej - **Eugeniusz Borowski** i **Eugeniusz Werdoni** - razem wzięliśmy na siebie niemożliwy do opisania trud uzyskania zezwolenia na budowę cerkwi. Nasze starania trwały 11 lat i 6 miesięcy! Ale myśmy nie tracili wiary: zbieraliśmy i gromadziliśmy środki wierząc, że dzięki łasce Bożej dzień ten nastanie i nasz trud zaowocuje. I nie pomyliliśmy się: wspaniały sobór p/w Świętego Ducha dziś roztacza swe piękno na całe miasto. Poświęcony został ku upamiętnieniu 1000-lecia chrztu naszego narodu. I daj Boże, by całe następne tysiąclecie dobrze służył wiarą i prawdą Świętemu Prawosławiu. Specjalnie zadbałem, by wznosić go z materiałów najwyższej jakości, m.in. cegły klinkierowej. Powstają również inne, nie mniej wspaniałe świątynie - św. Zofii - Mądrości Bożej, Zmartwychwstania Pańskiego, św. **Eufrozyny Połockiej**, na nowym cmentarzu, pod który niedawno nabyliśmy około 10 ha gruntu na terenie m. Białegostoku, powstaje jeszcze jedna świątynia prawosławna na wschodnich obrzeżach miasta. Cześć i chwała białostocczanom, że tak pięknie świadczą światu i następnym pokoleniom swą wiarę.

- Ale nie tylko budownictwo cerkiewne zajmowało Ojca...

- Nie zaprzeczam, że stale myślałem, myślę i myśleć będę do ostatnich mych dni o przyszłości naszej Cerkwi. A Jej przyszłość - to młodzież. Jak tylko zjechałem do Białegostoku poprosiłem naszych współbraci - księży: "- Zaproście starszą młodzież, bo trzeba zaczynać zajęcia". Przyprowadzają do mnie kilka uczennic z szóstej klasy szkoły podstawowej. Zdębiałem i zapytuję: "- A gdzie młodzież z Politechniki, Akademii Medycznej, liceów, techników?" Oni na to: "- U nas takiej młodzieży nie ma". Zacząłem więc w każdą niedzielę ogłaszać z ambony, że w dolnej cerkwi św. **Serafina** odbywają się zajęcia ze starszą młodzieżą. Mówię tak jednej, drugiej, trzeciej niedzieli i ludzie mi powiadają: "- Ojcze, wy tak prowadzicie te zajęcia, że nikt na nie przychodzić nie chce". Zacząłem, więc zastanawiać się, jak mi tę młodzież do Cerkwi przychylić. No i zaryzykowałem: ci, co przychodzili, przygotowali wieczorek z piosenkami, deklamacjami i ... tańcami. Ogłosiłem o tej imprezie. Idę już na ten mój pierwszy bal, a przede mną idzie chłopak, otwiera drzwi świetlicy i zwraca się do mnie: "- Baciuszka, a ja myślałem, że będę pierwszy i sam!" Rzeczywiście sala była pełniusieńka. A ten młodzieniec po chwili do swego kolegi: "- I tyś tu?!" Potem dowiedziałem się, że oni obaj cztery lata studiowali w Akademii Medycznej, mieszkali w jednym akademiku i tak skrywali jeden przed drugim swe wyznanie, iż nie wiedzieli, że obaj - prawosławni.

I zaczęła cerkiew św. Serafina zapełniać się młodzieżą. Z biegiem czasu zainstalowaliśmy w niej ławki na 120 osób, ale i tak 30-40 osób jeszcze stojąc uczestniczyło w zajęciach. Codziennie od poniedziałku do soboty prowadziłem zajęcia, pracowałem w sumie z 600 młodymi ludźmi. W ich trakcie często prosiłem o pytania do mnie na kartkach. Były pytania bardzo proste, np. czy pocałunek to grzech, ale zdarzały się i bardzo trudne, odpowiedzi na nie nieraz szukałem w bibliotece Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, do której dojeżdżałem, by prowadzić zajęcia. Pewien chłopak ze szczególną natarczywością zasypywał mnie różnymi podchwytliwymi pytaniami. I oto pewnego razu w soborze zdarzyła się kradzież. Zachodzę więc na I Komisariat Milicji i widzę: siedzi mój "przepytywacz" za biurkiem w milicyjnym mundurze!... Od tego dnia już się nie pojawił na zajęciach. A dochodziły do mnie różne pogróżki: a to, że się doskaczę z tymi swoimi zajęciami, albo mówiono mi w Wydziale Wyznań wprost w oczy: "- Ksiądz ma dobrą parafię i łatwo ją może stracić". Odpowiadałem, że utraty parafii nie obawiam się, bo wszędzie jest ziemia Boża. Cóż, zajęcia z młodzieżą przyniosły obfity plon. Potem ta właśnie młodzież zaczęła przyprowadzać swe dzieci na naukę religii, dzisiaj - to są lekarze, inżynierowie, nauczyciele, ekonomiści i inni ludzie na poważnych stanowiskach, doskonali pracownicy, oddani wierni naszej Cerkwi prawosławnej.

- Ojcze, w tym pięknym Swym życiu prawdziwego pasterza i budowniczego Cerkwi zapewne nieraz dostępowaliście łask Bożych...

-Tak, właśnie do tego pragnę powrócić. Kiedy w 1942 r. w nowowybudowanej cerkwi w Hajnówce, zastanawiałem się, jaką ikonę należałoby postawić za ołtarzem, w tym czasie jakby przypadek zrządził, że zaszedłem do domu jednego ze swych parafian i doznałem olśnienia na widok ikony Matki Bożej z Dzieciątkiem i stojącym obok człowiekiem. Pod obrazem odczytałem objaśnienie, że ten osobnik udając się na czyn przestępczy modlił się do Chrystusa o błogosławieństwo i pewnego razu zauważył, na rękach Dziecięcia rany i krew zapytał więc: "- Boże, kto Cię tak strasznie okaleczył?" i Pan mu odrzekł: "- To tyś Mi zadał te rany idąc na niegodne występki i zanosząc do Mnie modlitwę". Wtedy ów złoczyńca zaniechał swych przestępstw i całkowicie zmienił swe życie - stał się uczciwym, porządnym człowiekiem. Właśnie taka Radość Nieoczekiwana spotkała mieszkańców Hajnówki i mnie. Miejscowy malarz stworzył piękną ikonę Radości Nieoczekiwanej i umieściliśmy ją za ołtarzem. Nie było na niej człowieka grzesznika, bo grzesznicy - to my wszyscy. Modliłem się wraz z moimi parafianami przed tą ikoną w Hajnówce. Modliłem się o pozwolenie na budowę białostockiego Soboru Świętego Ducha, kiedy byłem w Moskwie, w cerkwi Św. Eliasza.

Tam właśnie złożyłem obietnicę, że w nowozbudowanej świątyni jeden z bocznych ołtarzy poświęcimy właśnie tej ikonie.

Władyka **Sawa** zadecydował, że dolna (pieczarna) cerkiew w soborze Świętego Ducha została poświęcona Ikonie "Radości Nieoczekiwanej".

O swym życiu odważę się powiedzieć słowami **Dawida**, piewcy psalmów: "Łaska Twoja Panie, wspierała mnie". I tę łaskę Pana widzę w tym, że ja, okrągła sierota, w życiu nie zbłądziłem, osiągnąłem naukowy stopień doktora teologii i ponad pięćdziesiąt lat służę wiarą i prawdą naszej Świętej Cerkwi Prawosławnej.

- Od naszych Czytelników i redakcji życzymy Wam, drogi Ojcze, w mocnym zdrowiu długich lat pracy dla dobra naszej Cerkwi.

Notował
Mikołaj Hajduk

Francja

28 września Rada Kościołów Chrześcijańskich we Francji (CECF) opublikowała komunikat, w którym wzywa wszystkich chrześcijan do uczestnictwa w tygodniu modlitw i postu o pokój w eks-Jugosławii.

Wybrana data (8-15 listopad) ma przypominać o wizycie w Belgradzie i Zagrzebiu, jaką złożyli rok temu francuscy przedstawiciele wielkich religii, wystosowując przy tym apel o pokój.

Komunikat CECF-u podpisali trzej jego współprzewodniczący: pastor **Jacques Stewart** przewodniczący Federacji Protestanckiej Francji, metropolita **Jeremiasz** przewodniczący Komitetu Biskupów Prawosławnych Francji i biskup **Joseph Duval**, przewodniczący Konferencji Biskupów Katolickich Francji. Autorzy sugerują, by tam gdzie jest to możliwe, w modlitwie uczestniczyli wierni różnych Kościołów.

* * *

Ruch chrześcijan na rzecz zniesienia tortur (ACAT), w którym pracują wspólnie katolicy, prawosławni i protestanci postanowił uczulić chrześcijan na dramat, jaki stał się udziałem ludności eks-Jugosławii. W tym celu delegacja ACAT-u ma udać się do Zagrzebia i Belgradu. Program wizyty przewiduje m.in spotkanie z serbskim patriarchą **Pawłem I**.

W liście adresowanym do patriarchy, przewodniczący ACAT, **A. Jacqus** precyzuje cel tej misji. "W czas ciężkiej próby - pisze - chcielibyśmy dowieść braterskiej uwagi, przekazując jednocześnie swoje myśli, modlitwy i dokonując naszą wolę podjęcia wysiłków mediacyjnych".

21 września w Bossey koło Genewy odbyło się spotkanie katolickich i prawosławnych hierarchów z eks-Jugosławii. Prezydent ACAT przekazał na ich ręce posłanie otuchy i zachęty: "Wiemy, że usiłujecie zaprowadzić pokój w naszym podzielonym kraju - pisze A.Jacques. - Ufamy, że potraficie wpłynąć na swoje wspólnoty, aby odnalazły drogę pojednania. (...) Jesteśmy niezwykle zaniepokojeni wydarzeniami w eks-Jugosławii a jednocześnie bezradni, bo nie wiemy w jaki sposób można Wam pomóc i pocieszyć."

* * *

W dniach od 21 do 27 września odbywało się w Paryżu posiedzenie Komitetu Wykonawczego Syndesmosu Światowej Federacji Młodzieży Prawosławnej. Opracowano kilka projektów, które wejdą do nowego 3-letniego programu przebiegającego pod hasłem "Niech twoja światłość jaśnieje przed wszystkimi ludźmi". **Zaproponowano m.in. by 2 lutego, dzień Spotkania Pańskiego był międzynarodowym dniem młodzieży prawosławnej.**

Zgodnie z decyzjami przyjętymi podczas ostatniego Zgromadzenia Generalnego (Rosja Moskwa 1992) priorytetowymi kierunkami działalności Syndesmosu są: edukacja i łączność, solidarność i jedność, kształcenie kadr.

W zakresie edukacji i kształcenia postanowiono zorganizować serię spotkań międzynarodowych poświęconych katechizacji, ekumenizmowi i ochronie środowiska. Powołano służbę dokumentacji bezpośrednio podległą Sekretarzowi Generalnemu. Będzie ona gromadzić i rozpowszechniać informacje oraz oficjalne dokumenty Kościołów prawosławnych. W tym celu Syndesmos zamierza podjąć stałą współpracę z Service Orthodox Press.

Federacja zamierza otoczyć szczególną opieką organizacje młodzieży prawosławnej w krajach Europy środkowej i wschodniej oraz w Afryce. Na specjalnych seminariach młodzi liderzy z tych regionów, pełni dobrej woli ale bez najmniejszego doświadczenia, nauczą się w jaki sposób prowadzić pracę z młodzieżą, organizować obozy letnie, wydawać czasopisma. Pierwsze seminarium tego typu odbędzie się w listopadzie br. w Rosji.

Jedność prawosławna i solidarność w dalszym ciągu pozostaną w centrum zainteresowania Syndesmosu. Najbliższe festiwale młodzieży prawosławnej odbędą we Francji, USA i na Bliskim Wschodzie. Komitet Wykonawczy zamierza rozwiązać i umocnić kontakt z najbardziej wyizolowanymi i najbiedniejszymi wspólnotami prawosławnymi (Albania, Ziemia Święta, Ameryka Łacińska). Syndesmos będzie też podtrzymywał współpracę ruchów młodzieży prawosławnej i wschodnich Kościołów dochelcedońskich.

Wszystkie Kościoły lokalne popierają obecnie działaność Syndesmosu, który w 39 lat po powstaniu, pozostaje nadal jedyną światową organizacją prawosławną. Jego prezydentem jest duchowny fiński, o. **H. Huttunen**, Sekretarzem Generalnym **A. Belopopsky**. Syndesmos skupia 72 organizacje członkowskie w 32 krajach.

* * *

10 października w Chatenay-Malaby odbyło się zebranie osób odpowiedzialnych za prawosławne programy w środkach masowego przekazu. Współprzewodniczyli mu metropolita **Jeremiasz** oraz biskup **Stefan.**

Porządek dnia obejmował ustalenie tematyki przyszłych audycji telewizyjnych i radiowych. Zastanawiano się także nad udziałem prawosławnych w informacyjnym programie telewizyjnym EURONEWS. W spotkaniu uczestniczyło 17 osób.

Biskup Jeremiasz, w imieniu pozostałych hierarchów serdecznie podziękował wszystkim obecnym za dotychczasową pracę. Zastanawiano się nad zwiększeniem jej form i skuteczności, co jest niezbędne by sprostać wymogom epoki, Kościoła i wiernych.

Biskup Stefan stwierdził, że prawosławni, podobnie jak i pozostali chrześcijanie borykają się z problemami języka i łączności (komunikowania się) - stąd doniosłość środków masowego przekazu. Hierarcha podkreślił dużą pomoc, jaką oferują w tym zakresie katolicy i protestanci, udostępniając studia nagrań i czas na antenie.

Kościół prawosławny posiada dwie regularne 30-minutowe audycje nadawane na całą Francję: radiową, nadawaną 2 razy w miesiącu we France culture i telewizyjną na kanale France 2 (15 programów w ciągu roku).

Kościół prawosławny zwiększa swoją obecność w radiu lokalnym, zwłaszcza paryskim Notre Dame (dwie 45-minutowe audycje w ciągu miesiąca), ale także w Marsylii, Tuluzie, Bordeaux, Montpellier.

Uczestnicy spotkania zapoznali się także z planami udziału prawosławnych w EURONEWS, którego emisja rozpocznie się w Lyonie w 1993 r. Opracował je prawosławny dziennikarz **Ch. Combes.**

dokończenie na str. 34

Izrael

W sierpniu br. władze izraelskie zniszczyły cerkiew zbudowaną niedawno na Górze Oliwnej, uzasadniając to brakiem pozwolenia na budowę świątyni. Decyzję o zburzeniu zrealizowano tak szybko, iż duchowni nie mieli czasu nawet na to, by wynieść ikony. Następnego dnia, na znak protestu prawosławni odprawili liturgię na gruzach świątyni. Ze swej strony arcybiskup Aten, **Serafin** wystosował list protestacyjny do premiera Izraela, **I.Rabina.**

Ukraina

Październikowy numer Biuletynu Oddziału Kontaktów Zewnętrznych Patriarchatu Moskiewskiego przytacza fakty odbierania Ukraińskiej Prawosławnej Cerkwi (Moskiewski Patriarchat) świątyń. Uzbrojone w pałki grupy młodych ludzi wdzierają się do cerkwi i siłą wyrzucają z nich wiernych. Skargi i prośby o obronę i przywrócenie porządku kierowane do władz pozostają najczęściej bez echa. W specjalnym oświadczeniu grupa 7 duchownych z Dniepropietrowska pisze, że miejscowa milicja wręcz ochrania bojówkarzy. W Dniepropietrowsku miejscowi aktywiści Ruchu z przybyłymi ze Lwowa i Kijowa kolegami już trzykrotnie usiłowali zająć Sobór Św. Trójcy.

Zwracając się do władz Ukrainy o przestrzeganie wobec prawosławnej Cerkwi podstawowych praw, duchowni piszą:

"... Ruch - organizacja polityczna - w życie Cerkwi niech nie ingeruje. Ludzie wierzący wiedzą sami, do jakiej konfesji chcą należeć. Cerkiew jest oddzielona od państwa i partie polityczne nie mają prawa ingerować w jej życie i narzucać nam katolicyzmu, uniactwa bądź tak zwanej <autokefalii>, pozbawionej łaski *samoswiatskiej* Cerkwi".

Przypomnijmy, że kierujący do niedawna Ukraińskim Egzarchatem, metropolita **Filaret**, który za naruszenie kanonów Cerkwi został przez Sobór Biskupów Ukrainy odwołany, ogłosił utworzenie tzw. "Kijowskiego Patriarchatu Ukraińskiej Cerkwi".

Polityczne ugrupowania, w których dominują działacze z Zachodniej Ukrainy, a także Prezydent **Krawczuk**, usiłują przedstawić Filareta jako zwierzchnika Cerkwi, przy czym informacja o tym, że żadna z kanonicznych Cerkwi nie uznaje go za takiego, podobnie jak nie uznaje tzw. "Ukraińskiej Autokefalnej Prawosławnej Cerkwi", jest blokowana.

W ostatnim czasie nastąpiły jednak wydarzenia, które być może przyczynią się do stabilizacji sytuacji. W prasie ukazał się list córki Filareta, która w dramatycznych słowach wzywa ojca do zaprzestania działań burzących jedność Cerkwi (Filaret dotychczas zaprzeczał jakoby miał dzieci). Większość zwierzchników autokefalicznych Cerkwi, w oficjalnych dokumentach kierowanych na adres Patriarchy **Aleksego II**, zajęła jednoznaczne stanowisko wobec wydarzeń na Ukrainie.

W liście Patriarchy Ekumenicznego **Bartolomeusza**, datowanym z 26 sierpnia br. czytamy, że wobec "powstałych w waszej Świętej Ruskiej Cerkwi problemów, które zmusiły Świątobliwy Synod, ze znanych mu przyczyn, odwołać do niedawna członka Świątobliwego Synodu metropolitę kijowskiego Filareta, pragniemy poinformować Waszą Miłość, że nasza Święta Chrystusowa Cerkiew uznając całkowitą, wyłączną komptencję Waszej Świętej Ruskiej Cerkwi, przyjmuje synodalną decyzję o wyżej wspomnianym".

Arcybiskup **Serafin** - zwierzchnik Greckiej Prawosławnej Cerkwi w swoim liście pisze: "Decyzje pozbawienia duchowego *sana* wspomnianych osób (chodzi o metropolitę Filareta (Denisenko) i biskupa **Jakuba** (**Panczuka**-przyp.red.) za antykanoniczną działalność wobec świątobliwych władz Cerkwi, ludu Bożego i Statutu RCP, przyjmujemy i wyrażamy z Wami pełną solidarność. Ze wspomnianymi osobami odmawiamy mieć jakiekolwiek kontakty".

Znaczącym sygnałem dla polityków była również postawa zwierzchnika Amerykańskiej Autokefalicznej Cerkwi, metropolity **Teodozjusza**, który goszcząc na Ukrainie w końcu września br., na zaproszenie metropolity **Włodzimierza**, mimo usilnych zabiegów, nie spotkał się z Filaretem, którego, jak oświadczył na specjalnej konferencji, uważa za zwykłego mnicha.

Na podstawie
Service Orthodox Press
oprac. **Ałła Matreńczyk**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

Z wykładu wygłoszonego przez premier **Hannę Suchocką** w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim: "Wyrazem tego życia bez przestrzeni była nasza nieznajomość sąsiadów. Cóż wiedzieliśmy o wielkim narodzie ukraińskim? Jaką posiadaliśmy wiedzę o tym, co się dzieje na Litwie? Białorusi? Jakżesz ograniczona była nasza wiedza o Czechach, Słowakach, o Niemcach z ówczesnej NRD. (...) Polska ma wiele do zaofiarowania Ukrainie, Białorusi, Litwie. Również te kraje mają wiele do zaoferowania nam. Należy nawet pójść dalej: Polska widzi swój interes w utrwalaniu ich niepodległości, niezależności gospodarczej oraz pomocy we wprowadzaniu tych państw na drogę integracji europejskiej".

19 sierpnia nuncjusz apostolski abp **Antonio Franko** wręczył prezydentowi Ukrainy **Leonidowi Krawczukowi** listy uwierzytelniające.

55-letni przedstawiciel Watykanu na Ukrainie w jedną z pierwszych podróży udał się do greckokatolickiej Mukaczowskiej diecezji na Zakarpaciu. Wyjazd był spowodowany konfliktem między unitami Zakarpacia, których znaczna część odmówiła podporządkowania się greckokatolickiej lwowskiej metropolii.

Do zabytkowej cerkwi Przemienienia Pańskiego w Lublinie powrócił - po ośmioletniej renowacji - ikonostas. Z tej okazji odbyła się uroczystość poświęcenia odnowionego ikonostasu. W nabożeństwie brali udział biskup **Szymon** i **Abel**. Gościem był wiceminister kultury i sztuki **Michał Jagiełło** (jego osobiste zaangażowanie przyspieszyło zakończenie prac konserwatorskich i zwrot ikonostasu). Ministrowi Jagielle biskup lubelsko-chełmski Abel wręczył Order Świętej Marii Magdaleny Równej Apostołom "za pracę dla dobra Cerkwi i ochrony dóbr kultury narodowej". Chór odśpiewał na cześć ministra po grecku "Aksios" (godzien jest) i po polsku "Sto lat".

Gazeta "Izwiestia" pisząc o masowym wywozie za granicę dzieł sztuki podała, że z terenów byłego ZSRR wywieziono już około 80 proc. ikon posiadających historyczną bądź artystyczną wartość.

Sławomir Mazurek (Gazeta Wyborcza 6 X 92): "Żeby powstrzymać fundamentalizm należałoby opisać go precyzyjnie i bezlitośnie - jako ruch posługujący się nowomową, jako ideologię, jako fenomen psychospołeczny. Nie da się tego zrobić nie krytykując Kościoła; nie da się krytykować Kościoła nie krytykując papieża.

Nasi intelektualiści tymczasem zanadto zaangażowali się w przeszłości w tworzenie mitu **Karola Wojtyły** i jego nauki społecznej, by dzisiaj na tę postać i tę naukę popatrzeć inaczej. Każda próba takiego spojrzenia prowadziłaby do bolesnego rozrachunku z samym sobą i pytania, czy "nauka społeczna" jest tak głęboka, jak chciało się wierzyć, skoro jej emanacja - ideologia ZChN-u - jest tak płytka".

Po sześcioletniej przerwie odbył się w Krakowie szesnasty "Sacrosong", tym razem pod nazwą Ekumeniczny Międzynarodowy Festiwal Twórczości Sakralnej. W kościołach św. **Stanisława Kostki** na Dębnikach, św. **Katarzyny** na Kazimierzu i **cerkwi prawosławnej** wystąpiło wielu wykonawców, solistów i zespołów wokalno-instrumentalnych.

W ośrodku kultury "Arsus" w Ursusie pod Warszawą odbył się I Przegląd Dorobku Artystycznego Mniejszości Narodowych w Polsce. Przegląd połączono z seminarium, w którym brali udział pracownicy naukowi PAN, Instytutu Kultury i przedstawiciele stowarzyszeń mniejszości narodowych.

Felietonista **Marek Beylin** ("Gazeta Wyborcza" 29 X 92) o mniejszościach (nie tylko narodowych i wyznaniowych): "W Polsce mniejszości są właściwie bezbronne wobec większości. Polityczna niemoc polskich elit sprzyja nasilaniu się tendencji represyjnych. Coraz więcej słychać głosów, by zakazać, zamknąć, nie dopuścić itp. i wynikają one i ze szczególnej wizji politycznej i z braku normalnych cywilnych instrumentów porozumiewania się ze społeczeństwem. Ponadto duża część naszych elit politycznych sądzi, że prawa mniejszości pochodzą z nadania większości, to jest - że w demokracji los słabszego zależy od dobrej woli silniejszego. I nie czynią różnicy między tolerancją a pluralizmem. W tej sprawie polecam niedawno opublikowane, mądre rozważania **Feliksa Grossa**. Otóż w państwie pluralistycznym prawa mniejszości wynikają z samego faktu jej istnienia, a nie - jak w przypadku państwa tolerancyjnego - z niekoniecznie trwałej zgody, wyrażonej przez większość. To elementarne rozróżnienie dobrze oddaje mętny charakter polskiej wolności, w której większość podtrzymuje swój autorytet gwałcąc prawa innych, inaczej działać już bowiem nie potrafi".

W Wołowcu, w woj. nowosądeckim, włamano się do cerkwi prawosławnej. Złodzieje wynieśli dwie ikony z XVI wieku, pozłacany świecznik i trebnik biblijny.

Z kościoła w Sulisławicach (woj. tarnobrzeskie) skradziono ikonę Matki Bożej Bolesnej. Ikona, datowana na lata 1460-1470, jest bezcennym zabytkiem sztuki sakralnej. Przywiózł je do Polski jako łup wojenny z Moskwy dziedzic Ruszczy, **Wespazjan Rusiecki**. Wcześniej ikona była otoczona kultem w jednej z cerkwi Moskwy.

Sąd Wojewódzki w Legnicy skazał trzech winnych śmierci ukraińskiej nauczycielki **Lubow N.** (otrzymali po 13 lat pozbawienia wolności) Ukrainka zamordowana została w noc wigilijną 1991 r. Przebywała w Legnicy z grupą młodzieży ukraińskiej na wycieczce. Podobnie jak zabójcy, wyszła ze swoimi podopiecznymi z pasterki w kościele św. Apostołów **Piotra** i **Pawła**. Zabójcy wciągnęli ją do bramy jednego z okolicznych domów, zgwałcili i brutalnie pobili. Oskarżeni tłumaczyli się, że w chwili zabójstwa byli pijani i nie wiedzieli co robili.

Rząd Arabii Saudyjskiej wyasygnował 1,5 mln dol. na budowę meczetów i centrów studiów Koranu na terytorium byłego ZSRR, m.in. w Moskwie.

Grupa uczonych Rosji wystąpiła do **Borysa Jelcyna** z protestem przeciwko oddawaniu Cerkwi zagrabionych przez bolszewików ikon. Powstałe 2 lata temu Towarzystwo *Rewnitielej* Prawosławnej Kultury ostro zareagowało na ten apel. W swoim posłaniu Towarzystwo zwraca uwagę na "brak szacunku wobec religijnych uczuć prawosławnych, dla których ikony - to nie tylko unikalne dzieła sztuki, ale przede wszystkim wielka, czczona świętość".

Odbudowa cerkwi Chrystusa Zbawiciela w Moskwie kosztować będzie około 10 miliardów rubli według aktualnych cen. Tylko na pozłocenie kopuł świątyni zużytych zostanie 420 kg złota.

POZIOMO:

1) aklamacja śpiewana podczas ceremonii ubierania stroju liturgicznego w trakcie udzielania święceń kapańskich,

8) do mieszkańców tego miasta św. Apostoł Paweł wystosował dwa listy apostolskie,

9) w mitologii greckiej - Trojańczyk, doradca króla Priama,

10) naturalna konskwencja grzechu,

11) urzędowe "odwiedziny" połączone z kontrolą,

12) miasto nad Wołgą, anagram słowa "wżer",

14) arcykapłan, który bronił skarbca świątyni przed Heliadorem,

17) zdobi głowę dudka,

18) uroczystość obchodzona w Hajnówce w dniach 10/11 X tego roku przez parafię p.w. Św.Trójcy,

21) otrzymuje się na chrzcie,

22) wulkan, najwyższy szczyt (4392 m) Gór Kaskadowych w USA,

23) w mitologii greckiej bóg słońca,

24) wydaje fałszywe świadectwo o bliźnim,

PIONOWO:

2) cukry proste, zawierające w cząsteczce grupę katonową,

3) jeden z Machabeuszy,

4) metanoia lub żal z powodu popełnionych grzechów,

5) był nim Franciszek Skoryna, a także Szwajpolt Fiol,

6) św. Apostoł - patron Rusi,

7) miasto we Włoszech. Tu Fr. Skoryna uzyskał tytuł doktora medycyny,

13) skórzany pas,

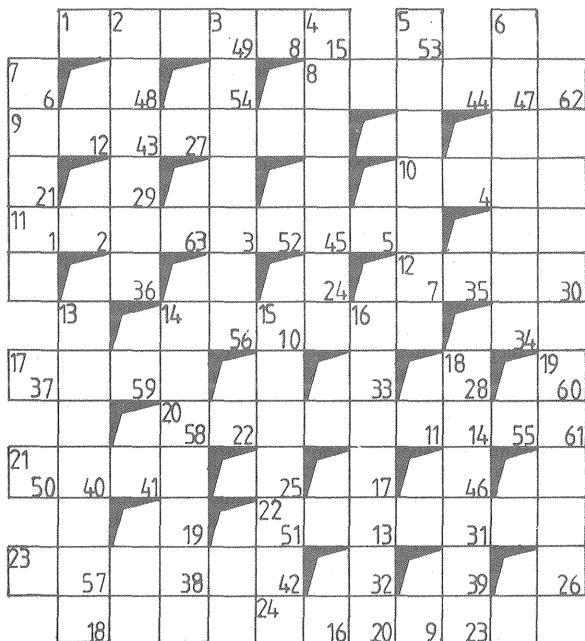
14) mocny uścisk, otoczenie ramionami,

15) miasto na zachód od Pskowa, tu wg "Powieści minionych lat" osiadł Trewor, najmłodszy syn księcia Waregów,

16) potocznie asceta, "szaleniec Chrystusowy", człowiek nawiedzony (ros. "jurodiwyj"),

18) fakoszer - ssak afrykański z rodziny świń,

Krzyżówka z hasłem nr 11



19) w pszczelarstwie nazwa wszystkich stadiów rozwoju pszczoły miodowej.

Aleksander Sołowianowicz

Po wpisaniu w diagram odgadniętych wyrazów, litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, wypisane kolejno od 1 do 63 utworzą rozwiązanie krzyżówki.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NR 10 br.

"WITAJ BRAMO WIECZNEGO ZBAWIENIA, WITAJ RODZĄCA SIEWCĘ NIEWINNOŚCI".

Hymn został ułożony z okazji Zwiastowania Najświętszej Marii Panny.

Nagrody, albumy "Pieśni Gór" - wybór psalmów wylosowali: **Bazyli Borowski** z Bociek, **Barbara Tkaczuk** z Bielska Podlaskiego i **Andrzej Wątorski** ze Szczecina.

W NAGRODĘ DO PETERSBURGA I WAŁAAMU

Zbliżamy się do finału naszego konkursu maratonu, trwającego przez cały 1992 rok. Każdego miesiąca spływa do redakcji kilkadziesiąt trafnych odpowiedzi - rozwiązań krzyżówek przeważnie z naklejonymi kuponami (warunek udziału w rocznym konkursie - maratonie). By wyselekcjonować ścisłą czołówkę, zadajemy dodatkowo trzy pytania, na które muszą odpowiedzieć ci, którzy wezmą udział w losowaniu głównej nagrody, czyli **pielgrzymki do Petersburga i Wałaamu**. Główną nagrodę funduje biuro turystyki **"SLAVIA"** z siedzibą w Białymstoku i nasz współwydawca - spółka poligraficzno-wydawnicza **ORTHDRUK**.

Za dwa miesiące poznamy szczęśliwego finalistę.

Miesięcznik. Wydawca: Instytut Prasy i Wydawnictw "Novum", "Orthdruk" s.c. przy współudziale Zarządu Głównego Bractwa Prawosławnego w Białymstoku. Adres redakcji w Białymstoku: 15-762 Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 13, tel. 51-62-30.
Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz (z-ca red.naczelnego). Redakcja techniczna Włodzimierz Misijuk. Skład komputerowy Halina Kierdelewicz.
Stale współpracują: Michał Bołtryk, Jarosław Charkiewicz, Mikołaj Hajduk, Andrzej Kempfi, Erast Łabij, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Sołowianowicz, ks. Grzegorz Sosna, Tadeusz Wyszomirski.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.
Skład, łamanie i druk: ORTHDRUK, ul. Antoniuk Fabryczny 13, 15-762 Białystok.

KUPON KONKURSOWY
Nr 11